



Złot klasyków motoryzacji. Polonez z logiem UNITRY

Arkadiusz Szczygieł

strona 24



Jak się kiedyś nosiło pod Lubartowem

strona 22



strona 19

Co nowego w muzeum?
Pytamy dyrektorkę Annę Fic-Lazor.



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

26 kwietnia - 2 maja 2022 r. ■ nr 17 (844) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

W Kozłowie przy wejściu powita hetman Zamoyski

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Kilkunastu lubartowskich wójtów i burmistrzów podanych do sądu.

Ujawnią kogo nagradzali?

STR. 5 Nie chcieli podać wysokości nagród i nazwisk wszystkich nagrodzonych urzędników. A to spora gromadka w powiecie. Na przeświecanie władzy lubartowska organizacja dostała dofinansowanie.

Elżbieta Wąs.
Miasto Obywatelskie Lubartów
**Będziemy skarżyć
wszystkie samorządy,
które nam tej
informacji nie udzieliły**

PRO MASTER

POMPY CIEPŁA
KLIMATYZACJA
REKUPERACJA

strona 4

Odetną wodę pół setki dłużnikom. Cierpliwość się wyczerpała

Ostrów Lubelski: O odcięciu poinformowany został sanepid. Ekipa przystąpi do zakręcania kurków w tym tygodniu.

STRONA 6

Najpierw został uniewinniony od zabójstwa ojca. Teraz sąd uchylił wyrok

W sierpniu 2020 r., w Kolonii Tarło w gm. Niedźwiada, Kamil M. dwukrotnie ugodził nożem swojego ojca Przemysława.

STRONA 11

Prokuratura zarzuca Kamilowi M. zabójstwo ojca

Targowisko
w Lisowie. Na
razie tylko na
papierze **s. 21**

Michów:
Przedszkole
w szkole,
a biblioteka
w przedszkolu? **s. 21**

Przyszła ekspresówka już z korektą przebiegu. Są aneksy do umowy

Dotyczy kilometra trasy
na odcinku Lublin - Lubartów.

STRONA 4

Co z posterunkiem w Firleju? Policja nie chce go w GOSiR

STRONA 3

SuperUbezpieczenia
od dziś w Kocku
do odwołania!

Generali Proama

Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska
Generali Proama

Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny.

Skup zboża

GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WAŁĘCIUK

- Sprzedaż węgla
- Sprzedaż nawozów sztucznych
- Skup złomu

LUDWIN 76 tel. 81 75 70 213

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE

Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Monika Leszczyńska - Czech
tel. 780 029 973
Mail:
leszczynskawspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

26 kwietnia
godz. 8.00 – 15.00, Semiki (1)
godz. 8.00 – 12.00, Wola
Krasienińska (1)

28 kwietnia
godz. 8.00 – 10.00, Niemce (4)
godz. 8.00 – 12.00, Sobolew (1)

24
LUBARTÓW

24wspolnota.pl

? NASZA SONDA

Zobacz naszą sondę w wersji video na lubartow.24wspolnota.pl

Który sport jest najbardziej popularny w Lubartowie?



PRZEMYSŁAW SAGAN:
Moim zdaniem piłka nożna cieszy się największą popularnością w Lubartowie. Kibicuję miejscowemu Lewartowi Lubartów. Wydaje mi się, że w szkołach największym zainteresowaniem może cieszyć się siatkówka i koszykówka.



KRZYSZTOF:
Najbardziej popularnym sportem w Lubartowie jest dla mnie piłka nożna. Lokalny klub piłkarski mógłby być lepiej finansowany przez władze. Lepsze pensje to zawsze u zawodników motywacja do bardziej wyťažonej pracy.



MARIUSZ JAGIEŁŁO:
Chyba najbardziej popularna w Lubartowie jest piłka nożna i grupa teakwondo, która odnosi sukcesy. Le-wart daje radę w naszych rejonach.



EMIL:
Myślę, że piłka nożna jest najbardziej popularną dyscypliną w Lubartowie. Kibice chętnie przychodzą na mecze, a poza tym z chęcią mógłbym zapisać się na treningi teakwondo. Ten sport cieszy się wysokim zainteresowaniem mieszkańców.

? NASZA SONDA

Zobacz naszą sondę w wersji video na lubartow.24wspolnota.pl

Czy powinien wrócić dawny targ przed ratuszem w Lubartowie?



MARIA POWAŁKA:
Dawny targ w Lubartowie powinien wrócić. Myślę, że my mieszkańcy mielibyśmy bliżej na zakupy. Aktualny rynek, usytuowany w nowym miejscu, jest zbyt daleko dla starszych ludzi, daleko od centrum miasta.



MIROŚLAW:
Uważam, że targ w starej formule nie powinien wracać, ponieważ byłby straszny bałagan w centrum Lubartowa. Nowe miejsce jest odpowiednie dla sprzedawców.



JULIA:
Myślę, że targ przed ratuszem miejskim powinien wrócić. Nowe miejsce nie bardzo mi się podoba, a w poprzednim było dużo przestrzeni. Teraz młodzież wykorzystuje ten plac.



MARIANNA OSIK:
Z jednej strony chciałabym, żeby dawny targ wrócił. Jakiegokolwiek zakupy, czy np. nabycie nowalijek byłoby łatwiejsze. Myślę, że starsze osoby nie chodzą na ten przeniesiony rynek towarów.

? NASZA SONDA

Które miejsca należy posprzątać po zimie w Lubartowie?



ZOFIA:
Według mojego zdania to okolice parku należy posprzątać. Sam park nie wymaga sprzątnia. Powinno się pilnować ludzi, żeby sprząkali po swoich psach.



SEBASTIAN:
Wydaje mi się, że najlepiej byłoby posprzątać altanę nad Wieprzem, która się znajduje za parkiem.



JAKUB:
Moim zdaniem należy posprzątać park, ponieważ jest bardzo ubrudzony. Mam na myśli to, że jest zszarzały po roztopionym śniegu. Do sprzątnia kwalifikuje się także deptak.



JAKUB:
Warto pamiętać o mostku za cmentarzem, bo bardzo dużo młodzieży się tam kręci. To jedno z ważnych miejsc dla miasta.

internet
telewizja
telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNIE CAŁĄ DOBĄ

Malesa
SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR
BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS

Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA
(DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-
BUDOWLANE

**Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:**
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.

Maszyn budowlanych. Samochodów.
ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo855 28 65
PUP855 20 02

Co z posterunkiem w Firleju? Policja nie chce go w GOSiR

Za blisko infrastruktury rozrywkowej czy gastronomicznej - ocenia policja pomysł ulokowanie posterunku na terenie Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Firleju.

Wszyscy chcą przywrócenia posterunku policji w Firleju, ale jego lokalizacja budzi kontrowersje. Padły propozycje umieszczenia go w Gminnym Ośrodku Sportu i Rekreacji, przedstawiciele policji i wójt Dawid Tarnowski oglądali działkę przy ul. Spacerowej. Tam mieszkańcy nie chcą posterunku. W numerze 15 „Wspólnoty Lubartowskiej” pisaliśmy, co o lokalizacji posterunku myślą firlejowscy samorządowcy.

W Jakie jest zdanie policji? - odpowiada st. sierż. Jagoda Stanicka, rzecznik KPP w Lubartowie. Na jakim etapie jest obecnie sprawa przywrócenia posterunku policji w Firleju? - Komenda Powiatowa Policji w Lubartowie wyszła z inicjaty-

wą ponownego odtworzenia posterunku policji w Firleju. Inicjatywa została przyjęta przez aklamację wszystkich radnych, zarządu oraz wójta gminy Firlej. Ponadto nasza inicjatywa wpisywała się w liczne wcześniejsze wnioski składane przez ww. do powiatowych i wojewódzkich organów władz policyjnych, we wcześniejszych okresach i została poparta dokładną analizą stanu bezpieczeństwa tej gminy, z uwzględnieniem sezonu turystycznego. Rozmowy dotyczące lokalizacji posterunku prowadzone są w sposób ciągły.

W Przeprowadzono wizję lokalną w rejonie ulic Sportowa - Spacerowa - Leśna. Czy policja jest zainteresowana tą lokalizacją? Jeśli tak, czy jest to ostateczny wybór? - Miejsca zaproponowane przez urzędników gminy pod tę inwestycję, były już własnością samorządu lub w najbliższym czasie miały zostać przez nią przejęte.



St. sierż. Jagoda Stanicka, rzecznik KPP w Lubartowie

Były to następujące działki: przy ul. Partyzanckiej za szkołą, niebędącą jeszcze własnością gminy. Odrzucona ze względu na stojące słupy wysokiego napięcia oraz czas jej przejęcia; działka wydzielona z targowiska gminnego, spełniająca wymagania co do lokalizacji oraz właściwego uzbrojenia terenu (wstępnie zaakceptowana przez gminę i władze gminy); działka wydzielona z ul. Spacerowej, zaproponowana jako ostatnia, która również spełnia wymagania co do wiel-

kości, uzbrojenia i lokalizacji. Nie jest podjęta jeszcze ostateczna decyzja o lokalizacji posterunku.

W Część radnych uważa, że posterunek powinien zostać ulokowany na terenie ośrodka GOSiR. Jednak wójt informuje, że komendant powiatowy policji nie zaakceptował tej lokalizacji. Dlaczego?

- Miejsce wydzielone na gruntach przy jeziorze, przy samej plaży, zostało odrzucone przez komendanta powiatowego policji w Lubartowie mł. insp. Andrzeja Antoniewskiego, jako zupełnie nienadające się do ulokowania siedziby posterunku ze względu na bezpieczeństwo budynku, zagrożenie dewastacją mienia w sezonie turystycznym oraz bliskość infrastruktury rozrywkowej czy gastronomicznej. Może to być także utrudnieniem do wykonywania czynności służbowych w budynku, czy jego bezpośrednim otoczeniu.

Marcin Kusyk

Sukcesy II LO na Festiwalu Herbertowskim. Lidia Bielawska z główną nagrodą

Lidia Bielawska z kl. IIIa zdobyła Grand Prix w kategorii muzycznej w XXII edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Herbertowskiego, zaś Zespół Muzyczny II Liceum Ogólnokształcącego im. P. Firleja w Lubartowie w składzie: Lidia Bielawska, Karolina Markiewicz, Agata Zyga, Jakub Kowalczyk, zajęli III miejsce na festiwalu.



Wypadek na obwodnicy Lubartowa, cztery osoby poszkodowane



Do zderzenia doszło 19 kwietnia

Kilkanaście minut przed godz. 9 we wtorek, 19 kwietnia, na obwodnicy Lubartowa zderzyły się dwa samochody osobowe. Do wypadku doszło na wysokości Wincentowa, między węzłem na ul. Kleeberga a ul. Lipową. - 36-letni kierujący audi, jadąc ulicą Kleeberga w kierunku obwodnicy, na oznakowanym skrzyżowaniu nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu toyocie. 34-letni kierowca toyoty poruszał się w kierunku Kocka. Doszło do zderzenia bocznego po-

między pojazdami - relacjonuje st. sierż. Jagoda Stanicka. Cztery osoby zostały poszkodowane, na miejsce zdarzenia został wezwany śmigłowiec LPR. Na jego pokładzie został przetransportowany kierowca toyoty. - Na miejscu zbadano stan trzeźwości drugiego kierującego, który był trzeźwy - informuje st. sierż. Stanicka. W akcji uczestniczyły też zastępy: JRG Lubartów, OSP KSRG Brzeziny, OSP KSRG Wólka Rokicka.

Marcin Kusyk

Michów po przycince drzew „jak po ataku w Mariupolu”

Kikuty drzew, które przycięto w centrum Michowa budzą przerażenie mieszkańców.

- Co niektórzy patrzą na te drzewa i mówią, że to wygląda jak Mariupol po ataku rosyjskim - komentował ostatnio z mównicy przewodniczący Rady Gminy w Michowie Roman Adamczyk.

Urząd stoi na stanowisku, że to naturalna i regularnie przeprowadzana akcja pielęgnacyjna drzewostanu, która na razie wygląda brzydko, ale już następnego roku będzie znacznie lepiej.



Drzewa po przycince w Michowie

- Nie jest to śmieszne, ale myślę, że ta przycinka była konieczna i te drzewa się odmło-

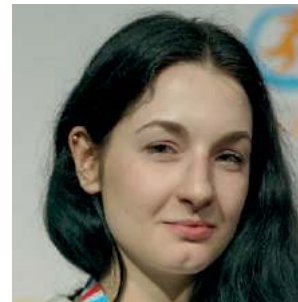
dzą, i będą ładnie, tylko trzeba po prostu poczekać. Nie ma co oceniać tego po bieżącym wy-

glądzie - uspokajają mieszkańców przewodniczący Adamczyk.

MS

Sukces zawodniczki MKS Lubartów. Srebro dla Marty Rodzik

Marta Rodzik zdobyła srebrny medal na tegorocznych Mistrzostwach Polski MMA w Warszawie. Organizatorem wydarzenia było MMA Polska, współpracujące z największą federacją sztuk walki w Polsce i Europie - KSW.



R E K L A M A

USŁUGI OGRODNICZE

Marek Och

Talczyn 123
510-089-629
NIP: 7142056445

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich Europa Inwestująca w Obszary Wiejskie. Operacja w zakresie podejmowania działalności gospodarczej w ramach poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020

UBEZPIECZENIA

PARTNER **INSUR INVEST**

Joanna Budzyńska 575 409 684

ul. Radzyńska 1, 21-150 Kock
40 Towarzystw w 1 miejscu

komunikacyjne turystyczne
majątkowe rolne
na życie dla firm

MALOWANIE I RENOWACJA DACHÓW

- Mycie dachów pokrytych dachówką oraz blachą za pomocą myjki wysokociśnieniowej
- Mycie kostki brukowej
- Malowanie podbitki dachowych

przed po przed po

tel: 886 567 847 • 799 925 360

Przyszła ekspresówka już z korektą przebiegu. Są aneksy do umowy

W porównaniu do planowanego przebiegu trasy Lublin - Lubartów podpisano już dwa aneksy, zawierające korektę przebiegu kilometrowego odcinka.

Przed dwoma tygodniami pisaliśmy, na jakim etapie jest planowana obwodnica Niemiec, która będzie częścią drogi S19, od węzła Lubartów Północ (wraz z węzłem) do węzła Lublin Rudnik (bez węzła). Według informacji uzyskanych od rzecznika lubelskiego oddziału Głównej Dyrekcji Dróg Krajowych Łukasza Minkiewicza dowiedzieliśmy się, że wciąż kompletowana jest dokumentacja tej inwestycji, a spółka Mota-Engil Central Europe ma czas do czwartego kwartału tego roku na złożenie wniosku o wydanie ZRID (zezwolenie na realizację inwestycji drogowej).

Pogłoski o dębnie na drodze

Rzecznikowi zadaliśmy dodatkowe pytanie, a mianowicie, czy prawdą jest, że na trasie plano-

wanej drogi rośnie rzadki gatunek dębu, który trzeba ominąć, co może spowodować opóźnienie prac? Z odpowiedzi wynika, że istotnie doszło do korekty trasy. Do pierwotnej umowy już dołączono dwa aneksy. Wprawdzie nie ma w nich mowy o konkretnej przeszkodzie, którą trzeba ominąć, ale wiadomo, że w porównaniu z pierwotnym planem dojdzie do korekty trasy na odcinku ok. 1 kilometra. „Koszt realizacji inwestycji, w tym wykonania robót budowlanych obejmujących wprowadzoną zmianę, zostanie określony po zakończeniu prac projektowych. Obecnie trwa weryfikacja harmonogramu rzeczowo-finansowego dla całego przedsięwzięcia” – czytamy w wyjaśnieniu inwestora.

Przypomnijmy, że wcześniej deklarowany koszt robót to 835,6 mln zł. Od czasu podpisania umowy, co nastąpiło 26 lutego 2021 roku, ceny surowców, materiałów budowlanych i usług znacznie wzrosły. Już dziś wiele spółek, realizujących zadania budowlane, wnosi o zmiany w zapisach umów właśnie z powodu gwałtownie

835,6 mln zł
- to koszt inwestycji.
Przed podwyżkami materiałów

rosnących kosztów. Albo, jak w przypadku mostu w powiecie łęczyńskim, po wygranym przetargu odstępuje od podpisania umowy na wykonanie.

Do sprawy chronionych gatunków drzew lubelski oddział GDDKiA odniósł się w następujący sposób: „Na terenie naszej inwestycji występują różne gatunki drzew, m.in. dęby. Wykonawca, projektując i realizując inwestycję, zobowiązany jest do postępowania zgodnie z decyzją środowiskową, zarówno w odniesieniu do wycinki istniejącego drzewostanu, jak i nasadzeń kompensacyjnych”.

Jeszcze parę lat

Kiedy zatem pojedziemy ekspresówką? Kontrakt zakłada, że prace projektowe i roboty budowlane wraz z uzyskaniem

pozwolenia na użytkowanie powinny być ukończone w ciągu 42 miesięcy (3 i pół roku) od jej podpisania (26 lutego 2021 roku – przyp. red.). Do terminów prac budowlanych nie wlicza się okresów zimowych, trwających od 16 grudnia do 15 marca.

Czas na realizację prac może zostać ponadto wydłużony

z przyczyn, na które wykonawca nie miał wpływu, np. z powodu przedłużających się ponad normę procedur w poszczególnych instytucjach lub z powodu napotkania nieprzewidzianych warunków opóźniających prace. Kiedy dodamy tylko dwa zimowe postoje, realizacja wydłuży się do czterech lat, o ile nie zajdą inne okoliczno-

ści opóźniające inwestycję.

Wiele wskazuje na to, że przynajmniej do 2025 roku będziemy „przepalali” pieniądze, stojąc w gigantycznych korkach w Niemcach (w godzinach szczytu), o braku komfortu życia samych mieszkańców nie wspominając.

Artur Tonuś

R E K L A M A



www.gabinety-dentim.pl

Medycyna estetyczna:
botoks,
kwas hialuronowy,
mezoterapia igłowa,
peelingi.



Serniki 76 • tel.: 601 733 824

HURTOWNIA

Trzcinec 20a
21-100 Lubartów

+48 81 854 15 96
biuro@promaster.pl
sprzedaz@promaster.pl

POMPY CIEPŁA • KLIMATYZACJA • REKUPERACJA

Dystrybutor marek:

MITSUBISHI ELECTRIC

DAIKIN INNOVA

ZUBADAN

KAISAI

ROTENSO

PRO MASTER

- DORADZTWO
- DOBÓR
- SPRZEDAŻ

Kilkunastu lubartowskich wójtów i burmistrzów podanych do sądu. Ujawnią, kogo nagradzali?



Elżbieta Wąs i Anna Gryta, działaczki fundacji MOL, w środku Katarzyna Batko - Toluc, szefowa sieci Watchdog Polska

Jak bardzo różni się podejście włodarzy do tych samych pytań, pokazują informacje o nagrodach z gmin Kamionka i Niedźwiada. Kamionka podała trzech szefów urzędu, Niedźwiada - wszystkich urzędników.

Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów wygrała konkurs zorganizowany przez Fundusz Obywatelski im. Henryka Wujca i dostała prawie 40 tys. zł. Czy przedstawiciele władz samorządowych powinni bać się MOL-u?

Prześwietlą powiat

- Składaliśmy wnioski w konkursie dla fundacji strażniczych. Dla nas to szalenie ważne i sprawa, z której jesteśmy dumni, że Lubartów znalazł się wśród laureatów z takimi dużymi miastami jak Wrocław, Stalowa Wola. To bardzo podniosło - mówi Elżbieta Wąs z fundacji MOL. Lubartowska organizacja dostała pieniądze na prowadzenie działań strażniczych, którymi zajmuje się od początku swojej działalności. Działaczki fundacji, Elżbieta Wąs i Anna Gryta, rozliczają samorządy m.in. z wydawania pieniędzy publicznych. Występują do gmin o informacje publiczną np. w sprawie wynagrodzeń pracowników urzędów gmin czy przyznawanych im nagród. Nie wszystkie samorządy odpowiadają, w pytanym zakresie. Fundacja kieruje sprawę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Na tego typu działania MOL przeznaczy pieniądze uzyskane w konkursie.

Podajcie nazwiska nagrodzonych urzędników

Ostatnia seria zapytań dotyczy nagród przyznanych urzędnikom. Do wszystkich samorządów fundacja MOL wysłała taki sam wniosek. - Zwracamy się z wnioskiem o udostępnienie informacji publicznej dotyczącej wysokości

przyznanych nagród w roku 2021 wszystkim osobom zatrudnionym w Urzędzie Gminy/Miasta z podziałem na premie regulaminowe, uznaniowe, z okazji dnia samorządowca itd. Wnosimy również o udostępnienie informacji, czy pracownikom zostały przyznane tzw. premie świąteczne w jakiejkolwiek formie (i w jakiej kwocie), w tym także wypłacane z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych - pisała fundacja.

MOL domagał się podania nagród z wyszczególnieniem nazwisk osób zatrudnionych w urzędach, oprócz tych, które pracują na stanowiskach pomocniczych.

MOL składa już skargi do sądu na samorządy, które nie udzieliły pełnych odpowiedzi. Nie skarży się tylko na starostwo i gminę Niedźwiada. - Kogo skarżymy? Wójta Gminy Abramów, Burmistrza Kocka, Wójta Gminy Firlej, Wójta Gminy Lubartów, Wójta Gminy Jeziorzany, Burmistrza Gminy Kamionka, Burmistrza Lubartowa, Wójta Gminy Michów, Wójta Gminy Niedźwiada (po uzupełniającej odpowiedzi - sprawa nie trafi do sądu), Burmistrza Ostrowa Lubelskiego, Wójta Gminy Ostrówek, Wójta Gminy Serniki - wymieniała fundacja na swojej stronie na facebooku.

Spośród tego grona samorządowców żądanej przez MOL odpowiedzi udzielił po ponagleniu wójt Niedźwiady Marek Kubik.

- Chcemy przeświecić cały nasz powiat lubartowski. Sprawa nie jest nowa, bo chodzi o nagrody dla urzędników, ale jest o tyle nowa, że w poprzednich latach myśmy ustępowały, mimo świadomości, że mamy prawo wiedzieć, nie chodziliśmy do sądu ze wszystkimi wójtami, burmistrzami, którymi należało tak sprawę rozwiązywać. Wychodziliśmy z założenia, że przykład powinien zadziałać, skoro sprawa była w sądzie. Okazało się, że nie wszyscy wiedzą i jeśli mają możliwość, nie odpowiadają. Chcemy potraktować wszystkie samorządy potraktować sprawiedliwie: jeśli pan nam nie udzielił informacji, pani nie udzieliła, to idziemy

Nagrody w Urzędzie Gminy w Niedźwiadzie		
Imię i nazwisko, funkcja	Rodzaj nagrody, uzasadnienie	Kwota netto
Andrzej Bojan inspektor konserwator	Uznaniowa, na Dzień Samorządowca	705,42 zł
robotnik gospodarczy	a. uznaniowa, wzorowe, staranne i terminowe wykonywanie obowiązków, b. uznaniowa, Dzień Samorządowca, c. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 675,09 zł, b. 705,42 zł, c. 1058,13 zł
Agnieszka Bronisz, starszy specjalista	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 493,79 zł, b. 705,42 zł
spzrzątczka	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 705,42 zł
konserwator	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, wzorowe staranne i terminowe wykonywanie obowiązków, c. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 387,28 zł, c. 1058,13 zł
Halina Jaksim, skarbnik	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 1410,84 zł
Małgorzata Jakim, sekretarz, zastępca wójta	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 1727,96 zł
pomoc administracyjna	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 705,42 zł
sekretarka	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 705,42 zł
Agnieszka Kamińska, kierownik referatu	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 705,42 zł
Honorata Kamińska, inspektor	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 1058,13 zł
Katarzyna Kozdroń, podinspektor	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 1058,13 zł
robotnik gospodarczy	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 705,42 zł
Tomasz Piesta, kierownik referatu	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 1058,13 zł
Zdzisława Pietrzela, inspektor	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 705,42 zł
pomoc administracyjna	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 493,79 zł, b. 705,42 zł
konserwator	uznaniowa, Dzień Samorządowca	705,42 zł
Grażyna Sobich, inspektor	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 1058,13 zł
Małgorzata Tchórzewska, z-ca kier. USC	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 1058,13 zł
Anna Wachnik inspektor	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. jubileuszowa, c. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 11056 zł, c. 1058,13 zł
konserwator	a. uznaniowa, wzorowe, staranne i terminowe wykonywanie obowiązków, b. Dzień Samorządowca, c. koniec roku kalendarzowego	a.492,38 zł, b. 705,42 zł, c. 1058,13 zł
Tadeusz Woźniak, inspektor	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 705,42 zł
Agnieszka Wójtowicz, podinspektor	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 1058,13 zł
Monika Wróbel, inspektor	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 705,42 zł
konserwator	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 1058,13 zł
Bogdan Wysokiński, inspektor	uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	1058,13 zł
Edyta Żytkowska	a. uznaniowa, Dzień Samorządowca, b. uznaniowa, koniec roku kalendarzowego	a. 705,42 zł, b. 1058,13 zł

do sądu. Z każdym samorządem trzeba tę ścieżkę przejść i przepracować, dlatego będziemy skarżyć wszystkie samorządy, które nam tej informacji nie udzieliły - zapowiada Elżbieta Wąs.

Są już skargi do WSA

Dlaczego tak liczna grupa samorządów nie udziela odpowiedzi na wnioski fundacji?

- To pytanie należy zadać przede wszystkim włodarzom gmin - kierownikom urzędów, które nie udzieliły kompletnych odpowiedzi. Zwykle jest to używanie argumentu ochrony prywatności, która wcale nie stoi w sprzeczności do ustawy o informacji publicznej. Chyba wszyscy jesteśmy zdania, że dobrą pracę należy odpowiednio docenić również w wymiarze finansowym i zachodzi pytanie, czy dobry pracownik ma się wstydzić nagrody, czy pracodawca, że nagradza najlepszych? Często dzięki naszym wnioskom pracownicy jednego urzędu dowiadują się tego, co jest tajemnicą poliszynela w ich urzędach, a do czego ma prawo również płatnik nagród, czyli

Nagrody w Urzędzie Miejskim w Kamionce		
Imię i nazwisko, funkcja	Rodzaj nagrody	Kwota netto
Jolanta Szymanek, skarbnik	Nagroda jubileuszowa	9362 zł
Karol Ługowski, burmistrz	Nagroda spisowa	3740 zł
Grzegorz Szymanek, zastępca burmistrza	Nagroda spisowa	1079 zł

każdy mieszkaniec gminy - mówi Elżbieta Wąs.

Jak bardzo różni się podejście włodarzy do tych samych pytań, pokazują odpowiedzi o nagrodach z gmin Kamionka i Niedźwiada. Gmina Kamionka udostępniła imienny wykaz trzech osób pełniących funkcje publiczne wraz z kwotami nagród. Nie udostępniła natomiast informacji na temat pozostałych pracowników, o które wnioskowała fundacja.

- Co do pozostałych pracowników, Organ informuje, że znane mu są rozstrzygnięcia zapadłe w przedstawionych przez Państwa orzeczeniach, jednakże w ocenie Organu nie zasługują one w całości na bezkrytyczną aprobatę - napisał burmistrz.

Fundacja MOL skierowała

skargę do WSA.

Niedźwiada udzieliła odpowiedzi, jakich fundacja się domagała.

Czy władze samorządowe powinny bać się MOL?

- Spojrzałabym od innej strony. Władza robi, co zechce, ale na pewno mają się z czego cieszyć mieszkańcy gmin. To oni będą wygranymi. Władza się nie boi, bo nie ma czego. Wójt z własnej kieszeni prawnikowi nie płaci. To jest sytuacja kuriozalna. Mieszkańcy opłacą prawnika, który będzie bronił władzy, żeby mieszkańcom władza nie przekazała informacji, na temat nagród, które wypłaca urzędnikom. Nie chcę straszyć, ale będziemy konsekwentne - mówi Elżbieta Wąs.

Marcin Kusyk

Jakub Ścieżyński w finale ogólnopolskiej olimpiady



Do III etapu XV Ogólnopolskiej Olimpiady „O Diamentowy Indeks AGH” z geografii z elementami geologii zakwalifikował się Jakub Ścierzyński z kl. 3g

Będzie Młodzieżowa Rada Miasta

Młodzieżowa Rada Miasta zastąpi Sejmik Dzieci i Młodzieży, który zakończył działalność pod koniec ubiegłego roku. Radę ma tworzyć 14 osób, które będą wyłonione w wyborach przeprowadzanych w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych w Lubartowie. Kadencja Młodzieżowej Rady Miasta ma trwać dwa lata. Na sesji 11 kwietnia Rada Miasta uchwaliła statut MRM. Według niego do młodzieżowej rady mogą należeć uczniowie klas VI - VIII szkół podstawowych. Wiceprzewodniczący Rady Miasta Andrzej Zieliński miał wątpliwości w tej sprawie.

- Jeśli damy wszystkim uczniom szkół ponadpodstawowych prawo kandydowania i wybierania, to zastanówmy się, czy takiego prawa nie powinni mieć uczniowie szkół podstawowych. Bierne prawo wyborcze, czyli kandydowania, mają uczniowie klas VI - VIII, natomiast czynne prawo wyborcze, to jest głosowania, powinni mieć uczniowie wszystkich klas od I do VIII - mówił wiceprzewodniczący. Nie zgadzał się z nim przewodniczący Grzegorz Gregorowicz. - Moim zdaniem według Kodeksu Cywilnego dzieci poniżej 13 lat nie mają prawa składać żadnych oświadczeń woli, a to już jest jakieś oświadczenie woli - mówił. Ostatecznie w statucie znalazł się zapis, że członków rady mają prawo wybierać uczniowie klas I - VIII. W szkole liczącej do 400 uczniów wybiera się jednego radnego, w szkole liczącej do 800 uczniów - dwóch, liczących powyżej 800 uczniów - trzech. Po opublikowaniu uchwały w dzienniku urzędowym burmistrz będzie miał 14 dni na ogłoszenie daty wyborów do MRM - informuje Urząd Miasta.

Marcin Kusyk

Zakręcenia wody mogą spodziewać się właściciele nawet 50 gospodarstw na terenie gminy

Odetną wodę pół setki dłużnikom. Cierpliwość się wyczerpała

OSTRÓW LUBELSKI:
O odcięciu poinformowany został sanepid. Ekipa przystąpi do zakręcania kurków w tym tygodniu.

Dyrektor: Mamy dłużników za wodę i ścieki

Takich gospodarstw na terenie gminy jest około 50. Nierzetelni odbiorcy, jak twierdzi dyrektor, zalegają z opłatami od roku do nawet dwóch lat, mimo ponaglań ze strony przedsiębiorstwa.

- Nie płacąc rachunków za dostarczaną wodę i odprowadzane ścieki przez dłuższy okres, odbiorca musi się liczyć z możliwością odcięcia dostaw wody - mówi dyrektor Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Ostrowie Lubelskim Robert Powałka.

Na 20 dni przed „zakręceniem kurka” zakład musi poinformować mieszkańców

o terminie, w jakim zamierza pozbawić odbiorców wody.

- Wysłaliśmy nakazy płatnicze i powiadomienia do tych odbiorców, wobec których zakład zamierza przeprowadzić procedurę odcięcia wody 20 dni przed planowanym terminem jej odcięcia. O zamiarze odcięcia wody powiadomiliśmy powiatowego inspektora sanitarnego oraz burmistrza i zgodnie z procedurą w przyszłym tygodniu będziemy już odcinać wodę tym odbiorcom, którzy nie regulują należności, aby uniknąć wzrostu zadłużenia - mówi dyrektor w rozmowie ze Wspólnotą w miniony piątek.

Jeśli spóźnimy się z opłatą faktury, możemy narazić się na odsetki za zwłokę. Gorzej, jeśli w ogóle nie wywiążemy się ze swoich zobowiązań wobec zakładu.

- Niekiedy ludzie po prostu zapominają zapłacić i po otrzymaniu od nas upomnienia, zostaje spłacone całe zadłużenie, ale są też tacy odbiorcy, którzy



Robert Powałka
dyrektor-likwidator

ZGKiM w Ostrowie Lubelskim

Jeśli wskażemy, jaki jest ogrom ludzi, którzy nie płacą za wodę dzięki temu artykułowi, to wydaje mi się, że 10 proc. dłużników być może zapłaci. W tamtym roku zdążyliśmy odciąć wodę dosłownie 5 odbiorcom, żeby kolejne 20 osób wpłaciło należność.

bardzo często i właściwie non stop zalegają z opłatami i nic sobie z tego nie robią - mówi dyrektor miejskich wodociągów.

- Czasami sytuacja finan-

sowa rodziny jest na tyle niekorzystna, że faktycznie dani odbiorcy nie mają pieniędzy, żeby uiścić na przykład jakąś większą sumę 500 zł, czy 800 zł. Wychodzimy im naprzeciw, informując i zachęcając, żeby do nas przyszedli. Możemy wówczas zawrzeć porozumienie i na przykład rozłożyć zadłużenie na dogodne raty, albo wydłużyć termin płatności. Niestety to znikoma ilość odbiorców, którzy przychodzą i chcą rozmawiać - podsumowuje.

Dużo zasuw jest poza terenem prywatnym

Kierownictwo ZGKiM w Ostrowie Lubelskim ma już doświadczenie z nieprzyjemnymi sytuacjami związanymi z odcięciem wody tym, którzy regularnie za nią nie płacą.

- W momencie, kiedy jesteśmy zmuszeni do odcięcia wody, przychodzą mieszkańcy, albo dzwonią do nas z pretensjami, czy z obelgami,

a wezwania do zapłaty dostawali nie raz, upomnienia nie raz. Dopiero wtedy jest wielkie larum, w momencie odcięcia wody - przynajmniej Robert Powałka.

Zasuw są umieszczone w większości poza terenem nieruchomości i nie ma potrzeby, żeby pracownicy wchodzili na posesję mieszkańców.

- W Ostrowie Lubelskim po wymianie wodociągów wszystkie zasuw są umieszczone poza terenem prywatnym. Zdarzają się działki, gdzie zasuw są jeszcze na terenie prywatnym i nieraz pies jest na podwórku i dany mieszkaniec nie chce wpuścić naszego pracownika. W tej sytuacji, gdy rozmowy z tymi odbiorcami nadal nie będą skutkowały, będziemy na pewno kierowali sprawę do sądu.

Jeżeli płatność wobec przedsiębiorstwa zostanie uregulowana, wówczas dopływ wody zostanie przywrócony.

- Mielismy takie przypadki, kiedy pracownicy zakręcili

wodę, a dany odbiorca tego samego dnia na przykład w ciągu trzech godzin przyjechał, pokazał dowód wpłaty i dosłownie za godzinę miał już otwartą wodę. Także nie ma z naszej strony problemów i w ciągu nawet godziny można to odcięcie wody „odkręcić” uiszczając zaległe zobowiązania - obiecuje dyrektor.

Opłaty za wodę i ścieki są źródłem finansowania utrzymania sieci wodociągowej.

- Aby przedsiębiorstwo wodociągowo-kanalizacyjne mogło regularnie dokonywać modernizacji sieci, a tym samym polepszać jakość wody dostarczanej do naszych kranów musi posiadać na to niezbędne środki. Dlatego konieczne jest, aby opłaty były uiszczane regularnie - podkreśla dyrektor.

Tak szeroko zakrojonej akcji odcinania wody dłużnikom w Ostrowie nie było. Poprzednio korek zakręcano w pojedynczych przypadkach.

Magdalena Sych

Ambasador Indonezji w Bogdance



Zastosowanie najnowocześniejszych technologii i rozwiązania pionierskie były głównymi tematami spotkania przedstawicieli Indonezji z Zarządem LW Bogdanka.

Ambasador Indonezji wraz z delegacją przebywała z wizytą w Bogdance. Przedstawi-

ciele kraju, który jest jednym z głównych eksporterów węgla na świecie, zainteresowani są technologiami stosowanymi w naszej kopalni.

- Potencjalna współpraca może być bardzo ciekawa, nasza myśl technologiczna cieszy się ogromnym zainteresowaniem ze strony naszych gości, to też okazja, żebyśmy zapoznali się z ich rozwiązaniami - mówi prezes

LW Bogdanka Artur Wasil. - Jesteśmy skupieni na technologicznej i energetycznej transformacji w naszym kraju. Bogdanka oferuje i stosuje bardzo dobre rozwiązania w tych aspektach - powiedziała Ambasador Republiki Indonezji w Polsce Anita Luhulima.

Jolanta Chwałczyk

II LO TRAFNY WYBÓR

KLASY I LICEUM

- Klasa A - POLITECHNICZNA**
rozszerzenia programowe: matematyka, fizyka
nauczane języki: angielski, niemiecki
- Klasa B - MEDYCZNA**
rozszerzenia programowe: biologia, chemia
nauczane języki: angielski, francuski
- Klasa C - HUMANISTYCZNA**
rozszerzenia programowe: j. polski, historia
nauczane języki: angielski, niemiecki
- Klasa D - EKONOMICZNA**
rozszerzenia programowe: matematyka, geografia
nauczane języki: angielski, niemiecki
- Klasa E - LINGWISTYCZNA**
rozszerzenia programowe: j. polski, j. angielski
nauczane języki: angielski, niemiecki
- Klasa F - PRAWNICZA**
rozszerzenia programowe: j. polski, WOS
nauczane języki: angielski, niemiecki
- Klasa G - PSYCHOLOGICZNA**
rozszerzenia programowe: biologia, WOS
nauczane języki: angielski, niemiecki

NAJLEPSZE LICEA
Perspektywy
BRANŻOWA SZKOŁA 2022

NAJLEPSZE LICEA
Perspektywy
SZKOLNA SZKOŁA 2021

II Liceum Ogólnokształcące im. Piotra Firleja w Lubartowie
ul. Lubelska 68, tel. 81 854-37-16
2lo@umlubartow.pl
www.lo2lubartow.pl

Zaczęli od gier, a potem zbudowali Puław w Minecrafcie

Grupa uczniów z II Liceum Ogólnokształcącego w Puławach na popularnej platformie do gier zbudowała fragment miasta. Można tam zobaczyć m.in. Pałac Czartoryskich, czy centrum Puław. - Trzeba umieć planować przestrzeń, odwzorowywać detale, potrzebne są nawet pewne elementy programowania - tłumaczy jeden z członków zespołu.

Z zabawy do poważnego projektu

Wszystko zaczęło się na początku pandemii, kiedy obecni trzecioklasiści zamknęli w domach i zmuszeni do nauki zdalnej, spędzali dużo czasu przy komputerze. W ten sposób powstał zespół złożony z kilku osób - pasjonatów Minecrafta, czyli gry komputerowej, polegającej na budowaniu z pewnego rodzaju bloczków.

- Minecraft był naszą pasją, lubiliśmy sobie grać. W końcu



Zespołem budującym w Minecrafcie kierowała nauczycielka informatyki w ZS nr 1 w Puławach, Małgorzata Słomka

wpadliśmy na pomysł, że skoro i tak to robimy, to czemu nie stworzyć jakiegoś większego projektu, co będzie dla nas wyzwaniem i będziemy mogli się przy tym rozwijać - opowiada Maciej Rayski i dodaje:

- A z racji tego, że bardzo dobrze znaliśmy naszą szkołę, pomyśleliśmy o tym, żeby ją zbudować.

W ten sposób zwykłe granie dla rozrywki przerodziło się w poważny projekt, w którym każdy z członków zespołu miał swoje zadanie.

- Chodziło o pokazanie szkoły w czasie, kiedy nie można było do niej z racji pandemii fizycznie wejść. Można było zajrzeć do środka, zobaczyć, jak ona

mniej więcej wygląda - dodaje Aleksander Hosman

Projektem, którego przygotowanie zajęło licealistom około 3 miesięcy, zainteresowała się szkoła, która ufundowała uczniom specjalny serwer. To właśnie na nim rok później zaczęli rozwijać swoją mapę miasta, dodając kolejne elementy, najpierw z otoczenia placówki, sąsiadujących z nią bloków i pobliskich błoni, a potem innych, charakterystycznych w Puławach obiektów.

- Na naszej mapie poza szkołą i jej najbliższym otoczeniem można zobaczyć jeszcze Plac Chopina, urząd miasta, Pałac Czartoryskich, Starostwo Powiatowe - wymienienia Tomasz Wójcicki.



Jednym z obiektów przeniesionych na mapę Puław w Minecrafcie jest również Pałac Czartoryskich

Liczą na kontynuację

Na czym polega budowanie w Minecrafcie?

- Zanim zacznie się budować jakiś obiekt, trzeba zrobić rozpoznanie tego miejsca, wykonać zdjęcia. Odwiedziliśmy wiele miejsc w Puławach, zrobiliśmy mnóstwo zdjęć, żeby je wykorzystać jako odniesienie przy budowaniu. Budynki odwzorowywaliśmy na tyle wiernie, na ile pozwala Minecraft. Korzystaliśmy także z narzędzie, które pozwalają przełożyć obraz z map satelitarnych na mapę w Minecrafcie - tłumaczy Aleksander Hosman.

Rozbudowywanie wirtualnej mamy miasta wymagało pogodzenia obowiązków szkolnych, domowych z pracą na serwerze,

na którym z bloczków powstawały kolejne budynki.

- To, co robią moi uczniowie, jest bardzo pracochłonne. Projekt jest dopracowany w szczegółach, wymaga to poświęcenia dużej ilości czasu. Elementy, które powstały, powstawały przez kilka miesięcy - przyznaje Małgorzata Słomka, nauczyciel w ZSO nr 1 w Puławach i koordynator projektu.

Na razie licealiści zabawę z Minecrafcem i przenoszenie przestrzeni miejskiej do wirtualnej rzeczywistości odstawiają na boczny tor. Przyznają, że chcą się skupić na nauce, w przyszłym roku przed nimi matura. Liczą jednak, że młodszy koledzy przejmą od nich pałeczkę.

W projekt zaangażowali się:

Tomasz Wójcicki
Alex Hostman
Kacper Grobel
Kamil Rodak
Julek Pytka
Michał Rodak
Wojtek Jędrzych
Alex Skwarek
Maciej Rayski
Jan Jędrzych

- Mamy nadzieję, że może w przyszłym roku ktoś przejmie ten pomysł i będzie go rozwijał - przyznaje Jan Jędrzych.

Dyrekcja oraz nauczyciele puławskiej „Dziewiątki” są dumni z kreatywności i zaangażowania swoich uczniów.

- Projekt cieszył się dużym zainteresowaniem, zwłaszcza kiedy szkoła była zamknięta i nie można było do niej przyjść. Były też dzieci, które widziały szkołę tylko przez kilka tygodni, albo takie, które do nas nie chodziły, a chciały zobaczyć, jak to wszystko wygląda. Dlatego udostępniliśmy serwer i dużo osób na niego wchodziło - mówi Małgorzata Słomka.

Marta Pietroni

Na majówkę - Nałęczów. Przejeźdź miasto rowerem za grosze

W ten sposób w Nałęczowie postanowili walczyć z emisją spalin. Wizja utraty statusu uzdrowiska wisiała już nad miastem kilka razy.

65 pojazdów

Pierwsze 10 minut przejażdżki jest całkiem za darmo. Za pozostały czas trzeba już dopłacić (opłaty podajemy w tabeli). Do wyboru mamy klasyczne rowery jednoosobowe, tandemy, dla rodziców z małymi dziećmi przygotowano jednoślady zaopatrzone w foteliki, ale można pojechać także rowerem cargo lub elektrycznym. Łącznie do dyspozycji miłośników aktywnego spędzania czasu jest 65 jednośladów i cztery stacje, z których można wypożyczyć i zwracać rowery.

Stacje rowerowe w Nałęczowie znajdują się niedaleko dworca

PKP, przy skwerze w centrum miasta (dawny dworzec PKS), przy wyjeździe do Lublina (obok kościoła) i w pobliżu Zespołu Szkół nr 2.

Co warto zobaczyć

Jako część trójkąta turystycznego Puławy - Kazimierz Dolny - Nałęczów, miasteczko jest atrakcyjne szczególnie dla turystów. Teren Nałęczowa pełen jest wąwozów i wzniesień, co może stanowić nie lada atrakcję dla fanów jednośladów. Nałęczów wpisany jest do rejestru zabytków województwa lubelskiego. Usytuowany jest w otoczeniu malowniczych wąwozów lessowych i lasów. Unikalny mikroklimat uzdrowiska pozytywnie wpływa na ciśnienie tętnicze krwi. W samym mieście warto zwrócić uwagę na szczególną zabudowę - zobaczyć można wiele interesujących willi, które znaleźć



Jedna ze stacji Nałęczowskiego Roweru Miejskiego

można w wielu zakątkach Nałęczowa. Ale zwiedzić można również muzea, np. Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego. Obowiązkowo zajrzeć trzeba do zabytkowego, 25-hektarowego Parku Zdrojowego z pałacem Małachowskich, Starymi Łazienkami, sanatorium „Książę Józef”, domkami: Gotyckim, Greckim i Biskupim oraz Domem Zdrojowym, w którym można spróbować wody prosto ze źródła. Miłośnicy przyrody na terenie parku podziwiać mogą ciekawe gatunki drzew i roślin, ale też wiewiórki, kaczki i łabędzie. Rów-

Nałęczowski Rower Miejski

oferuje wypożyczanie jednośladów w sposób całkowicie bezobsługowy. Żeby pojechać rowerem po uzdrowskim miasteczku i okolicach, należy pobrać mobilną aplikację Filfri, która dostępna jest w Google Play i App Store i na stronie <https://naleczow.filfri.eu>. Po zalogowaniu się w aplikacji, trzeba wykonać przelew w wysokości min. 19 zł - jest to jednorazowa, bezzwrotna opłata inicjalna. W przypadku posiadania na koncie niższego salda wypożyczenie roweru nie będzie możliwe.

Nałęczowski Rower Miejski, infolinia: +48 814 757 507

Wąwolnica z Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej i cudownym źródłem. Z miasteczka uzdrowi-

Najciekawsze krótkie trasy rowerowe w Nałęczowie i okolicach:

Jastrzębi Szlak (20 km) - wiedzie przez malownicze pola, lasy i dolinę rzeki Bystra. Przebiega także przez Wąwolnicę.

Nałęczów - Gutanów (8 km) - prowadzi przez zespół pałacowy w Czesławicach i przez Gutanów z dworem i willą z początków XX w.

Czarny łącznik (ok. 10 km) - biegnie przez Nałęczów (po drodze m.in. małe ZOO), Chruszczów-Kolonie, Drzewce-Kolonie, Drzewce i Bronice.

skowego całkiem niedaleko jest też do Kazimierza Dolnego.

AG

40-latek skazany za znęcanie się nad matką i atak na policjantów

Mieszkańca gminy Karczmiska czeka więzienie.

Do znęcania się nad kobietą dojdło w listopadzie ub.r. 40-latek z gminy Karczmiska

znęcał się psychicznie nad swoją matką. Jak ustalili śledczy, po alkoholu wszczynał awantury domowe, wyzywał i wyganiał matkę z domu, a także groził jej uszkodzeniem ciała.

Podczas jednej z takich awantur interweniowali policjanci. Mężczyzna miał ponad 2,7 promila i był bardzo agresywny wobec mundurowych, których usiłował zmusić do zaniechania czynności służ-

bowych. Funkcjonariuszy obśypał wulgaryzmami, szarpał i groził, że zabije.

I jakby tego było mało, okazało się, że mężczyzna nie płacił alimentów na dwójkę swoich dzieci.

Sąd nie był pobłażliwy dla mieszkańca gminy Karczmiska. Wymierzył mu karę łączną roku i trzech miesięcy pozbawienia wolności. Dodatkowo 40-latek ma zapłacić pokrzywdzonym policjantom

nawiazki, odpowiednio 2 tys. zł i 800 zł. I pokryć koszty sądowe.

Wyrok jest nieprawomocny.

AC

Przed takimi wyborami stanie wiele samorządów

Czy miasto powinno robić Dni Łukowa, czy kupić karetkę dla Ukrainy?

POWIAT ŁUKOWSKI:

Grupa radnych PiS złożyła wniosek do burmistrza, aby nie organizować Dni Łukowa, a zaoszczędzone pieniądze pomóc walczącej Ukrainie, a konkretnie partnerskiemu miastu Baranówce.

Do burmistrza Piotra Płudowskiego wpłynęło pismo od radnych PiS: Leonarda Baranowskiego, Andrzeja Skwarka, Roberta Dołęgi, Artura Gałacha, Marii Pszczółkowskiej i Zygmunta Celińskiego.

- 25 lutego Rosja zaatakowała Ukrainę. (...) Wszystkich nas łączy troska o dobro, zdrowie i życie mieszkańców Ukrainy, w tym naszego miasta partnerskiego Baranówki. Chcemy znacząco wesprzeć naszych sąsiadów, wnosimy więc, aby w tym roku nie organizować obchodów Dni Łukowa, a zaoszczędzone środki przeznaczyć na zakup karetki pogotowia dla miasta Baranówka na Ukrainie. Aktualnie u naszych wschodnich sąsiadów służba zdrowia nie funkcjonuje normalnie. Ambulansy, które służyły mieszkańcom miast i wsi, zostały skierowane na front i służą m.in. do przewożenia żołnierzy” - piszą radni.

- Wojna toczy się już tylko kilka kilometrów od naszych granic. Teraz nie jest właściwy czas na świętowanie. Łukowianie już okazali swoje wielkie serce, przekazując dary żywnościowe, odzież i inne podstawowe środki codziennego użytku oraz oferując uchodźcom dach nad głową. Teraz pójdźmy krok dalej i pokażmy tym gestem, iż oprócz w/w wsparcia staramy się w każdy możliwy sposób pomagać naszym przyjaciołom z miasta partnerskiego Baranówka – proponują.

Na czasie

Temat organizacji dużych imprez, obchodów dni miast, juwenaliów jest ostatnio mocno dyskutowany. Jednak zdania są podzielone. Wiele osób uważa, że mimo ciężkiej



Piotr Płudowski, burmistrz Łukowa

BĘDĄ ZBIÓRKI POMOCOWE PODCZAS DNI ŁUKOWA

- Rozważam zorganizowanie w czasie Dni Łukowa zbiórki na określony cel, który wcześniej byłby uzgodniony z władzami samorządowymi Baranówki. Oprócz postulowanej karetki pogotowia mógłby to być wóz strażacki.

sytuacji i obecności uchodźców życie powinno toczyć się jak zawsze. Po dwóch latach pandemii chcemy wspólnie spędzać czas.

Takiego zdania jest też burmistrz Łukowa, który tak skomentował pismo radnych PiS.

- W pełni podzielam wyrażoną solidarność, troskę o życie, zdrowie i dobro mieszkańców Ukrainy. Jest to z pewnością stanowisko popierane przez zdecydowaną większość polskiego społeczeństwa. Mam też głęboko w sercu niepokój o losy mieszkańców zaprzyjaźnionej Baranówki. Już pierwszego dnia wojny (24 lutego) Rada Miasta i Burmistrz Łukowa potępiły brutalną napad Rosji na Ukrainę – mówi Piotr Płudowski.

Będą zbiórki

Włodarz Łukowa wyjaśnia, że nie widzi jednak możliwości odwołania Dni Łukowa, które są zaplanowane na 27-29 maja.

- Jest wiele przyczyn, które uniemożliwiają podjęcie takiej decyzji. Organizacja Dni Łukowa jest bardzo zaawansowana i doszło już do podpisania pierwszych umów.

Dni Łukowa 2022 zaplanowano 27 i 28 i 29 maja. Największe gwiazdy to Cleo i Baranovski

Mimo działań wojennych w sąsiednim z Polską kraju życie w Naszej Ojczyźnie powinno toczyć się normalnie. Jestem przekonany, że takiej właśnie normalności oczekują nasi mieszkańcy. Łukowianie okazali już i okazują cały czas wielką ofiarność, aktywnie uczestnicząc w niesieniu pomocy Ukraincom. Poprzez organizację święta naszego miasta, chcemy podziękować mieszkańcom za tę pomoc i zaangażowanie – dodaje Płudowski.

Jednocześnie burmistrz deklaruje, że w czasie tegorocznych dni miasta będzie wiele akcentów poświęconych Ukrainie i bratniej Baranówce.

- Wydarzenia artystyczne stały się obecnie jedną z form poparcia i solidarności z uciemionym narodem ukraińskim. Mając na uwadze konieczność podtrzymywania akcji pomocowej, rozważam zorganizowanie



Leonard Baranowski, radny Rady Miasta Łuków

TO NIEODPOWIEDNI MOMENT NA ŚWIĘTOWANIE

To była moja inicjatywa. Uważam, że to, co się dzieje na Ukrainie, że cierpią ludzie, kiedy nie mogą przyjechać delegacje z miast partnerskich, a my robimy sobie trzydniowe Dni Łukowa, to moim zdaniem jest nieodpowiedni moment i niewłaściwa decyzja burmistrza, bez zapytania Rady Miasta i informacji, że są plany na takie duże obchody. Tłumaczenie burmistrza, że jest za późno, aby je odwołać, mnie nie satysfakcjonuje. Skoro jest zamówiona gwiazda Cleo, to można by zrobić jedno-dniowe obchody z koncertem Cleo połączonym ze zbiórką pieniędzy na rzecz Ukrainy. Jeśli miasta nie byłoby stać na kupno nowej karetki za pieniądze zaoszczędzone na dniach Łukowa, to można wzorem innych samorządów kupić karetkę używaną, wyremontować i z wyposażeniem przekazać miastu partnerskiemu.

w czasie Dni Łukowa zbiórki na określony cel, który wcześniej byłby uzgodniony z władzami samorządowymi Baranówki. Oprócz postulowanej karetki pogotowia mógłby to być awizowany we wcześniejszych latach wóz strażacki. Liczę na aktywność Państwa Radnych podczas wspomnianej zbiórki – mówi Płudowski.

Burmistrz zwraca także uwagę, że w minionych dwóch latach Dni Łukowa nie były organizowane ze względu na pandemię. Teraz mieszkańcy mobilizują go, aby święto miasta w 2022 r. odbyło się, bo w zasadzie nie ma już ograniczeń pandemicznych.

Po pijanemu zaatakował krewnego siekierą



Siekiera, którą 54-letni mężczyzna zaatakował młodszego krewnego

Do dramatycznych wydarzeń doszło w Kocku w Wielką Niedzielę 17 kwietnia.

- 54-latek wyszedł na wspólną posesję, gdzie zaczął rąbać na opał drewno, które miało nie należeć do niego. Podszedł do niego jego 38-letni kuzyn i zwrócił mu uwagę - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Między mężczyznami doszło do sprzeczki. Starszy mężczyzna chwycił siekierę i uderzył młodszego w głowę.

- Uderzył go ostrzem w okolicę czoła, uderzenie nie było jednak na tyle silne, żeby zaatakowany mężczyzna potrzebował

poważniejszego zaopatrzenia medycznego. Odnosił ranę tłuczoną - opisuje zdarzenie prokurator Krzysztof Sokół z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie. 54-letni napastnik został zatrzymany przez funkcjonariuszy z Komisariatu Policji w Kocku. Mężczyzna miał w organizmie ponad promil alkoholu. W Prokuraturze Rejonowej w Lubartowie napastnik usłyszał zarzut naruszenia czynności narządu ciała poniżej siedmiu dni.

- Grozi za to do dwóch lat pozbawienia wolności - mówi prokurator Krzysztof Sokół. 54-letni mężczyzna został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące.

Marcin Kusyk

Śmiertelny wypadek samochodowy pod Lublinem



W czwartek (21 kwietnia) wieczorem w miejscowości Dys w powiecie lubelskim kierujący samochodem marki Volkswagen, jadąc w kierunku ul. Lubelskiej, nagle zjechał z drogi do przydrożnego rowu. Mimo reanimacji życia 64-latek nie udało się uratować.

- Na miejscu pracowali policyjni technicy, biegły oraz prokurator. Ciało 64-letniego mieszkańca powiatu lubelskiego zabezpieczono na sekcję zwłok, która pomoże ustalić przyczynę zdarzenia. Śledczy nie wykluczają zastrąbienia - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Joanna Niecko

Poszukiwany: Posadźcie mnie, mam dość ukrywania się

Do komendy w Parczewie, 19 kwietnia, zgłosił się mężczyzna poszukiwany listami gończymi. Stwierdził, że ma już dość ukrywania się.

- 35-latek poszukiwany był przez białskich policjantów dwoma listami gończymi, wydanymi przez Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej. Pierwszy dotyczy gróźb karalnych, przestępstwa zgwałcenia oraz przestępstwa przeciwko rodzinie i opiece. Drugi zaś naruszenia netykalności cielesnej i znieważenia

policjantów w czasie interwencji - informuje starszy sierżant Ewelina Semenik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Sąd „wycenił” przestępstwa 35-latek na 3 lata, 6 miesięcy i 49 dni pozbawienia wolności.

Mężczyzna przebywał na terenie powiatu parczewskiego i przyznał, że najbliższemu do parczewskiej komendy. 35-latek był już przygotowany do odsiadki - spakowany i odpowiednio wyposażony. Noc spędził w komendzie, a potem trafił do zakładu karnego.

Joanna Niecko

REG

Radny skazany za nielegalne świnioobicie

POWIAT OPOLSKI:
Wyrok ma zostać
wywieszony na
tablicy ogłoszeń
w Urzędzie Gminy
Wilków.

Wyrok zapadł 6 kwietnia. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim skazał Piotra R. i jego kompana Pawła D. za to, że wspólnie i w porozumieniu dokonali nielegalnego uboju świni. Żaden z nich nie mógł tego zrobić, bo nie miał odpowiednich kwalifikacji.

Grzywna i nawiązka

Obaj odpowiadali przed sądem za naruszenie przepisów Ustawy o ochronie zwierząt. Do świnioobicia doszło 30 sierpnia ub.r. we wsi Kąty.

Radny Piotr R. skazany został za podwójne świnioobicie. Pierwsze miało mieć miejsce 25 sierpnia 2020 roku. Sąd zasądził radnemu łącznie 2600 zł grzywny, tysiąc złotych nawiązki na rzecz schroniska dla bezdomnych zwierząt i koszty sądowe.



6 kwietnia Piotr R. skazany został przez Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim na grzywnę w wysokości 2600 zł

Wyrok skazujący usłyszał również pomocnik radnego. Paweł D. skazany został na karę grzywny. Zapłacić ma dwa tysiące, tysiąc złotych nawiązki na rzecz schroniska i koszty sądowe.

O wyroku dowiedzieć mają się również mieszkańcy. Sąd orzekł, że wyrok zostanie podany do publicznej wiadomości. Jego odpis umieszczony ma zostać na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Wilkowie, gdzie wisieć będzie przez 30 dni.

Wyrok jest nieprawomocny. Obrońca radnego złożył wniosek o wydanie uzasadnienia wyroku.

Zorganizowanym na posesji radnego nielegalnym świnioobicie zajęli się śledczy po tym, jak zawiadomienie złożył powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim. Finał śledztwa był taki, że pod koniec grudnia Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Piotrowi R. i Pawłowi D.

Raz już ukarany

Grzywna i nawiązka to nie jedyne konsekwencje finansowe, jakie podniósł radny Piotr R. Wcześniej zapłacić musiał 700 zł. Taką karę nałożyła na niego Inspekcja Weterynaryjna za to, że nie spełnił wymagań weterynaryjnych przy produkcji mięsa na własny użytek. Chodziło konkretnie o to, że nie zgłosił do Inspekcji zamiaru uboju świni, mimo iż miał taki obowiązek. Radny pokryć z własnej kieszeni musiał również koszty utylizacji zwierzęcia.

Kara nie ominęła również hodowcy, który sprzedał Piotrowi R. świnię. Musiał zapłacić ponad 2,2 tys. zł

za to, że dokonał sprzedaży i przemieszczenia świni bez wymaganego przepisu zezwolenia i brak świadectwa zdrowia.

Zgodnie z procedurą zarówno osoba, która chce kupić świnię, jak i ta, która chce ją sprzedać, musi złożyć do Inspekcji Weterynaryjnej wniosek o wydanie zezwolenia. Ta pierwsza na zakup, ta druga na przemieszczenie świni do innego stada. O świadectwo zdrowia zadbać powinien zaś sprzedawca.

Mandatu nie straci

Mimo wszystko wyrok jest korzystny dla Piotra R. Kara grzywny nie pozbawia go bowiem utraty mandatu radnego.

- Żeby radny utracił mandat, musi zostać skazany na karę pozbawienia wolności. Nawet w zawieszeniu, ale na karę pozbawienia wolności - mówi Daniel Drzyzga, dyrektor Krajowego Biura Wyborczego w Lublinie.

Agnieszka Ciekot

W SKRÓCIE Lublin24.pl

10-latek kierował autem

Funkcjonariusze otrzymali zgłoszenie o 10-latku, który kierował peugeotem po drodze

26-letnia kobieta twierdziła, że na drodze wewnętrznej zauważyła młodego chłopca za kierownicą peugeot. Zgłaszająca widząc zagrożenie, od razu zareagowała i uniemożliwiła dalszą jazdę

nieletniemu. Interweniujący na miejscu policjanci ruchu drogowego ustalili, że kierowcą siedział 10-latek. Na fotelu pasażera siedział jego matka. Nie była pod wpływem alkoholu. Odpowiedzi udostępnieniu pojazdu osobie nieuprawnionej.

(McM)

Zaatakował ochroniarza na meczu żużlowym. Długo na stadion nie wejdzie

Zakazem wstępu na wszelkie imprezy masowe został objęty mężczyzna, który 17 kwietnia na meczu żużlowym zaatakował pracownika służby porządkowej. Z relacji pracownika ochrony wynikało, że sprawca był bardzo pobudzony, agresywny i wulgarny.

- W pewnym momencie zaatakował ochroniarza i naruszył jego nietykalność cielesną. W związku z tym o interwencji poproszeni zostali policjanci. Funkcjonariusze zatrzymali awanturującego się 43-latka - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie. - Mężczyzna został

przewieziony na 1. Komisariat. Przez cały czas był bardzo agresywny. Wielokrotnie wyzywał słowami wulgarnymi i znieważał policjantów oraz naruszył nietykalność cielesną jednego z nich. 43-latek został osadzony w policyjnej celi.

Mężczyzna został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty. Został objęty zakazem wstępu na wszelkie imprezy masowe na terenie Polski oraz zastosowano wobec niego poręczenie majątkowe w kwocie 2 tys. zł. Za te przestępstwa grozi mu do 3 lat więzienia.

Joanna Niecko

Zasnęła w autobusie z telefonem w ręku

Do 5 lat więzienia grozi mężczyźnie, który chciał ukraść telefon kobiecie w autobusie. Sytuację zauważył inny jadący autobusem, zaalarmował kierowcę i ujął złodzieja.

- Jak się okazało, mężczyzna wykorzystał drzemkę 18-latki, która zasnęła z telefonem komórkowym w ręku. Sprawca sprytnie zabrał jej urządzenie i zamierzał wysiąść na najbliż-

szym przystanku. Jednak wszystko zauważył świadek, który odpowiednio zareagował. Mężczyzna uniemożliwił ucieczkę złodziejowi i zaalarmował o wszystkim kierowcę - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Mężczyzna okazał dobrze znany policjantom, bo był wielokrotnie notowany i przebywał w więzieniu. Tym razem usłyszał zarzuty kradzieży. Grozi mu kara do 5 lat więzienia.

Joanna Niecko

Znowu oszustom się udało

Dwie osoby padły ofiarami oszustów i przekazały im swoje pieniądze.

44-latek z Lublina odebrał telefon, który, jak mu się wydawało, pochodził z infolinii jego banku.

- W słuchawce odezwał się mężczyzna, który przedstawił się za pracownika działu cyberbezpieczeństwa. Oszust przekonał swojego rozmówcę, że jego pieniądze są zagrożone i nakłonił do zainstalowania specjalnych aplikacji, a następ-

nie przekazania kodów autoryzacyjnych. 44-latek dopiero po pewnym czasie zorientował się, że z rachunku zniknęło blisko 50 tysięcy złotych - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Z kolei 73-letni mieszkaniec Lublina dwukrotnie przekazał gotówkę oszustowi. Fałszywy policjant CBŚP wmówił mu, że prowadzona jest akcja przeciwko przestępcom. Pokrzywdzony stracił 60 tys. zł.

Joanna Niecko

Tragiczne pożary domów w powiecie łukowskim i białskim. Zwłoki w zgłiszczach

Tragiczny pożar domu w Woli Bystrzyckiej (gm. Wojcieszków), którego ofiarą był 87-latek, wybuchł w nocy. Pod Białą Podlaską zginął 50-latek.

Strażacy z Łukowa dostali sygnał o pożarze w środę 20 kwietnia o godz. 0.47.

- Spłonął cały drewniany dom. Wewnątrz znajdowała się jedna osoba, która poniosła śmierć. Działania straży polegały na ugaszeniu pożaru i oświetleniu miejsca zdarzenia, umożliwiając dalsze działania prokuraturze - informuje dyżurny straży PSP w Łukowie.

Jak informuje łukowska policja, wewnątrz znaleziono zwęglone ciało 87-latka.

Na miejsce przybyły jednostki: OSP Wojcieszków, OSP Wola Bystrzycka, OSP Burzec, OSP Świdarki, JRG Łuków.

- Apelujemy o zachowanie ostrożności podczas obchodzenia się z ogniem, ogrzewania mieszkań i stosowania do podstawowych zasad bezpieczeństwa. Pałac w piecu, pamiętajmy



Pożar gasiło ponad 30 strażaków z 5 jednostek straży. Niestety dom spłonął, a w środku znaleziono ciało 87-letniego mężczyzny (fot. OSP Burzec)

o tym, aby zapewnić drożność przewodów kominowych i wentylacyjnych. Zwracamy też uwagę na elementy wyposażenia mieszkania znajdujące się w pobliżu pieca - apeluje Marcin Józwiak, oficer prasowy Policji w Łukowie.

mst



W Wielkoc ogniem strawił częściowo parterowy dom w gminie Biała Podlaska. W zgłiszczach strażacy znaleźli ciało mężczyzny. Policja podejrzewa, że w pożarze zginął 50-letni mieszkaniec posesji. Drugi z mieszkających tam mężczyzn został wyprowadzony przez świadków jeszcze przed przyjazdem służb ratowniczych

Fot. Marcin Józwiak

Ostatnie pożegnanie Stanisławy Rojewskiej. „Byłaś dla wszystkich wzorem do naśladowania”

Zmarła 107-letnia parczewianka. Była jedną z najstarszych Polek

- Zawsze uśmiechnięta i pogodna, pozytywnie nastawiona do życia i ludzi, a co najważniejsze - zawsze potrafiła wybaczać, to była dla nas wszystkich najpiękniejsza lekcja - wspomina córka zmarłej. Pani Stanisława odeszła w święteczny poniedziałek, 18 kwietnia.

Stanisława Rojewska z domu Czarnacka urodziła się 1 lipca 1914 roku w Parczewie jako pierwsza z siedmiorga dzieci Marianny i Franciszka. W Parczewie ukończyła też szkołę podstawową. Już od najmłodszych lat, jak większość dzieci w jej wieku, pomagała rodzicom w gospodarstwie.

Parczew jej wspomnień

W 1935 roku Stanisława wyszła za mąż za kowala Józefa Rojewskiego. I tak zaczęła się rodzinna historia, której częścią staje się czworo dzieci, dziewięcioro wnucząt, 14 prawnucząt i siedmioro praprawnucząt, z których najmłodsze ma dzisiaj półtora miesiąca.

Mimo wielu zagrożeń rodzinie Rojewskich udaje się przetrwać II wojnę światową. Po wojnie budują własny dom. Niestety plany zagospodarowania miasta sprawiają, że małżeństwo musi przenieść się do bloku, bo przez ich posesję ma przebiegać nowa droga (dzisiaj Aleje Zwycięstwa).

Stanisława opiekuje się wnukami i dziećmi znajomych, udziela się w Klubie Seniora, a w wolnym czasie haftuje obrusy i serwetki dla rodziny i znajomych.

Z Parczewa wyjeżdża najpierw do starszej córki do Lublina, a potem jedzie pomagać młodszej z córek, która mieszka w Gdańsku. Parczew jednak pozostał w jej sercu, zawsze wracała do niego pamięcią, bo był miastem jej dzieciństwa, młodości, tam zostawiła rodzinę i przyjaciół.

Do tańca i do różańca

- Kobieta „do tańca i do różańca” - tak o zmarłej Stanisławie mówią jej dwie córki.

- Mama często wspominała dzieciństwo i swoją młodość - mówi najstarsza z córek, Władysława (84 lata). - W tamtym czasie poświęcała swój talent Katolickiemu Stowarzyszeniu Młodzieży, gdzie była przez jakiś czas prezeską. Organizowała wspólnie z innymi koleżankami spotkania dla młodzieży. Miały one nie tylko charakter modlitewny, ale i edukacyjny, dziewczęta jeździły po innych miejscowościach i tam z rówieśnikami uczyły się na przykład szycia, przy okazji śpiewając. Mama

miała bardzo ładny głos, śpiewała nie tylko w chórze parafialnym, ale też na spotkaniach z rodziną czy znajomymi - wspomina pani Władysława.

Córki zapamiętały, że mama uwielbiała piosenkę „Szła dziewczynka do laseczka” i „My, pierwsza brygada”.

- Śpiewała je przy każdej okazji - podkreśla córka Maria i dodaje: - Mama nie wspominała czasów wojny, najpierw nie można było o tym mówić, a potem już nie chciała. Utkwiło mi jednak w pamięci jedno wojenne zdarzenie, o którym mama wspominała: w czasie bombardowania chowała się wraz z innymi do krypty w rodzinnym grobowcu Zaorskich na parczewskim cmentarzu.

Zawsze uśmiechnięta i pogodna

- Miała w sobie tyle energii i pasji do życia, zadziwiała nas na każdym kroku - opowiada pani Maria. - Na śniadanie obowiązkowo musiała być owsianka, mama nie paliła ani nie piła alkoholu, nigdy też nie miała żadnej operacji. Mogliśmy się uczyć od niej każdego dnia, zawsze uśmiechnięta i pogodna, pozytywnie nastawiona do życia i ludzi, a co najważniejsze - zawsze potrafiła wybaczać, to była dla nas wszystkich najpiękniejsza lekcja - dodaje córka.

Rodzina dla Stanisławy Rojewskiej zawsze była na pierwszym miejscu i podkreślają to wszyscy jej członkowie. Stanisława była wsparciem nie tylko dla swojej nowo założonej rodziny, ale i dla swojego ojca - po śmierci mamy pomagała mu w opiece nad młodszym rodzeństwem.

Anioł w ludzkiej skórze

Tak Stanisławę wspomina jej siostra Maria: - Byłam małą, kiedy mama zmarła na zapalenie płuc, w sumie to jej nie pamiętam, moje wspomnienia to Stasia. Wyszła co prawda za mąż, ale pomagała tacie i wspierała go w moim wychowaniu. Dla mnie to ona była jak matka, pomimo różnicy wieku byłśmy dla siebie zawsze ogromnym wsparciem. Rozmawialiśmy o wszystkim, ona zawsze umiała znaleźć rozwiązanie nawet w najtrudniejszych sprawach, takiej siostry to tylko sobie życzyć, szczerą i serdeczną. Kiedy już byłam dorosła, nie raz pomagałam jej w wyborze sukienek.

Pani Stanisława doczekała się 4 dzieci, 9 wnucząt, 14 prawnucząt i 7 praprawnucząt



- Była kobietą „i do tańca, i do różańca” - tak o zmarłej Stanisławie Rojewskiej mówią jej dwie córki



23 kwietnia w Bazylice Mniejszej w Parczewie została odprawiona msza za śp. Stanisławę Rojewską. Na zdjęciu: kondukt pogrzebowy



Agnieszka, wnuczka p. Stanisławy
Dla każdego członka rodziny wstępującego w związek małżeński babcia Stasia przygotowywała wiersz. I jeśli nie mogła go osobiście wyrecytować na weselu, przysyłała nagranie.

Superstulatki

30 marca zmarła najstarsza mieszkanka Międzyrzecza Podlaskiego. Pani Michalina miała dokładnie 108 lat i sześć miesięcy. Była drugą osobą z tego miasta, która dożyła tak sędziwego wieku. W lutym 2020 roku zmarł Jan Starzyński, który dożył także 108 lat. Według listy najstarszych ludzi w Polsce, prowadzonej przez Wikipedię, w naszym kraju żyje obecnie tylko 20 osób starszych od zmarłej parczewianki. Najstarszą żyjącą Polką jest Tekla Juniewicz z Gliwic, 10 czerwca 2021 r. skończyła 115 lat. Najstarszy żyjący w Polsce mężczyzna, Stanisław Kowalski, ma natomiast 111 lat. Osoby, które osiągnęły wiek 110 lat lub więcej nazywa się superstulatkami. Według Gerontology Research Group na całym świecie żyje około 300–450 takich ludzi.

Będzie nam jej brakowało - podkreśla pani Maria.

„Babcie żabcie” wspominają też wnuki.

- To, co zapamiętam na zawsze, to ogromne poczucie humoru u babci, nigdy nie słyszałam, by się na coś skarżyła, by na kogoś wylać

powiedziała złe słowo. Dla mnie to Anioł w ludzkiej skórze. Nieważne, jaki miało się problem, zawsze było wiadomo: „masz problem - idź do babci”. Bardzo ją lubiłam, po prostu kochana babcia - dodaje wnuczka Agnieszka.

Elżbieta Mazurek



Pani Stanisława z synową, córką Władysławą, synem Stefanem, córką Marią



ławeczka przed blokiem, w którym mieszkała, to niemy świadek wielu rozmów, podczas których pani Stanisława pocieszała, służyła radą i mądrością życiową



Rodzinne, niedzielne obiady w Parczewie. Początek lat 70. XX wieku



105 urodziny pani Stanisławy

- Nóż opłukałam, żeby tej krwi nie było. Sierpień, tyle much było... Żle zrobiłam, ja wiem o tym - mówiła w sądzie Joanna M.

Najpierw został uniewinniony od zabójstwa ojca. Teraz sąd uchylił wyrok, będzie nowy proces

POW. LUBARTOWSKI: Sąd po raz kolejny przeprowadził proces w sprawie Kamila M. z Kol. Tarło, który jest oskarżony o zabójstwo ojca - tak orzekł Sąd Apelacyjny w Lublinie. W ub.r. mężczyzna został uniewinniony, bo zdaniem sądu pierwszej instancji działał w obrobie koniecznej. Na ławie oskarżonych jest też matka 32-latka, oskarżona o zacieranie śladów przestępstwa.

Sprawa dotyczy tragedii z sierpnia 2020 roku, do której doszło w Kolonii Tarło w gminie Niedźwiada. W czasie domowej awantury Kamil M. dwukrotnie ugodził nożem swojego ojca - Przemysława. Ostrze trafiło w tętnicę, mężczyzna się wykrwawił i zmarł w przedpokoju swojego domu. Obecnie 32-letni Kamil M. we wrześniu ub.r. został przez Sąd Okręgowy w Lublinie uniewinniony z zarzutu zabójstwa ojca, bo uznano, że działał w obronie koniecznej. Żona zmarłego i matka oskarżonego - Joanna M., była oskarżona o zacieranie śladów przestępstwa, kobieta uniknęła kary.

Apelację od wrześniowego wyroku złożył prokurator, który domagał się uchylenia zaskarżonego wyroku oraz przekazania sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Lublinie. Uważa, że Kamil M. powinien odpowiedzieć za zabójstwo.

Niespokojny dom

W domu rodziny M. nie było spokojnie. Według relacji oskarżonego ojciec wielokrotnie wyrządził mu krzywdę.

- Odgrażał się, że zabije mnie i matkę. Że może pójść do więzienia za nas - mówił 31-latek podczas rozprawy przed sądem pierwszej instancji.

Feralnego dnia, według relacji oskarżonego, Przemysław miał zapowiedzieć synowi: „Nie chcę cię widzieć na oczy. Ubiję cię jak psa”. Do starcia między mężczyznami doszło kilka godzin później, późnym wieczorem. Jak ustalił sąd, Przemysław przewrócił syna na plecy, przygniół go własnym ciężarem ciała, przedramieniem przycisnął jego szyję, dusząc go. To wtedy Kamil M. zadał dwa ciosy ojcu. W rękę miał nóż, bo - jak wyjaśniał - tym zazwyczaj udawało mu się odstraszyć ojca.

Joanna M. utrzymywała, że ciało męża znalazła dopiero następnego dnia rano. Prokuratura zarzuciła jej, że zamiast wezwać pomoc medyczną, wyciągnęła spod ciała swojego męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój ze śladów krwi, umyła nóż, umyła też ciało denata. Dopiero wtedy zadzwoniła do lokalnej przychodni po pomoc lekarza. Kryła syna, mówiąc, że Przemysław zabił się, uderzając głową w kant pieca.

„W ogóle nie myślałam, mówiłam bezwiednie”

Na ostatniej, kwietniowej rozprawie w sądzie apelacyjnym, Kamil M. powtórzył swoją wersję wydarzeń.

- Miałem nożyk w ręku nad tatą, no i go dziobnąłem w plecy. Po dziobnięciu zszedł ze mnie, usiadł. Ja wstałem i wybiegłem na podwórko. Słyszałem, że przeklinał. Wbiegłem do domu, zamknąłem się na klucz w swoim pokoju. I tam przebywałem do



Prokuratura zarzuca Kamilowi M. zabójstwo ojca. - Miałem nożyk w ręku nad tatą, no i go dziobnąłem w plecy. Po dziobnięciu zszedł ze mnie, usiadł. Ja wstałem i wybiegłem na podwórko - przyznawał w Sądzie Apelacyjnym oskarżony

sędzia Leszek Pietraszko

Sąd Apelacyjny w Lublinie

Sąd pierwszej instancji zbagatelizował wyjaśnienia matki oskarżonego, współoskarżonej

rana. Obudziłem się i usłyszałem, że mama płacze - mówił ze łzami w oczach 32-latek.

Prokurator dopytywał, dlaczego oskarżona nie mówiła o tym, że syn się bronił, od razu, gdy była przesłuchiwana.

- W ogóle nie myślałam, mówiłam bezwiednie. Powoli to przemyślałam, brałam leki na uspokojenie. Byłam w wielkim szoku. Jedna łza mi z oka nie spłynęła. To było coś niesamowitego, wielka trauma. Szok trwał około dwa miesiące - odpowiedziała.

Dlaczego kobieta zaczęła sprzątać, zamiast od razu wezwać pomoc?

- Te chodniki były tak zwicholone, więc wyrzuciłam je pod ganek. Piach zamiotłam, krew

została i tak, bo były muchy, było lato. Mąż jak zwykle, jak się nachlał, był wytarzany w trawie, w piachu. Chciałam go wytrzeć, nie wiedziałam, że tak nie można. Nóż opłukałam, żeby tej krwi nie było. Sierpień, tyle much było... Żle zrobiłam, ja wiem o tym - wyjaśniała.

Oskarżona nie powiedziała od razu lekarzowi, który przyjechał na miejsce zdarzenia, o tym, co na prawdę się stało.

- To było nieporozumienie. Ja poprosiłam o zaświadczenie o zgonie. Wiedziałam, że policja i tak przyjedzie. Naprawdę, tak myślałam, że uderzył się o piec. Kiedy syn powiedział, co się stało, to i tak nie wierzyłam. Ja go nierzad odciągałam męża od pieca, ile on miał ran na tej głowie... -

mówiła w sądzie w czwartek.

Gdy na miejscu stawili się policjanci, Joanna M. powiedziała do syna, by nic nie mówił mundurowym.

- Chciałam, żeby przemyślał sprawę i żeby nie mówił bezwiednie - przyznała przed sądem.

Prokurator w mowie końcowej podkreślał, że jego zdaniem, sąd pierwszej instancji błędnie uwiaryzył w wersję oskarżonych.

Obrońca Kamila M. stał na stanowisku, że wyrok powinien zostać utrzymany w mocy.

Sąd Okręgowy nie zwrócił na to uwagi

W miniony czwartek Sąd Apelacyjny w Lublinie postanowił uchylić wyrok sądu pierwszej instancji i skierować sprawę do ponownego rozpoznania przed Sądem Okręgowym. Sędziowie zgodzili się z argumentami prokuratora.

- Pokrzywdzony poniósł śmierć, więc nie ma wersji drugiej strony. Jedyny dowód stanowią wyjaśnienia Kamila M. Oskarżony chce przedstawić wydarzenie w sposób jak najbardziej dla siebie korzystny. Jakie są możliwości weryfikacji tych wyjaśnień? Wyjaśnienia matki oskarżonego, współoskarżonej. Sąd pierwszej instancji zbagatelizował te wyjaśnienia - uzasadnił sędzia Leszek Pietraszko. - Najistotniejsze jest to, że w czasie przesłuchania, gdy jasne było, iż nie była to śmierć w wyniku upadku i to Kamil M. spowodował śmierć pokrzywdzonego, przedstawiła relację i sam krótki opis zdarzenia, który oskarżony sam jej przedstawił bezpośrednio po zdarzeniu i stwierdzeniu zgonu Przemysława M., Kamila M. nic

nie mówił jej o działaniu w obrobie koniecznej. Powiedział coś innego: „Szarpaliśmy się z ojcem, przewróciliśmy się, ugodziłem go nożem” - dodał.

Sędziowie podkreślili, że dopiero, kiedy poznała wersję swojego syna, Joanna M. zaczęła twierdzić, że on jej mówił o obronie koniecznej.

- Sąd Okręgowy nie zwrócił na to uwagi, a w ocenie Sądu Apelacyjnego jest to niezwykle cenny element oceny wyjaśnień oskarżonego - zastrzegł sędzia Leszek Pietraszko.

Nóż i obrona konieczna?

Zdaniem sądu drugiej instancji trudno też obronić twierdzenie, że użycie w tym przypadku przez Kamila M. noża stanowiło obronę konieczną.

- Oskarżony wziął do ręki nóż, zanim został jeszcze realnie zaatakowany przez pokrzywdzonego. Można powiedzieć, że zabezpieczał się na przyszłość, ale to stawia pod znakiem zapytania przyjęcie jego działania w obronie koniecznej - uzupełnił sędzia.

Kolejna wątpliwość sądu dotyczy samego przebiegu zdarzenia opisanego przez Kamila M.

- Moment upadku, duszenia, próba odpychania ojca. Jednocześnie oskarżony cały czas trzyma nóż w ręce, więc jak pogodzić to zachowanie? Próbuje się obronić, odepchnąć, trzymając nóż w ręce? Pod względem doświadczenia życiowego i logiki wydaje się to mało prawdopodobne - podkreślił przedstawiciel wymiaru sprawiedliwości.

Oskarżeni nie stawili się w sądzie na ogłoszeniu wyroku.

Dominik Smagała

Ukraińskie sieroty z Mariupola bez zakazu opuszczania gminy

Sąd Rejonowy w Puławach podjął kolejną decyzję w sprawie grupy 60 dzieci z Mariupola, przebywających w Domu Dziennikarza w Kazimierzu Dolnym. Wyznaczył im tymczasowego opiekuna i zdjął zakaz opuszczania gminy.

Chodzi o grupę dzieci - podopiecznych tamtejszego domu

dziecka, której przyjazd do nadwiślańskiego miasteczka na początku marca zorganizowali Amerykanie, wśród nich pastor Matt Shea, w porozumieniu z władzami ukraińskimi i za pośrednictwem Kościoła Nowego Przymierza w Lublinie.

Kilka dni po ich zakwaterowaniu w Domu Dziennikarza do Sądu Rejonowego w Puławach wpłynęło w tej sprawie zgłoszenie o możliwości popełnienia przestępstwa związanego

z nielegalnymi adopcjami i z handlem ludźmi. Prezes sądu skierowała zawiadomienie do miejscowej prokuratury, która podjęła w sprawie czynności sprawdzające. Na wniosek Starostwa Powiatowego w Puławach w Domu Dziennikarza interweniowała policja oraz pracownicy Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Sprawdzali warunki, jakie zapewniono podopiecznym domu dziecka z Mariupola. Kontrole

w tym zakresie nie wykazały żadnych uchybień. Na miejscu wywiad prowadził także kurator sądowy. Pod koniec marca Sądu Rejonowy w Puławach, III Wydział Rodzinny i Nieletnich zdecydował o wyznaczeniu grupie ukraińskich sierot dwóch opiekunów tymczasowych - obywatelki Ukrainy i obywatelki Polski. Wydał także zakaz opuszczania przez dzieci terenu gminy Kazimierz Dolny bez zgody sądu, z wyjąt-

kiem sytuacji związanych z ich zdrowiem. Tuż przed świętami Wielkanocnymi względem dzieci z domu dziecka w Mariupolu, zakwaterowanych w Domu Dziennikarza w Kazimierzu zapadła kolejna decyzja.

- Sąd Rejonowy w Puławach postanowił obowiązki opiekuna tymczasowego powierzyć pani N. L. obywatelce Ukrainy i uchylić postanowienie z 24 marca o zarządzeniu tymczasowym - informuje Magdalena

Dobosz z Biura Prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Czy to oznacza, że ukraińskie sieroty wraz z opiekunem mogą teraz opuścić terytorium Polski, a ta decyzja kończy postępowanie przed sądem? - dopytujemy. - Tak, mogą. Postanowienie to jest skuteczne i wykonalne, natomiast nie jest prawomocne i przysługuje na nie środek odwoławczy - dodaje Magdalena Dobosz.

Marta Pietroni

Rozmowa z Wojciechem Cugowskim o pierwszej solowej płycie oraz najbliższych planach artysty

Graliśmy razem przeszło 20 lat i przyszedł moment, żeby sprawdzić się na innych polach

- Album „Nie czekaj na znak” to mój najważniejszy debiut, mimo że nagrałem naprawdę bardzo dużo innych płyt - mówi Wojtek Cugowski.

24 **Kasia Siedlecka:**
Z lubelskimi muzykami nagrałeś ostatnio słynny utwór „Child In Time” grupy Deep Purple. Na cześć Ukrainy i z ukraińskimi akcentami muzycznymi, co jeszcze bardziej czyni go antywojennym. O to chodziło?

Wojciech Cugowski: - Tak, chodziło naturalnie o wsparcie dla Ukraińców w tym najtrudniejszym dla nich momencie, zarówno dla tych, którzy przyjechali do Polski, jak i tych, którzy zostali w ojczyźnie. Zostałem zaproszony do tego projektu przez Mariusza Zajackowskiego, zgodziłem się oczywiście bez chwili wahania. W składzie znaleźli się także moi koledzy i koleżanki z Lublina, znakomici muzycy z różnych lubelskich zespołów. Przerobiliśmy nieco oryginalną wersję „Child In Time”, dodając instrumentarium kojarzące się z muzyką ukraińską. Orkiestra Świętego Mikołaja zagrała bardzo znaną ukraińską pieśń „Arkan”, która doskonale zmiksowała się z legendarnym utworem Deep Purple. Całość wyszła bardzo pięknie i co najważniejsze, spodobała się bardzo tym, do których przede wszystkim jest kierowana. Cieszę się, że jestem częścią projektu „Czas Ukrainy 22”.

24 **8 kwietnia ukazała się Twoja pierwsza solowa płyta „Nie czekaj na znak”. Zapowiadały ją dwa single, w tym „Znowu będziemy się śmiać”. Długo kazaleś fanom czekać na debiutancki album. Dlaczego?**

- O tak, minęło sporo czasu (śmiech)... Materiał powstawał długo, niestety pandemia pokrzyżowała mi trochę plany. Cieszę się, że płyta jest już na rynku, mogę spokojnie przejść do następnego etapu.

24 **Kojarzony jesteś zwykle z działaniami zespołowymi, a tu solowa płyta.**

- Trzeba zacząć od tego, że w 2018 roku zawiesiliśmy z Piotrkim (bratem - dop. red.) działalność zespołu „Bracia”. Od

tego momentu wpadłem w wir pracy. Oprócz mojej płyty pojawiło się kilka innych projektów - m.in. współpraca z lubelskim, blues-rockowym zespołem Teksasy. Nagrałem też płytę „Be There” z hard-rockowym zespołem Kruk, która swoją premierę miała równo rok temu. Brałem również udział w innych, pobocznych projektach, więc ten czas był dla mnie niezwykle intensywny.

24 **Z „Krukiem” to była taka totalna współpraca, włożyłeś w ten projekt bardzo dużo siebie...**

- To płyta utrzymana w stylistyce lat 70., znasz oczywiście moją niezmienną fascynację klimatami Deep Purple, Led Zeppelin, w ogóle klasycznym rockiem. Napisałem na ten album wszystkie teksty po angielsku, to przychodzi mi z nieco mniejszym trudem niż pisanie po polsku. Polski język jest o wiele trudniejszy i do pisania, i do śpiewania.

24 **Czyli można powiedzieć, że od 2018 roku do tej pory, żyjesz intensywnie?**

- Tak. To bardzo intensywny czas, choć osadzony nieszczerliwie w realiach pandemicznych. Najgorsza była niepewność, co się wydarzy, dokąd to wszystko zmierza. Nie narzekałem jednak na brak pracy, zbierałem i tworzyłem materiał na swoją solową płytę. Ponieważ jestem optymistycznie nastawiony do życia, to ta praca dość harmonijnie mi się poukładała. Faktycznie - było jej dużo przez te dwa, trzy lata, teraz przyszedł moment zwieńczenia wszystkich moich działań z okresu pandemii. Następny krok to koncerty.

24 **Czy fakt, że rozpoczął naszą solową karierę, oznacza, że zespół „Bracia” zupełnie zniknie ze sceny? Powrotów nie będzie?**

- Wiesz, nigdy nie można mówić „nigdy”, więc unikam żelaznych stwierdzeń. Nie mamy w tej chwili pomysłu na wspólne działania. Graliśmy razem przeszło 20 lat i przyszedł moment, żeby sprawdzić się na innych polach.

24 **Wracając do nowej płyty - wspominałeś, że miałeś trudności z pisanem tekstów w języku polskim. Czy to znaczy, że zaprosiłeś do współpracy innych autorów?**

- Miałem taki ambitny plan, żeby napisać teksty na całą



Wojciech Cugowski, muzyk, gitarzysta, wokalista grup Bracia oraz Cugowsky. Syn Krzysztofa Cugowskiego. W latach 1991–1995 śpiewał w zespole Topsy Train, a w latach 1995–1999 w grupie Alligators

płytę. Uważam jednak, że 6 tekstów mojego autorstwa, to i tak duży sukces. Czy to będzie sukces pod względem jakości, to zupełnie inna sprawa, ocenią to słuchacze. Faktem jest, że to był jeden z najtrudniejszych etapów powstawania tego albumu. Myślę, że w tekstach udało mi się przekazać to, co chciałem.

24 **Kto pisał pozostałe teksty?**

- Poprosiłem Karolinę Kozak - ona jest wspaniałą autorką, również świetną wokalistką, cieszę się bardzo, że zgodziła się mi pomóc. Teksty Karoliny są ozdobą mojej płyty, napisała ich aż pięć, w tym do wspomnianego singla „Znowu będziemy się śmiać”. Jeden tekst, znakomity, bardzo mocny, napisał Jurek „Szela” Stankiewicz z „Teksasów”. To utwór „Słysz Twój Głos”.

24 **Muzycznie wspiera Cię również Twoja żona, którą możemy słyszeć w chórkach.**

- Tak, Krysia zaśpiewała w ośmiu czy dziewięciu piosenkach na całej płycie. Dodała ten niezbędny, żeński pierwiastek. Najbardziej podoba mi się, jak Krysia zaśpiewała w utworze „Shangri-La”, tam były naprawdę trudne partie. Świetnie to brzmi! Jak zwykle zresztą współpracowało nam się doskonale.

24 **To nie są wasze pierwsze działania. Ja nieustannie jestem pod wrażeniem Waszego duetu w „Don’t give up” Petera Gabriela i Kate Bush...**

- To jedna z najpiękniejszych piosenek w ogóle, od lat nasza ulubiona! Kilka lat temu nadarzyła się okazja, żeby ją nagrać, cały podkład muzyczny dostaliśmy od Grzegorza Urbana, znakomitego aranżera. Poza tym to kolejny utwór z lat 80., ten czas wspominam niezwykle ciepło. Wciąż słucham bardzo dużo muzyki z tego okresu. No i teledysk do „Don’t Give Up”, prosty, genialny, Peter Gabriel śpiewa wraz z Kate Bush w czasie zachmienia słońca, oboje przytuleni... Piękne.

24 **Na nowej płycie też będzie tak romantycznie?**

- Cała płyta jest rockowa, z różnymi odcieniami. Są mocniejsze, elektryczne brzmienia, ale także i akustyczne, gitarowe solówki, dużo partii wokalnych. Są też ballady. Jest więc dość różnorodnie, wykorzystaliśmy dużo ciekawych instrumentów, m.in. irish bouzouki - 8-strunową mandolinę, którą słyszałem w najnowszym singlu. Zagrałem też na elektrycznym sitarze w utworze „Shangri-La”, który zamyka tę płytę. Bardzo mi pasował do klimatu, więc postanowiłem go dodać. Co do wokali: w chórkach śpiewa



„Nie czekaj na znak” to pierwsza solowa płyta Wojciecha Cugowskiego

moja żona, ale także dwóch moich kolegów z zespołu, czyli Mariusz Nejman (klawiszowiec) oraz Bartek Pawlus (perkusista). Bardzo zależało mi na tym, żeby partii wokalnych było dużo i to się udało zrealizować.

24 **Jak Ci się śpiewało?**

- Od strony wokalne, rzeczywiście, to było dla mnie ogromne wyzwanie. W końcu to cała płyta, pierwszy w pełni solowy album w języku polskim. Przede mną jako wokalistą wciąż dużo pracy, ale staram się za każdym razem być coraz lepszy, poza tym lubię to robić. Jestem zadowolony z efektu.

24 **Mówi się, że dobrze napisany tekst i kompozycja to podstawa sukcesu, liczy się też produkcja. Jak to wygląda w Twoim przypadku?**

- Dużą rolę przy powstawaniu płyty odegrał producent muzyczny - Marcin Limek. To z nim spędziłem w studiu najwięcej czasu, pracując nad piosenkami. On mi często te utwory wywraçał „do góry nogami” albo wręcz komponowaliśmy prawie od nowa niektóre z nich. Marcin pomógł mi więc ogromnie i myślę, że będziemy jeszcze współpracować w przyszłości.

24 **Wszystko, o czym opowiadasz, jest takie mocno optymistyczne. Nawet sam tytuł singla - „Znowu będziemy się śmiać”. To tak dla pokrzepienia serc?**

- Wiesz, ja nie lubię smutków, pomimo tego, że czasy są niezbyt sprzyjające radości i uśmiechom, ja jednak zawsze szukam pozytywów. Chciałem, żeby moja płyta miała taki wydźwięk. Oczywiście są tutaj tematy trudniejsze, ale ja nie lubię martyrologii, umartwiania się i podkreślania, że jest tak ciężko, a będzie jeszcze ciężiej... Zależy mi na tym, żeby optymizm, który mam w sobie, po prostu udzielił się słuchaczowi. I od strony muzycznej, i od strony tekstowej.

24 **Najbliższe plany?**

- Oczywiście koncerty. Zaczęliśmy już próby z nowym materiałem. To będzie w zasadzie pierwszy sezon, gdzie w zdecydowanej większości zagram swój solowy materiał. Oczywiście nie zabraknie na moich koncertach utworów z repertuaru „Braci”, na pewno kilka z nich dołączy do setlisty. Pod koniec tego roku planuję także przygotowania do kolejnej płyty, chciałbym, żeby ukazała się za około dwa lata.

24 **Kiedy pierwszy koncert Wojtki Cugowskiego?**

- Szczepie mówiąc, nie znam dat na pamięć. Na pewno zagramy w Lublinie 10 czerwca, w studiu muzycznym im. Budki Suflera w Radiu Lublin. Na ten koncert oczywiście już dziś zapraszam czytelników lublin24.pl oraz słuchaczy z Lublina i okolic. Koncert będzie również transmitowany online. Nad planem koncertowym pracuje mój manager i kalendarz powoli zaczyna się wypełniać. Na jesieni będę chciał pojechać w trasę promocyjną, biletowaną. Oczywiście wszystkie szczegółowe informacje będą dostępne na Facebooku i Instagramie. Jestem bardzo ciekawy, jak płyta zostanie przyjęta, jak będzie przebiegać promocja i w związku z tym, jak liczna publiczność przyjdzie mnie posłuchać podczas trasy. Moment jest bardzo ekscytujący i jestem bardzo ciekawy, jak to wszystko przebiegnie.

24 **Czego zatem oprócz powodzenia i realizacji planów mogę Ci życzyć?**

- Zdrowia przede wszystkim (śmiech). Chcę być zdrowy i szczęśliwy, to podstawowa sprawa. Zawodowo chciałbym, żeby wszystko przebiegło zgodnie z planem. Oczywiście życzę i sobie, i wszystkim innym, żeby ten smutny czas, który jest chwilowo za nami, już nigdy nie wrócił. Niestety jedno nieszczęście się zakończyło, a zaczęło inne. Nie można jednak tracić nadziei, że wróci jeszcze spokój i uśmiech. Dzięki muzyce to może być znacznie łatwiejsze.

24 **Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia na koncertach.**

- Dziękuję i pozdrawiam wszystkich Czytelników lublin24.pl

Rozmawiała Kasia Siedlecka
REG

Gospodynie z Zagród u prezydentowej. Najlepsze w województwie



Do Koła Gospodyń Wiejskich postanowił dołączyć również Prezydent RP - Andrzej Duda, który wspólnie z żoną śpiewał. Członkowie z parą spotkają się prawdopodobnie w czerwcu w Otrębusach



Na zaproszenie Pierwszej Damy Członkowie KGW z Zagród nie tylko zjedli z nią lunch, ale i zwiedzili wnętrza Pałacu Prezydenckiego

Koło Gospodyń Wiejskich z Zagród jako jedyne z województwa weźmie udział w finale konkursu o Nagrodę Małżonki Prezydenta RP, który za kilka tygodni odbędzie się w Otrębusach.

Koło Gospodyń Wiejskich z Zagród ma liczne osiągnięcia. M.in. drugie miejsce w Ogólnopolskich Dożynkach Prezydenckich w Spale w 2020 r. czy to samo miejsce w Wojewódzkim Konkursie „Kobieta Gospodarna Wyjątkowa” na najlepszą potrawę również w 2020 r.

Nie mogło być inaczej

Mieszkanki Zagród teraz mogą pochwalić się kolejnym sukcesem. Członkinie zostały laureatami Konkursu o Nagrodę Małżonki Prezydenta RP w województwie lubelskim. Zadaniem było nagranie filmu

promującego stowarzyszenie. - Członkowie koła to ludzie pełni pomysłów i zapału, czego efektem są piękne palmy wielkanocne, stroiki, anioły malowane na drewnie, obrazy haftowane, serwety szydełkowe, kwiaty oraz potrawy regionalne, które cieszą się uznaniem na wszelkiego rodzaju uroczystościach. Nie ograniczamy się tylko do pracy. Bawimy się i śpiewamy, by to robić, założyliśmy zespół śpiewaczy „Zagrodzka Nuta”. Folklor to to, co lubimy - opowiada jedna z pań na filmie.

Jak długo zajęło członkom przygotowanie wideo?

- Trudno jest dokładnie określić, jak długo przygotowywaliśmy się do stworzenia filmu konkursowego, ponieważ praca ta nie polegała jedynie na nakręceniu i zmontowaniu filmu, ale głównie na pokazaniu działalności naszego KGW. Oprócz nakręcenia filmu naszym zadaniem było również szczegółowe opisanie i udokumentowanie

działalności Koła. Przygotowany przez nas film jest podsumowaniem naszej dotychczasowej pracy i osiągnięć. Zaprezentowaliśmy w nim, na czym polega nasza działalność, nie było to łatwe, ponieważ ograniczały nas ramy czasowe zawarte w regulaminie konkursu, film nie mógł trwać dłużej niż 120 sekund. Z chwilą ogłoszenia Konkursu dla Kół Gospodyń Wiejskich o Nagrodę Małżonki Prezydenta RP przystąpiliśmy do wypełnienia wniosku formalnego i przygotowania się do nagrania filmu promującego działalność KGW Zagrody - tłumaczy Jadwiga Polak, jedna z członkiń KGW w Zagrodach. Zadanie nie było łatwe.

- Pomysłów było bardzo dużo, wybraliśmy wersję całkowicie inną niż w ubiegłym roku, co, jak widać, przyniosło pozytywny skutek. Nagrany przez nas film został zamieszczony na stronie Facebooku KGW Zagrody Razem, gdzie można go

obejrzeć i ocenić efekty naszych działań - mówi Elżbieta Kozak z KGW w Zagrodach.

Lunch z pierwszą damą i spotkanie z prezydentem

W czerwcu KGW będzie walczyć o wygraną, jaką jest Nagroda Małżonki Prezydenta RP. Wydarzenie ma się odbyć w Otrębusach w województwie mazowieckim, w powiecie pruszkowskim w siedzibie zespołu „Mazowsze”. Tematem przewodnim są „Ostatki w polskiej tradycji”.

W ubiegłym tygodniu mieszkańcy Zagród zostali zaproszeni przez Pierwszą Damę RP Agatę Kornhauser-Dudę do Pałacu Prezydenckiego. To ich kolejne spotkanie z prezydentową. Kilka miesięcy temu Kornhauser-Duda przyjechała do Żyrzyna, aby wziąć udział w otwarciu Domu Pomocy Społecznej. Członkowie KGW w towarzystwie Pierwszej

Damy zjedli lunch, potem dołączył do nich prezydent Andrzej Duda.

- W przemiłej atmosferze zwiedziliśmy Pałac, po czym z Panią Prezydentową udaliśmy się na poczęstunek, podczas którego poruszyliśmy wiele tematów związanych z naszą działalnością oraz sytuacją obecnie panującą w Polsce. Swoją obecnością zaszczylił nas również Pan Prezydent, który wraz z Małżonką chętnie przyłączył się do wspólnego śpiewu. Wizyta będzie wspomniana przez nas z radością - dodają panie.

Konkurs w Otrębusach to nie jedyne wydarzenie, w którym członkowie KGW z Zagród wezmą udział.

- Przygotowujemy się do eliminacji na 56. Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych, które odbędą się 7 maja w Rykach oraz do Festiwalu Twórczości Ludowej Artystów z Lubelszczyzny „Jawor - u źródła kultury 2022”, który odbę-

dzie się 2 maja w Muzeum Wsi w Lublinie. Przed nami również IV edycja konkursu Kobieta Gospodarna Wyjątkowa, do którego zgłosiliśmy swój udział. Czekamy również na realizację widowiska obrzędowego pt. „Truś, truś warkocku”, na które otrzymaliśmy dofinansowanie ze środków Ministerstwa Kultury i Ochrony Dziedzictwa Narodowego z Programu Kultura Ludowa i Tradycyjna. Ponadto złożyliśmy wniosek do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie o dotację ze środków funduszu na realizację zadań z zakresu edukacji ekologicznej „Poprzez edukację promujemy ekologię!”, został on pozytywnie rozpatrzony - tłumaczą na sam koniec członkinie KGW.

Gratulujemy sukcesu i życzymy wszystkiego dobrego podczas finałowego występu w Otrębusach.

Dominik Kęsik



Drogi Kacperku!

Wszystkiego najlepszego z okazji 24. urodzin.
Dużo, dużo zdrowia i niech wszystko układa się zawsze według planu.
Przyjacielowi z boiska i nie tylko -
Kacprowi Stalewskiemu
życzy **Damian Kaczmarek**

Pan Wiesław z Białej Podlaskiej wygrał ogromne pieniądze w RMF-FM!

Białczanin wybrał sejf i wygrał 640 tys. zł w „Wiosennej Kumulacji” RMF-FM.

Do RMF FM zawitała Wiosenna Kumulacja. Wystarczy wysłać SMS-a i czekać na telefon z radia. Może zadzwonić Maciej Dowbor lub jego współpracownicy. Wtedy też trzeba wybrać

numer sejfu.

Nie ma przegranych - zawsze ktoś wygrywa większą lub mniejszą gotówkę. Na największych szczęściarzy i szczęściarki czekają nagrody główne i samochody. Takie szczęście miał pan Wiesław z Białej Podlaskiej, który wygrał aż 640 tys. zł.

- Mam dla was dość ważną wiadomość. Otóż w waszej ko-

percie jest 640 tys. zł. Brawo! - mówił 21 kwietnia do białczanina i jego małżonki prowadzący audycję w RMF FM.

- Teraz mąż zostawi żonę - żartowała pani Ania po otrzymaniu radosnej wiadomości.

- Teraz będzie dostatnie życie - odpowiedział pan Wiesław.

(McM)

Wielka awantura o palenie tytoniu w międzyrzeckiej synagodze

Czy pobożny chasyd mógł sobie pobożnie zapalić?

Czy w żydowskiej szkole uczniowie mogli używać tytoniu? Czy jednak powinni iść do domu, tam „zajarać” i wrócić do ksiąg? Skomplikowane zagadnienie natury pedagogiczno-teologicznej rozgrzało w 1840 emocje całej starozakonnej społeczności Międzyrzecza! Sprawę musiała rozstrzygać rządowa Komisja, która badała m.in. starożytności religijne.

Powiedzmy sobie wprost: chasydzi to było wesołe towarzystwo. Wsłuchując się w nauczanie wielkich założycieli ruchu Baal Szem Towa, Dow Bera z Międzyrzecza i Elimelecha z Leżajska, na dalszy plan odsunęli tradycyjne formy żydowskiej pobożności. Przepisane modlitwy odmawiali nie wtedy, kiedy przyszła przepisana godzina, a wtedy, kiedy poczuli taką potrzebę. Mówili je nie tak, jak konserwatywni rabini uczyli od lat dwóch tysięcy a tak, jak im serce dyktowało. A czasem dyktowało płacz, czasem śmiech, czasem śpiew, czasem kontemplację albo ekstazę. Bo przecież Najwyższy może być wszędzie. W lesie, w ptakach, na polu, prorok Eliasza może mówić przez wieśniaka na wozie.

Święte iskry...

A kolejny wielki w szeregu mistrzów, Jakub Icchak Horowitz znany jako Hozeh du Lublin - Widzący z Lublina, oświadczył nawet - i jeszcze przykładnie praktykował! - że święte iskry są w spirytusie i rolą Męża Bożego jest pozwolić im wyjść na świat. Pięknie to pasowało do konceptu chasydów jako grupy braterskiej, która spotyka się nie tylko modląc i studiowaniu ksiąg, ale też wspólnych posiłkach i biesiadach, zwłaszcza tej szabatowej. Przeciwnicy często nie potrafili zrozumieć tej wzniosłej idei i rozpowiadali oskarżenia. Mówili nawet, że tak naprawdę to nie było tak, że Widzący w 1814 roku został wyciągnięty przez okno swojego domu i ciśnięty o lubelski bruk przez rozwieńczone demony, a że sam wypadł...

Święte palenie

A już palenie tytoniu było czymś tak naturalnym w śro-



Że nie wolno palić w synagodze - co do tego była zgoda. Ale czy leżąc w sąsiedztwie, nieporównanie mniejsza, sala modlitwy i szkoła również są święte? Synagoga w Międzyrzeczu była imponującym budynkiem, zniszczona została przez Niemców w 1943 roku

Petycję w sprawie zgody na palenie tytoniu w sali modlitwy podpisało 400 mieszkańców z Międzyrzecza

dowisku chasydów, jak taniec czy oddychanie. Palił najlichszy nosiwoda najpodlejszą machorkę samosiejkę i palił największy cadyk: po Baal Szem Towie zostało niewiele rzeczy materialnych, ale są wśród nich papierosnica i woreczek z tytoniem. Palono dla rozrywki, dla towarzystwa, ale też używano tytoniu jako formy przygotowania umysłu do ekstatycznej modlitwy. Unoszący się dym fajki postrzegano jako odbicie modlitw lecących do nieba.

Zapalić w szabat?

Najgłośniejsza „tytoniowa” historia związana jest z osobą Menachema Mendla Morgensztarna, pierwszego i największego cadyka z Kocka. Uczeń Widzącego i Świętego Żyda z Przysuchy różnił się od reszty liderów tak, jak to tylko było możliwe (mawiał zresztą, że wdzięczny jest mistrzom, że go czytać nauczyli - z całą resztą bowiem się nie zgadza...). Nie miał w sobie nic z hałaśliwej wesołości Lublinera albo światowości Symchy Bunama z Przysuchy. Nawet jednak jego asceza miała swoją granicę: była nią miłość do tytoniu. Jest kilka wersji wydarzeń i powodów, dla których w pewien piątek 1839

roku postanowił odseparować się od reszty świata i prowadzić swoje rozmyślenia w małym pokoiku, kontaktując się z ludźmi tylko o tyle, o ile to konieczne. Jedną z nich opowiedział Jiri Langer w swojej uroczej książce „Dziewięć bram do królestwa chasydów”. Owoż Mendel z całym dworem miał udać się do lekarza do Lwowa. Tam w noc szabasową ktoś (pewnie jakiś chasyd z Bełza, konkurującego z Kockiem...) podpatrzył, że Kocker nie dość, że pali fajkę, to jeszcze czyni to bez nakrycia głowy. Skandal pod niebiosami! Na nic zdały się tłumaczenia, że to jakaś oczywista pomyłka, że sam fakt, iż palacz nie miał na głowie jarmułki, jasno dowodzi, że to nie mógł być nie tylko Morgensztarn, ale w ogóle żaden chasyd... Znaleźli się tacy, co uwierzyli, że cadyk z Kocka złamał szabat i popadł w głęboki grzech... Więc Mendel, rozeźlony, wrócił nad Wieprz i mając dość świata, który jego miłość do Najwyższego mierzy ilością spalonego tytoniu, dni swoich dożył w samotności. ...Szare pająki i wielkie, domowe, oswojone szczury, stadami kręcące się u stóp świątobliwego - to jedyni jego towarzysze. Dniem i nocą słupy fajczanego dymu unoszą się oknem ku posępnemu kockiemu niebu jak dymy całopalnej ofiary. I tak żył długie dwadzieścia lat więzi z Kocka...

Czy uczeń może zapalić?

O skali problemu najlepiej świadczy fakt, że o tym ile i gdzie można zapalić, orzekać

musiały aż oficjalne organy i pisano na ten temat sążniste ekspertyzy. Arcyciekawą historię, która wydarzyła się w Międzyrzeczu Podlaskim, opisał w oparciu o publikowane jednocześnie dokumenty źródłowe, wybitny znawca chasydyzmu Marcin Wodziński.

Petycję w sprawie zgody na palenie tytoniu w sali modlitwy podpisało 400 mieszkańców z Międzyrzecza

Oto w 1840 roku niejaki Moszko Tajtelberg napisał w imieniu swoim i grupy swoich starozakonnych współwyznawców do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych skargę na miejscowych chasydów. W miejscowym bethamidraszu (czyli sali modlitwy będącej jednocześnie miejscem pobierania nauk przez chłopców). ...Zdarza się często, że niektórzy starozakonni, a najwięcej młodzieży przychodzący do tego miejsca Bogu poświęconego, tytuł usilnym sposobem palić sobie pozwalają, a przez to, obrażając miejsce przybytku i osoby przełożone znajdujące się, obrażają i religią swoją a stąd wynikają niedorzeczności, klótnie i bijatyki w miejscu ku czci boskiej przeznaczonym

O chasydzkiej pobożności Ilija Erenburg w „Burzliwym życiu Lejzorka Rojtszwańca”:

...Więc do tego cadyka przychodzi pewnego razu surowy talmudysta z najbardziej gorzkimi wymówkami:

„Słuchaj, rebe, ja cię zupełnie nie rozumiem. Wszyscy mówią, że jesteś świątobliwym Żydem, a ja mieszkam obok i odnoszę wrażenie, że masz nie dom, tylko kabaret. Ja sobie siedzę i czytam Talmud, a twoi chasydzi lichy wie co wyrabiają - oni śpiewają i tańczą, i śmieją się głośno, jakby to była operetka moskiewska”.

Cadyk odpowiada mu najspokojniej:

„No tak, oni się śmieją jak dzieci, oni sobie śpiewają jak ptaszki, oni skaczą jak kozłeta. Bo oni w sercach mają nie ponurą złość, lecz radość i powszechną miłość”

Petycję w sprawie zgody na palenie tytoniu w sali modlitwy podpisało 400 mieszkańców z Międzyrzecza

(...) *Celem pohamowania chuci rozwieżłej młodzieży ku nieuszanowaniu miejsca modlitwy* skarżący prosił władze o stanowcze przeciwdziałanie.

Uczeń powinien zapalić!

No i się zaczęło. Pobożny chasyd Rafał Goldman napisał kontrpismo, w którym, owszem, przyznaje, że w synagodze palić się nie powinno, bo jest to miejsce święte, ale w bethamidraszu jest to jak najbardziej dozwolone! Ba, ma sens, bo - tu powołał się Goldman na autorytet Szulchan Arucha, jednej z najważniejszych żydowskich ksiąg religijnych - *nie wolno zatrudzać uczniów, aby potrzebowali udania się do prywatnych domów fajkę palić, bo z przyczyną tego musieliby bałamuczyć od nauki*. Co ciekawe: Goldman powołuje się na poparcie w tej sprawie ze strony 400 innych chasydów (społeczność żydowska Międzyrzecza w tym czasie szacowana była na ok. 4500 osób). Jak potężna to liczba zrozumie każdy, kto próbował zebrać trochę podpisów w jakiejś sprawie społecznej...

Biegły: unikać żądz cielesnych!

Komisja Rządowa miała więc orzech do zgryzienia. Nader roztropnie, sama nie wiedząc - bo i skąd... - co wolno w bethamidraszu, powołała eksperta. Zwrócono się

do Jakuba Tugendholda. Trafiło akurat na zaprzysięgłego wroga chasydyzmu, zwolennika reform oświeceniowych, postępowca w każdym calu. Ten przeanalizował i inne traktaty. Cytował rebe Samuela Abuhowa, który pisał, że *Trzeba unikać rozkoszy i żądz cielesnych, do rzędu których należy także palenie tytoniu, zwłaszcza że przez to traci się czas do nauki potrzebny i że stąd może wyniknąć przekroczenie zakazu zagaszania ognia w dniach świątecznych*. A poza tym zapach tytoniu naraża na przykrość tych bardziej chorowitych. Swoje, kolejne już w sprawie pismo, dorzucił Moszko Tajtelberg, wskazując, że przecież w teatrach palić nie wolno.

Uczniowie nie marnowali czasu przeznaczanego na naukę. Palili w klasie

Rządowa Komisja orzekła zgodnie z opinią Tugendholda i wnioskiem Tajtelberga i uczniom oraz bywalcom domu modlitwy zabroniono palenia. Acz oczywiście nie mamy żadnej wiedzy, żeby określić, czy zakaz ten był przestrzegany.

Szablą i piórem - potomek Tatarów i podłukowskiej inteligencji

Wola Okrzejska - dworek, który kształtował wyobraźnię Sienkiewicza (cz. IV)

Po mieczu dziadek napoleoński legionista i ojciec powstaniec listopadowy, rozkochany w historii ojczystej. Po kądzieli uczeni, ważni urzędnicy, zamożni ziemianie. Henryk Sienkiewicz nie był pierwszym literatem w rodzinie. Po ojcu odziedziczył pasję, po mamie zacięcie literackie. A po okolicach Woli Okrzejskiej najładniejszą polszczyznę, jaką wtedy można było usłyszeć.

Adam Cieciszowski w 1806 roku ożenił się z Felicjaną z Rostworoskich, niezbyt odległą powinowatą - co było zresztą w klanie z Woli Okrzejskiej dość typowe. Doczekali się pięciu córek. Na pierwszy rzut ucha brzmi to nieźle i wygląda jak błogosławieństwo, ale w gruncie rzeczy oznaczało, nawet dla tak zamożnych ludzi, jak Cieciszowski, otarcie się o finansową ruinę. Cały ten fraucymer należało bowiem wyposażyć, nawet gdyby która zechciała zostać zakonnicą (bo i dwie ostatecznie poszły do warszawskich kanoniczek, udrapowanego na zakon dość luźnego zgromadzenia dobrze sytuowanych panien z różnych względów niemających poważniejszych szans na zamęście... Sienkiewicz będzie u nich bywał i stroił sobie żarty w „Humoreskach z teki Worszytły...”). Najstarsza, Aleksandra, wyjdzie za Dmochowskiego z niedalekiego Burca (to tam pan Zagłoba w „Panu Wołodyjowskim” będzie dożywał swoich dni, bawiąc dzieci państwa Heleny i Jana Skrzetuskich...).

Trochę mezalians...

Cieciszowskich zwyczajnie nie było stać na przebieranie w zięciach, więc gdy dla Stefani trafił się Józef Sienkiewicz, mimo że wyraźnie mniej zamożny, w zasadzie hołysz, niemogący się tak łatwo wylegitimować znakomitymi przodkami i parantelami, został zaakceptowany. Zdjęcia nie mamy, ale przypuszczamy, że mógł się podobać: przystojny, pewnie z tą lekką domieszką odziedziczonej po przodkach Tatarach egzotyeczności, którą imponował paniom także Henryk, pew-

ski, młody
wie. Polo-
ż zdanem
prawdziwy
ni do tego

Postać si-
nawszego —
nej, znanęj
miał mniej-
mawioo-
ch, śpiewa-
kisz szczy-
z obrębu

kin, druga
antowa, na
V prawdzie,
nie, lecz za-
sterję spra-
lp, wynosić
tutej dan-
ch pod czas
g. Uważa-
zonych za-
toe bardzo
i do porę-
tore z wla-
spacer dla
e miłosier-

dzie o ohy-
wypada, że
Tow. Do-
iątkę bez-
wał swoje
od Gminy
upominek.

viska arab-
było się na
jest zrzec-
podobno-
zego przed-
wyobrażenie
nej a prze-
zyskują

adam two-
z przedsi-
wy sławne-
i nad wo-

Całość „Jedynaczki” publikowanej w piśmie Bazar można znaleźć m.in. w zasobie internetowym biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego <https://crispa.uw.edu.pl/>, ukazała się też, w nieco zmodernizowanej językowo wersji, w formie książkowej

nie tak jak on dość odporny na fizyczne objawy upływu czasu. Dodatkowo ze sławą weterana powstania listopadowego, syn żołnierza Legionów Dąbrowskiego - można było przymknąć oczy, że przodkowie panny młodej to ministrowie i profesory a pana młodego to m.in. leśniczy... A poza tym Stefania zbliżała się do trzydziestki, co w owych czasach oznaczało znacznie większe zagrożenie staropaniństwem niż dzisiaj. Przed ołtarzem stanęli w kościele w Okrzei 10 czerwca 1843 roku. Nieco ponad rok później na świecie pojawił się pierworodny Kazimierz (o nim za tydzień...), dwa lata po nim Henryk (imię obecne i u Sienkiewiczów i u Lelewelów) Adam Aleksander Pius. Potem pójda jeszcze cztery dziewczynki.

U stóp babci Felicjanny

Młodzi najpierw pomieszka-
kali w rodzinnych dobrach
męża pod Radomiem, dopiero
po dwóch latach przenieśli
się do Grabowców Górnych
(dziś to powiat rycki) a stamtąd już przecież tylko krok do
Woli Okrzejskiej. U stóp pani
Felicjanny, zbierała się cała
rodzina, córki sumiennie do-
starczały kolejnych wnucząt,
sama Ola dostarczała siódem-
kę. Wszystkie otrzymywały
nie tylko solidną opiekę, ale
również dobrą, domową edu-
kację, taką, może nawet z tych
samyh ksiąg, jak dwa pokole-

niezależność córkom zubożałym lub ubogim rodzin. Zakład, czyli szkoła p. Grzywińskiej, opatrzonej kierunkiem i dozorem osoby tak zacnej jak ona, i tak powszechnie szanowanej, daje opiesz nanki, rękominie szczytowej opieki nad młodej ni-
czonnicami które tam kształcić się zechcą — i dla tego chę-
tnie i szczerze polecamy go sympatji czytelników naszych.

JEDYNACZKA
powieść oryginalna
PRZEZ
PANIA S. S.
(Dalszy ciąg.)

Poczęta kobiecina była zwykle łagodnego i dobru-
szego usposobienia, bez halasu rządziła domem, a nawet i je-
gomością, który pomimo wrodzonej oszczędności, czasem do
skąpstwa posuniętej, pomimo mądrystwa, które z wiekiem do
ogromnych rozmiarów dochodziło, w obce gniewu żony, tak
rzadko wybuchającego, tracił odwagę, i był miłym i nie-
głym małżonkiem. Tym razem jednak, obraza była zbyt wielka,
ażeby tak łatwo przebaczoną być mogła, bo się odwróciła na-
dąsana i rzekła:

— Ej jegomość pochlebiać umiesz, a na tę biedaczkę
nastajesz, a ja jegomości powiadam, że ona urodziła się na
wielką panią i basta, co jej po życiu i przędzinie. Jak ona
wchodziła tylko na próg, to każdy czapkę, gdyby przed kró-
lową, taką ma piękną prezencję; nie raz i sam jegomość mi-
mowolnie za jarmużkę uchwyci, aż mi się śniąc chce, dohrze-
ja wszystko uważam; zresztą, to to jeszcze młoda, ledwo ma
lat czterdziecie, sama się z książką dowiezy, bo i na francuskich
czyta *capitule*.

— Choćby jeszcze do madam, oddać do Radomia na ja-
ki rok, — wtrącił nieśmiało dziadek.

— Co do madam! żeby mi Zosieć zrobić co jeszcze,
tu jedna tylko była, a tak po niej zmierniała, że aż strach
patrzeć; jakim żywa nigdy na to nie pozwala! — zawołała z o-
burzeniem babka.

— No, to róbte sobie jeuność co chcecie, a patrz końca,
— odpowiadał dziadek, i zaczął szerokimi krokami przecho-
dzić się po pokoju, zalaższy w tył rękę; nureście stanął
przedemną miłym dotąd i rzekł:

— A odezwijsie się przeciw jegomości i powiedz tej upar-
tej babuli, czy to dobrze tak dziewczynę balamucić pieszo-
tami, i czy ja źle mówię, że warto ją do madam oddać na

nia wcześniej bracia Lelewe-
lowie. Kiedy nestorka umrze,
jedni po drugich zaczęli
wyfruwać z dworku w Woli
Okrzejskiej, jako gospodarz,
spłaciwszy siostry, pozostanie
Adam.

Dobre domowe wzorce

O ojcu przyszłego noblisty
nie wiemy zbyt wiele. Wszyst-
kie - oczywiście bardzo życ-
liwe i ciepłe - relacje o nim
mamy już z czasów, kiedy jego
syn był koryfeuszem literatu-
ry, więc i o ojcu pisało się wy-
łącznie dobrze. Ale też nie ma
powodu, żeby w nie nie wie-
rzyć. Rysuje się obraz dobrze
wykształconego, umiarkowa-
nego, przyjemnego w oby-
ciu, umiającego opowiedzieć
rodzinne historie - było kogo
słuchać i czymi opowieściami
pieścić wyobraźnię.

Choć oczywiście - wiemy
to z badań socjologów - jeśli
chodzi o formację intelektual-
ną dziecka, najważniejszy jest
status intelektualny matki.

Lepsza od Orzeszkowej

Pięć lat temu Polskę obiegła
informacja o zidentyfikowa-
niu, w ukazującym się w 1865
roku w Warszawie piśmie
„Bazar”, tekstu „Jedynaczka”
jako będącego autorstwa Ste-
fani z Cieciszowskich Sien-
kiewiczowej!

- Gdybyśmy porównywali
debiuty, to ja sądzę, że „Jedy-
naczka” bije na głowę to, co



W Okrzei przy grobie Stefani dziesięć lat temu wzniesiono jej pomnik. Okazuje się, że także ona miała niebagatelny zmysł literacki

napisała, w swoim debiucie
Eliza Orzeszkowa, czyli „Ob-
razek z lat głodowych”, który
opublikowała rok po Sienkie-
wiczowej - powiedział dla
TVN 24 literaturoznawca
Lech Ludorowski po odkryciu
debiutanckiego tekstu autor-
stwa Stefani z Cieciszowskich
Sienkiewiczowej. Jest to kom-
plement bardzo przemyślany:
trudno przecież o większą
ramotę czytelniczą niż wcze-
sne dzieła Orzeszkowej i jak
najbardziej słusznie płaci się

profesorom polonistyki, żeby
je czytali za nas. Przesadą
jest nazywanie jej powie-
ścią: mimo że rzecz snuła się
przez łamy czasopisma „Ba-
zar” (poświęconego głównie
robótce ręcznej i niewie-
ścim fatalizmom) przez kilka
numerów, nie przekroczyła
rozmiarów nowelki. Opowia-
da o zdolnym i obiecującym,
ale straszliwie rozpustnym
przez wychowujących je
dziadków dziewczynisku oraz
o niewesołych konsekwen-

cjach takiego modelu wycho-
wania. Rzecz napisana jest
rzeczywiście zgrabnie, ładnym
językiem, polszczyzną bogatą,
ale nie nadętą, fabuła ma po-
czątek i koniec, pewnie i dziś
w gronie pobożnych pań „sie-
dzących na kanapie i mają-
cych za złe” znalazłoby sobie
zwolenniczki.

Pani Stefania już wcześniej
pisywała nowelki, „Maszer-
don” oraz „Nietoperz” opu-
blikowała w 1864 r. w czoło-
wym polskim piśmie tamtej
epoki, „Tygodniku Ilustrowa-
nym”. Być może są gdzieś po
ówczesnej prasie rozrzucone
i inne: rzadko podpisywano je
imieniem i nazwiskiem, gdyż
paranie się piórem przez damy
uznawane było za pewien eks-
centryzm. Tym bardziej, że
jak wskazują uczeni komenta-
torzy, czyniła to głównie z po-
wodów zarobkowych: mama
przyszłego noblisty miała się
ponoć nawet pisanie okolicz-
nościowych wierszy, a hono-
raria uzupełniały chudy do-
mowy budżet. Dobry warsztat,
umiejętność pisania „na ter-
min” (potem Henryk przecież
też Trylogię pisał w odcin-
kach w tempie tygodniowym,
w efekcie potem w „Ogniem
i mieczem” pan Zagłoba ma
imię Jan, w „Potopie” Onufry
i w „Panu Wołodyjowskim”
trzeba było łątać wpadkę, pi-
sząc „Jan Onufry”...) czyniła
ją z pewnością cenną współ-
pracownicą.

cdn.

Zbigniew Smółko



Plac Kościuszki w Łęcznej, zdjęcie datowane na lata 1930 - 1939, znalezione na portalu fotopolska.eu. Widzimy jakąś uroczystość, jak się wydaje przeznaczoną głównie dla młodzieży: niesione są m.in. proporce harcerskie. Naszą największą ciekawość budzi makieta statku, zdaje się, że parowca z nadanymi nawet imieniem „Łęcznianin”. Może ktoś z Czytelników wie, co to była za uroczystość i skąd morskie ambicje w Łęcznej?

Dwie porażki z faworytami. Górnik na dnie tabeli

Nie wyszedł „Górnikiem” wyjazd pod Jasną Górę. Piłkarze klubu z Łęcznej przegrali w niedzielę 1:2 z Rakowem. Wcześniej zielono-czarni ulegli innemu zespołowi walczącemu o mistrzostwo kraju - Lechowi.

Nie odrobili strat

Walczący o tytuł Raków w pierwszym połowie niedzielnego meczu dwa razy trafił do siatki Górnika. W 32 minucie na listę strzelców wpisał się Ivi Lopez. Hiszpan dostał podanie na głowę w polu karnym łącznian i oddał strzał. Z jego pierwszym uderzeniem poradził sobie jeszcze Maciej Gostomski, ale z dobitką nogą zawodnika Rakowa bramkarz zielono-czarnych nie miał już szans. Niedługo później było 2:0 po bramce Tomasa Petraski. Kapitan Rakowa wbił piłkę do siatki Górnika z bliska po rzucie różnym dla gospodarzy.

Raków atakował dalej, ale piłkarze trenera Marka Papszuna byli niedokładni w wykańczaniu

akcji. Za to „Górnicy” strzelili gola kontaktowego w 70 minucie za sprawą uderzenia Jasona Lokilo. Piłkę wybił Gostomski, ta trafiła do Damiana Gąski, który z pierwszej podał do wbiegającego w pole karne Rakowa Lokilo. 23-latek płaskim i celnym strzałem pokonał golkipera Rakowa.

Więcej goli w tym meczu nie było, Górnik przegrał z Rakowem 1:2.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - GÓRNIK ŁĘCZNA 2:1 (2:0)

Bramki: Lopez 32', Petrask 40' - Lokilo 70'.

Raków: Kovačević – Tudor, Petrášek, Rundić (73' Krzyżak) – Sorescu, Lederman, Papanikolaou, Kun – López (80' Cebula), Wdowiak (80' Musiolik) – Gutkovskis (59' Arak).

Górnik: Gostomski – Szcześniak, Rymaniak (65' Leandro), Midziński – Mak, Gol, Drewniak (65' Kalinkowski), Dziwniel (78' Banaszak) – Wędrychowski (46' Lokilo), Serrano (56' Gąska) – Śpiączka.

Żółte kartki: Kun, Arak, Lopez - Gol, Drewniak, Kalinkowski.

Sędziował: Krzysztof Jakubik (Siedlce).

Widzów: 4016.

„Kolejorz” nie dał im szans

W środę, 20 kwietnia, podopieczni trenera Marcina Prasola pojechali do Poznania podbudowali przełamaniem złej passy, czyli wygraną nad Radomiakiem Radom. Piłkarze Górnika nie zdołali jednak niczym zaskoczyć faworyzowanego Lecha. Już w 4 minucie przegrywali 0:1 po tym, jak do bramki Gostomskiego trafił Joao Amaral. Portugalczyk wykorzystał prostopadłe podanie od Joela Pereiry.

W 26 minucie na 2:0 podwyższył Jesper Kallstroem, który wbił piłkę do siatki Górnika z najbliższej odległości po zamieszanu pod bramką. Chwilę wcześniej piłka poszybowała w pole karne gości po dośrodkowaniu z rzutu różnego.

Mecz został rozstrzygnięty jeszcze w pierwszej połowie.

Trzecią bramkę dla Lecha zdobył Mikael Ishak. Napastnik „Kolejorza” dostał podanie za plecy obrońców od Amarala i oddał celną strzałę obok próbującego interweniować Gostomskiego.

LECH POZNAŃ - GÓRNIK ŁĘCZNA 3:0 (3:0)

Bramki: Amaral 4', Karlstroem 26', Ishak 44'.

Lech: van der Hart – Pereira (63' Kędziora), Satka, Milić, Rebocho (46' Douglas), Karlstroem, Kvekveskiri, Ba Loua, Kamiński (46' Skóraś), Amaral (63' Kownacki), Ishak (73' Marchwiński).

Górnik: Gostomski – Leandro, Gerson (46' Rymaniak), Szcześniak, Serrano (46' Drewniak), Gol (86' Szramowski), Dziwniel, Goliński (46' Krykun), Gąska, Wędrychowski (70' Lokilo), Śpiączka.

Żółte kartki: Ba Loua, Karlstroem, Skóraś.

Sędziował: Sebastian Krasiński (Kraków).

Widzów: 12 140.

Dominik Smała



Marcin Prasol
trener Górnika Łęczna

Liga rządzi się swoimi prawami

Wierzymy, że się utrzymamy. Nie oglądamy się na innych, tylko koncentrujemy się na swojej robocie. My musimy po prostu wygrywać, a skupianie uwagi na innych wynikach niekoniecznie może nam w tym pomóc. Ostatnie 3 mecze będą kluczowe, chcemy się do nich jak najlepiej przygotować. Od tego momentu najistotniejsze jest dla nas najbliższe spotkanie z Bruk-Bet Termalica. Liga rządzi się swoimi prawami. Ciężko coś z góry zakładać. Punkty gubią drużyny nad kreską spadkową, więc robi się bardzo gęsto w dolnych rejonach tabeli

PIŁKA NOŻNA W środę przyjedzie Ruch, zaś w niedzielę nasi zagrają na wyjeździe ze Śląskiem II Wrocław

Mariusz Pawlak: Zaszkoziła biała kielbasa

Wisła przegrała po raz trzynasty w sezonie, a ósmy na obcym terenie. Podopieczni Mariusza Pawlaka musieli uznać wyższość Znicza Pruszków, który w poprzedniej kolejce uległ aż 0:5 Raduni Stężyca.

Nasi mogli rozpocząć od mocnego uderzenia. Kilkanaście sekund po rozpoczęciu spotkania Carlos Daniel podał do Emila Drozdowicza, a ten uderzył tuż nad poprzeczką. Miejscowi odpowiedzieli uderzeniem Krystiana Tabary oraz strzałem z rzutu wolnego byłego gracza Wisły - Macieja Machalskiego, lecz żadnych problemów z tą próbą nie miał Bartłomiej Gradecki.

W 24 minucie nasi domagali się rzutu karnego po upadku Jana Flaka, jednak sędzia z Białej Podlaskiej był niewzruszony. Swoje okazje mieli: Kacper Kondracki oraz Dominik Cheba. W 37 minucie bliski szczęścia był Tabara, ale uderzył obok celu po błędzie Krystiana Bracika.

Druga część rozpoczęła się źle dla naszych. Cztery minuty po rozpoczęciu gry w polu karnym upadł Marcin Bochenek. Arbiter osądził, iż Drozdowicz sfaułował rywala. Do „wapna” podszedł



Po dobrym występie w Elblągu gracze Wisły musieli przełknąć gorzkie porażki po starciu ze Zniczem Pruszków

Patryk Czarnowski i zdołał pokonać Gradeckiego, chociaż ten wyczuł intencje. Nasi nie załamali się i chcieli jak najszybciej wyrównać. Próbowali: Drozdowicz, Bartłomiej Bartosiak oraz Marcin Ryszka.

Puławianie dwukrotnie domagali się rzutów karnych po faulach na Chebie i Adrianie Paluchowskim. Konrad Gąsiorowski nie użył gwizdka. W doliczonym czasie gry Znicz postawił kropkę nad „i”. Gracze Wisły powinni wybić piłkę sprzed własnego pola karnego. Błażej Cyfert zdecydował się to zrobić w ostatniej chwili, ale uczynił to tak nieudolnie, że futbolówka trafiła do Mariusza Gabrycha i wturlała się do siatki.

ZNICZ PRUSZKÓW - WISŁA PUŁAWY 2:0 (0:0)

Bramki: Czarnowski 49', Gabrych 90+1'.

Znicz: Misztal - Orzechowski (75' Górski), Bochenek, Lewczuk, Juchymowicz, Niewiadomski, Machalski, Pomorski, Możdżeń (85' Ostrowski), Tabara (61' Kręćchwost), Czarnowski (61' Gabrych).

Wisła: Gradecki - Flak, Cyfert, Bracik, Cheba (76' Banach), Kondracki (46' Wawszczyk), Ryszka, Puton, Carlos Daniel, Bartosiak (69' Paluchowski), Drozdowicz.

Żółte kartki: Machalski, Tabara, Gabrych - Drozdowicz, Bracik, Cheba, Paluchowski.



Mariusz Pawlak
Wisła Puławy

Zaszkoziła biała kielbasa

Po ostatnim spotkaniu, w którym zagramy poprawnie, mogliśmy spędzić w dobrych humorach. Patrząc po meczu ze Zniczem myślę, że niektórym moim zawodnikom zaszkoziła biała kielbasa. Za nami trudne spotkanie. W moim zespole były chęci, ale to za mało. Brakowało agresywności. Dla nas to kolejna porażka. Po każdej ciężko coś powiedzieć. Nie ukrywam, że liczyłem na więcej. Reakcja zespołu nie była na tym poziomie, który sobie zakładaliśmy. Wiedzieliśmy, że lepszy z tego starcia na 90% gwarantuje sobie utrzymanie. Mam nadzieję, że w najbliższych meczach to zrobimy. W dwumeczu przegraliśmy ze Zniczem

Sędziował: Gąsiorowski (Biała Podlaska).

Przyjedzie Ruch, pojedą do Wrocławia

Przed zespołem Wisły dwa niezwykle trudne zadania. Już w środę piłkarze Mariu-



Mariusz Misiura
Znicz Pruszków

Spadł z nas ciężar gatunkowy

Przygotowując się do meczu żartowaliśmy, że jeśli przegramy to będzie to o nas źle świadczyło. Aż sześciokrotnie byliśmy w Puławach, obserwując mecze Wisły i naszych rywali. Na szczęście byliśmy dobrze przygotowani do tego spotkania. Spadł z nas ciężar gatunkowy. Gratulacje dla drużyny. Podnieśliśmy się po wysokiej porażce z Radunią Stężyca. Na treningach było widać boiskową złość. Nie mogliśmy się doczekać piątkowego starcia. Mamy bardzo ważne punkty w kontekście utrzymania. W 10 meczach zdobyliśmy 15 punktów. Chcemy wygrywać do końca sezonu

sza Pawlaka na własnym terenie podejmą Ruch Chorzów, który bije się o bezpośredni awans do I ligi. 1 maja Duma Powiśla uda się do Wrocławia na mecz ze Śląskiem II.



Wyniki 30 kolejki:

Lech - Stal 3:1
Lechia - Warta 2:0
Piast - Jagiellonia 2:1
Pogoń - Legia 3:1
Radomiak - Cracovia 0:1
Raków - Górnik 2:1
Śląsk - Termalica 0:4
Zagłębie - Zabrze 2:4
Wisła - Płock (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Raków Częstochowa	31	65	56-28
2.	Lech Poznań	31	65	61-21
3.	Pogoń Szczecin	31	62	60-28
4.	Lechia Gdańsk	30	52	47-32
5.	Piast Gliwice	30	47	39-32
6.	Radomiak Radom	30	43	36-31
7.	Wisła Płock	29	42	41-41
8.	Cracovia	30	41	36-38
9.	Górnik Zabrze	30	40	44-45
10.	Legia Warszawa	30	36	35-41
11.	Warta Poznań	30	36	28-33
12.	Jagiellonia Białystok	30	34	35-47
13.	Stal Mielec	30	33	34-44
14.	Śląsk Wrocław	30	32	36-45
15.	Zagłębie Lubin	30	31	33-54
16.	Wisła Kraków	29	29	32-45
17.	Bruk-Bet Nieciecza	30	27	32-52
18.	Górnik Łęczna	31	27	26-54

Wyniki 31 kolejki (rozegrane wcześniej):

Lech - Górnik 3:0
Pogoń - Raków 1:2 Następna kolejka (20.04. - 1.05.):
Termalica - Płock, Cracovia - Wisła, Zabrze - Radomiak, Jagiellonia - Śląsk, Stal - Legia, Warta - Piast, Zagłębie - Lechia

II LIGA

WYNIKI 29. KOLEJKI

Znicz - Wisła 2:0
Śląsk II - Stal 1:2
Lech II - Pogoń G. 0:2
Motor - KKS Kalisz 1:0
Pogoń S. - Wigry 3:2
Hutnik - Sokół 2:0
Ruch - Radunia 0:1
Garbarnia - Olimpia 0:0
Bełchatów - Chojnicz. 0:3 (wo)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	29	68	62-28
2	Chojniczanka	29	61	61-25
3	Ruch Chorzów	29	56	46-26
4	Motor Lublin	29	54	44-22
5	Wigry Suwałki	29	45	44-36
6	Lech II Poznań	29	45	32-35
7	Radunia Stężyca	29	43	47-43
8	Olimpia Elbląg	29	42	30-26
9	Garbarnia Kraków	29	41	38-32
10	Pogoń Siedlce	29	41	41-46
11	Znicz Pruszków	29	38	38-40
12	Wisła Puławy	29	36	46-47
13	Śląsk II Wrocław	29	33	43-48
14	KKS Kalisz	29	33	34-43
15	Hutnik Kraków	29	28	30-45
16	Pogoń Grodzisk M.	29	27	31-45
17	Sokół Ostróda	29	15	21-59
18	GKS Bełchatów	29	18	17-59

NASTĘPNA KOLEJKA

(27.04., godz. 18:00): Wisła - Ruch, Olimpia - Znicz, Radunia - Śląsk II, Stal - Hutnik, Sokół - Pogoń S., Wigry - Motor, Chojniczanka - Lech II, Pogoń G. - Garbarnia, KKS Kalisz - GKS Bełchatów 3:0 (wo).

mp

REG

Zero w środę, zero w sobotę Podlasia

Drugą i trzecią porażkę z rzędu ponieśli gracze z Białej Podlaskiej. Podopieczni Rafała Borysiuka, ku zaskoczeniu ulegli Wiśle Sandomierz oraz przegrali 0:1 z mistrzami wyjazdów - Chełmianką Chełm.

Zdecydowała kontra

Gracze z Białej Podlaskiej zostali zaskoczeni w końcówce pierwszej połowy. Po szybkim wznowieniu gry przez gości padł jedyny gol w meczu rozgrywanym na boisku przy ul. Sidorskiej.

Nasi mieli piłkę. Stracili ją pod własnym polem karnym. Chełmianka wyszła z kontrą. Gracz z Erytrei - Ezana Yohannes Kahsay zagrał do Dawida Skoczylasa, który przyjął piłkę w polu karnym, przełożył sobie na lewą nogę i nie dał szans Dawidowi Skoczylasowi.

Dla gości była to ósma wygrana w sezonie, a czwarta w tym roku. Podopieczni Tomasza Złomańczuka - byłego szkoleniowca Podlasia w rundzie wiosennej przywieźli do Chełma komplet punktów. Przyjezdni wcześniej mogli zdobyć bramkę, lecz Kahsay pomylił się głową po wrzutce Grzegorza Bonina. Nasi dużo lepiej radzili sobie po przerwie. Tuż po wznowieniu gry uderzenie Mariusza Chmielewskiego zdołał



Białczanie ponieśli dwie porażki z rzędu przed własną publicznością. W środę gracze Borysiuka zmierzają się w Łagowie, zaś w sobotę podejmą drugi zespół „Pasów” (fot. Cezary Hince)

obronić Jakub Długosz. Zza pola karnego strzelał Kamil Kocoł. Po kwadransie blisko szczęścia był Erwin Bahonko. Z wrzutki wyszedł strzał, który finalnie wylądował na górnej części poprzeczki. Niedługo później po zagranu Macieja Wojczuka z lewej strony „szesnastki” zabrakło dostawienia nogi przez jednego z jego kolegów. Jeszcze jedną okazję miał „Kocoł”, ale nieznacznie chybił po zagranu od Bahonko.

W samej końcówce jeden z naszych obrońców asekurował Bartoszka i wybił z linii strzał byłego gracza Podlasia - Patryka Czulińskiego, zaś po strzale Łukasza Mazurka obronną ręką wyszedł bramkarz białczan.

- Próbowaliśmy, ale się nie udało. Po zmianie stron nasza gra wyglądała lepiej, jednak nic nie chciało wpaść. Szkoda porażki. Nie możemy długo rozpamiętywać przegranej, bo już w środę jedziemy do Łagowa. ŁKS jest

jednym z kandydatów do awansu. Później podejmiemy Cracovię II Kraków, która ma podobne plany. Będzie ciężko, ale jesteśmy optymistami - mówi Kamil Bartoszek, asystent Rafała Borysiuka.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - CHEŁMIANKA CHEŁM 0:1 (0:1)

Bramka: Skoczylas 39'.
Podlasie: Bartoszek - Szatała, Kot, Jarzynka, Salak - Wojczuk, Andrzejuk, Bahonko, Pigiel - Kocoł (89' Kurowski), Chmielewski (74' Kobyliński).
Chełmianka: Długosz - Budzyński (80' Kanarek), Mazurek, Duda, Giletycz, Bonin (80' Bednara), Skoczylas, Piekarski, Wójcik (64' Czułowski), Kahsay (90' Brzozowski), Dziubiński (65' Myśliwiecki).
Żółta kartka: Piekarski.
Sędziował: Szczołko (Lublin).
Widzów: 200.

Zasłużona porażka z Wisłą

Gracze Podlasia nie tak wyobrażali sobie spotkanie z Wisłą Sandomierz. Zespół będący w strefie spadkowej wygrał 2:1.

Pierwsza połowa w wykonaniu naszych była bardzo słaba. Białczanie nie byli w stanie zagrozić bramce Krzysztofa Wróblewskiego. Przyjezdni wyszli na prowadzenie w 32. minucie. Sebastian Taranek uderzył z 16 metrów z powietrza, lobując Krystiana Bartoszkę.

Męska rozmowa w szatni pomogła. Podlasie od początku drugiej części zaczęło naciskać przyjezdnych. Efektem było szybkie wyrównanie po indywidualnej akcji Macieja Wojczuka, który dograł do pustej bramki do Jarosława Kosieradzkiego. Duży błąd popełnili zawodnicy Wisły, który powinni przerwać akcję. „Wojo” wbiegł między nich i w sytuacji-

nej akcji dograł do „Jara”, który niedługo później musiał opuścić boisko ze względu na kontuzję.

Ku zdziwieniu wszystkich sandomierzanie po raz drugi objęli prowadzenie po uderzeniu wprowadzonego chwilę wcześniej Fabiana Burzyńskiego. Wydaje się, że lepiej powinien zachować się Krystian Bartoszek. Goście mieli jeszcze rzut karny za faul Jakuba Kobylińskiego, jednak Szymon Rak nie trafił w bramkę. Końcowe minuty to duże chęci naszych, z których nic nie wynikało.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - WISŁA SANDOMIERZ 1:2 (0:1)

Bramki: Kosieradzki 52' - Taranek 32', Burzyński 70'.
Podlasie: Bartoszek - Kot, Jarzynka, Salak, Szatała, Piotrowski (46' Kobyliński), Pigiel, Andrzejuk, Wojczuk, Kocoł (80' Nieścieruk), Kosieradzki (65' Chmielewski).
Wisła: Wróblewski - Partyka, Mężyk, Krajewski, Bełczowski (88' Zięba), Janik (63' Ochwat), Taranek, Jarosz, Rak, Mażysz (68' Kuśmierczyk), Stańczyk (63' Burzyński).
Żółte kartki: Salak, Szatała, Pigiel - Partyka, Mężyk, Bełczowski, Burzyński.
Czerwona kartka: Szatała 90+1', za dwie żółte kartki.
Sędziował: Chmielewski (Warszawa).
Widzów: 150.

mp

Avia Świdnik - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 6:0 (2:0). Sami sobie robią krzywdę

Po prostu wynik sprawiedliwy

Avia nie musiała w sobotę w zasadzie robić nic. Po prostu starczyło, że jedenastu facetów przyszło na boisko. Całą resztę wzięli na siebie goście. Proste błędy przy stałych fragmentach, straty piłki pod własnym polem karnym, drzemający bramkarz, czerwona kartka przy wyniku 0:3 - robota po prostu robiła się sama...

Trener Mikołaj Raczyński nie zmienił zwycięskiego składu z meczu z Koroną Rzeszów. Pierwsze minuty wyglądały w wykonaniu Orleńt dość obiecująco: aktywna gra w pomocy, próby pressingu już w pobliżu pola karnego, odważna gra Przemysława Koszela i Mateusza Ozimka na skrzydłach, ofensywne wejścia Pawła Chaliadki i Dominika Rycaya - nic w gruncie rzeczy nie zwiastowało niepowodzenia.

Na własne życzenie

Jednak już po kwadransie

w prostej sytuacji po rzucie różnym głową nie trafił w piłkę Rycay i z bliska gola zdobył Dominik Maluga. W 30. min. biało-zieloni stracili piłkę na własnej połowie, na strzał zdecydował się Mateusz Poleszak. Trafił idealnie przy słupku, ale wydaje się, że Robert Nowacki mógł przy tym голу zrobić więcej. Orleńta nie odstawała jakością, ale to gospodarze, którzy rozegrali pół dobrej akcji, zdobyli dwa gole.

Po przerwie mecz rozstrzygnął się ostatecznie w ciągu 6 minut. Najpierw Arkadiusz Korolczuk chciał szybko wznowić grę z rzutu wolnego pod własnym polem karnym. Zakończyło się stratą i Wojciech Białek w sytuacji sam na sam pokonał Nowackiego. Chwilę potem Ozimek dał pretekst, tradycyjnie „życziwemu” dla Orleńt sędziemu Piotrowi Burakowi do dania mu drugiej żółtej kartki i „było pozamiatane”. Po chwili trener Mikołaj Raczyński nakrzyczał najpierw na liniowego, potem na głównego i też dostał, drugą już tej wiosny, czerwoną. Avia nie zamierzała dać taryfy ulgowej, licznik goli zatrzymał się na sześciu, kilka

razy dobrze obronił Nowacki, kilka razy miał szczęście.

Komentarz

Można próbować pocieszać kibiców jakimiś stuletnimi bon-motami, że niby „lepiej raz przegrać 6:0 niż sześć razy 1:0”, ale to nie byłaby prawda nie tylko o tym meczu, ale i o całej sytuacji w dłuższej perspektywie. Gdyby nawet np. akurat w sobotę Nowacki był w jakiejś nadzwyczajnej formie (a nie był, o nie był...) i skończyłoby się na 1:0, to w dalszym ciągu sama gra, zwłaszcza w defensywie, nie pozwala liczyć na dobre wyniki. Owszem, będą mecze, gdzie siła ognia z przodu pozwoli zdobyć kilka punktów, ale w tej lidze jakieś punkty zdobyłaby też dobrze wybiegana strażacka orkiestra dęta. Kiedy zawodnik z żółtą kartką, przy rozstrzygniętym praktycznie meczu, w środku pola, pozwala, żeby sędzia Burak wcisnął mu czerwoną - trudno to nazwać inaczej niż brakiem odpowiedzialności. Podobnie ocenić należy, owocuując również czerwoną kartką, dyskusję

trenera z sędzią: wiadomo, że konkursu kopania się z koniem wygrać się nie da, a drużynie i klubowi łatwiej od tego nie będzie. Są sytuacje, w których warto dać się wywalić na trybuny, żeby pomóc piłkarzom, ale to nie była jedna z nich: było 0:3 i graliśmy w dziesiątkę. Był to po prostu akt beznadziei.

Może Stal nie strzeli?

Kolejny mecz czeka już w środę o 17 na Warszawskiej. Stal Stalowa Wola nie zdobyła gola od pięciu spotkań, wiosną zdobyła tylko dwa punkty. Jest to w gruncie rzeczy zła informacja dla Orleńt. Z pewnością goście zechcą coś udowodnić. W Stalowej jest w tej chwili kiepska atmosfera: drużyna typowana przed sezonem jako faworyt, ma dokładnie tyle punktów co Orleńta i jest równo w środku tabeli. Natomiast nawet jeśli piłkarze nie specjalnie chcą przelewać pot za klub, to o tej porze roku zechcą zadbać o kontrakty w przyszłym roku. W Orleńtach nie zagra Ozimek, dla którego sobotnie kartki były czwartą i piątą w sezonie,

do gry wróci zaś kapitan Patryk Szymala. W niedzielę 1 maja zaś biało-zieloni pojedają do Sandomierza.

AVIA ŚWIDNIK - ORLEŃTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 6:0 (2:0)

Bramki: Maluga (11), Poleszak (30), Białek (48), Kovalonoks (72, 75), Mykityn (83).
Avia: Sobieszczyk - Drozd, Mykityn, Kursa, Dobrzyński (71 Najda), Maluga, Popiołek (76 Górka), Kunca (64 Uliczny), Zajac (63 Kovalonoks), Poleszak (64 Góralski), Białek.
Orleńta: Nowacki - D. Rycay (59 K. Rycay), Chyla (59 Mysza), Kamiński, Chaliadka, Korolczuk (60 Mnatsakanyan), Ćwik, Ozimek, Kaczyński (59 Skrzyński), Koszel, Zdybowicz (64 Zdybowicz).
Żółte kartki: Chaliadka, Ozimek, trener Raczyński (Orleńta).
Czerwona kartka: Ozimek (Orleńta, 51 min, za drugą żółtą), Raczyński
Sędziował: Piotr Burak (Zamość).
Widzów 400

Zbigniew Smółko

III LIGA

MECZ 22. KOLEJKI
Podlasie - Wisła 1:2
Bramki: Kosieradzki 53' - Taranek 32', Burzyński 70'.
WYNIKI 25. KOLEJKI
Podlasie - Chełmianka 0:1
Bramka: Skoczylas 39'.
Avia - Orleńta 6:0
Bramki: Maluga 11', Poleszak 30', Białek 48', Kovalonoks 72', 75', Mykityn 83'.
Podhale - Wisłoka 5:0
Bramki: Molis 49', Szyńska 61', Flaszka 77', Serafin 82', 86'.
Wisła - ŁKS Łagów 0:2
Bramki: Belka 85', Imiela 90'.
Stal - Cracovia II 0:2
Bramki: Ogorzały 31', Kanach 81'.
Korona - Siarka 0:3
Bramki: Adamczyk 26', 41', 83'.
Unia - Sokół 1:1
Bramki: Pasterczyk 90' (s) - Wawryszczuk 11'.
Wólczanka - Tomasovia 3:2
Bramki: Dolinskyj 55', Petryk 58', Pietluch 83' - Chmura 15', J. Szuta 48'.
KSZO - Czarni 2:1
Bramki: Sylwestrzak 43', Nawrot 63' - Kramarz 25'.

TABELA III LIGI

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Siarka Tarnobrzeg	25	51	52:22
2	Podhale Nowy T.	25	50	55:29
3	Cracovia II Kraków	25	50	50:24
4	ŁKS Łagów	25	50	54:21
5	Chełmianka Chełm	25	49	42:25
6	Avia Świdnik	25	41	39:24
7	Wisłoka Dębica	25	38	43:45
8	KSZO Ostrowiec	25	36	28:26
9	Stal Stalowa Wola	25	34	32:31
10	Orleńta Radzyń P.	25	34	42:42
11	Unia Tarnów	25	34	36:36
12	Podlasie Białą P.	25	29	27:31
13	Sokół Sieniawa	25	26	28:48
14	Czarni Połaniec	25	24	31:49
15	Korona Rzeszów	25	22	31:51
16	Wisła Sandomierz	25	22	31:52
17	Tomasovia Tom. L.	25	15	28:48
18	Wólczanka	25	14	22:56

NASTĘPNE KOLEJKI
(27.04., godz. 17:00): Orleńta - Stal, ŁKS Łagów - Podlasie, Wisłoka - KSZO, Czarni - Wólczanka, Tomasovia - Unia, Sokół - Korona, Siarka - Avia, Cracovia - Wisła, Chełmianka - Podhale.

(30.04/01/05): Podlasie - Cracovia II (sob., godz. 17:00), Wisła - Orleńta (niedz., godz. 17:00), Chełmianka - Wisłoka, Podhale - ŁKS Łagów, Stal - Siarka, Avia - Sokół, Korona - Tomasovia, Unia - Czarni, Wólczanka - KSZO.

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny

Jak nie strzelasz, to przegrywasz. Hetman za silny dla Lewartu

Lewart Lubartów rozpoczął walkę o utrzymanie od porażki 0:3 z Hetmanem Zamość. Najgorsze, że podopieczni Grzegorza Białka nie byli słabsi. Zabrakło skuteczności.

- Pierwsza połowa należała do nas. Goście nie oddali strzału na bramkę Damiana Podłęsnego. My spokojnie mogliśmy wyjść na prowadzenie. Znakomitą okazję na początku miał Dawid Iskierka. Przechwyciliśmy piłkę i mój zawodnik dostał piłkę od Aleksa Aftyki. Mógł zrobić wszystko, a uderzył obok celu. Po chwili strzelał ten sam, a jeden z obrońców Hetmana wybił futbolówkę sprzed linii bramkowej. Próbowaliśmy zająć Żelisko, ale dobrze spał się bramkarz zamościan - mówi Grzegorz Białek, szkoleniowiec lubartowian.

Opiekun naszych nie mógł się pogodzić ze zmarnowaną sytuacją Bartłomieja Konecznego. Gracz, który przyszedł z Opolanina Opolu Lubelskie, otrzy-



Bartłomiej Koneczny miał idealną okazję, by otworzyć wynik meczu z Hetmanem. Niestety, nie trafił do pustej bramki (fot. Piotr Wołowik)

mał podanie od kolegi, minął wysuniętego Jakuba Wyłupek i miał przed sobą pustą bramkę. Uderzył, ale nie trafił między słupki. Aftyka podał do Żeliski, ale ten nie zdołał pokonać bramkarza.

Niewykorzystane sytuacje się mszczą. To sprawdziło się w 62. minucie. - Rywal zrobił wślizg i zagrał ręką. Moi stanęli, a goście zagraли prostopadłą piłkę. Podlesny odbił strzał, ale przy dobitce Patryka Miedźwiedzia nie miał nic do powiedzenia.

Mogliśmy szybko wyrównać, jednak po asyście Aftyki Koneczny w dobrej sytuacji huknął nad poprzeczką. I co? Straciliśmy bramkę po kontrze wykończonej przez Oliwiera Drobika strzałem tuż przy słupku - dodaje.

Lewartowianie nie stracili nadziei, a w dodatku miał pomóc fakt, iż gracz Hetmana - Kolumbijczyk Carlos Ibarguena obejrzał drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę. - Filip Michałów mógł strzelić gola

kontaktowego, ale źle przyjął futbolówkę. Górą był Wyłupek. W odpowiedzi goście zamknęli spotkanie po drugim голу Miedźwiedzia. Wcześniej bramkarz przyjezdnych złapał piłkę za linią końcową i powinien wznowić z „piątki”, a nie z ręki. To już inna historia - mówi Grzegorz Białek, trener Lewartu.

- W meczu, w którym mieliśmy dużo sytuacji, nie strzeliliśmy nic. Hetman wygrał wysoko. Wynik może mówić, że „przejechali” się po nas, a na boisku tak nie było. Oczywiście, goście to dużo lepszy zespół po wzmocnieniach graczami zza granicy, ale nie zasłużyliśmy na porażkę - dodaje.

Lewart Lubartów - Hetman Zamość 0:3 (0:0)

Bramki: Miedźwiedź 62', 82', Drobik 69'.

Lewart: Podlesny - Michałów, Niewęgłowski, Majewski (86' Jemioł), Urban, Ciechański (66' Lato), Pikul, Koneczny,

Aftyka, Iskierka (72' Żuk), Żelisko.

Hetman: Wyłupek - Herda, Mielniczuk, Gierowski, Miedźwiedź (86 Wójcik), Ibarguen, Łapiński (57 Drobik), Kaznocha, Dajos, Kicha, Krawczenko.

Żółte kartki: Pikul, Majewski, Urban - Ibarguen, Herda.

Czerwona kartka: Ibarguen 71', za dwie żółte kartki.

Wyczerpany margines błędu

Przed piłkarzami z Lubartowa starcie w Krasnobrodzie. Igros jest już niemal pogodzony ze spadkiem.

- Najgorsze, że nie byliśmy słabsi, a przegraliśmy wysoko. Zawiodła skuteczność. Zabrakło goli. Wcześniej za każdym razem coś trafialiśmy. W sparingu z Granitem Bychawa zdobyliśmy cztery bramki. Sami skomplikowaliśmy sobie sytuację. Wyczerpaliśmy margines błędu do minimum - mówi Białek.

mp

IV LIGA (gr. mistrzowska)

WYNIKI 1. KOLEJKI

Huragan - Granit 1:1
Stal - Górnik II 3:1
Opolanin - Świdnicz. 0:1
Powiślak - Kryształ 1:3
Lublin. - Start 2:0
Motor II - Grom 3:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Lublinianka Lublin	1	54	2:0
2	Huragan Międzyrzec Podl.	1	53	1:1
3	Świdniczanka Świdnik	1	51	1:0
4	Stal Kraśnik	1	50	3:1
5	Motor II Lublin	1	49	3:0
6	Kryształ Werbkowice	1	46	3:1
7	Start Krasnostaw	1	42	0:2
8	Górniki II Łęczna	1	41	1:3
9	Granit Bychawa	1	40	1:1
10	Grom Różaniec	1	34	0:3
11	Opolanin Opole Lub.	1	32	0:1
12	Powiślak Końskowola	1	28	1:3

NASTĘPNE KOLEJKI

(27.04.): Opolanin - Stal (godz. 17:00), Górnik II - Kryształ (godz. 17:00), Grom - Huragan (godz. 17:30), Świdniczanka - Powiślak (godz. 17:00), Start - Motor II, Granit - Lublinianka.
(03.05.): Stal - Huragan (godz. 17:00), Start - Powiślak (godz. 11:00), Grom - Górnik II (godz. 16:00), Granit - Opolanin (godz. 17:00), Świdniczanka - Lublinianka, Kryształ - Motor II.

mp

IV LIGA (gr. spadkowa)

WYNIKI 1. KOLEJKI

Lewart - Hetman 0:3
Orleńta - Brat 2:2
Gryf - Lutnia 0:0
POM Iskra - Igros 4:3
Kłós - Sparta 1:2
Huczwa - Włodaw. 3:3

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Gryf Gmina Zamość	1	33	0:0
2	POM Iskra Piotrowice	1	28	4:3
3	Kłós Chełm	1	26	1:2
4	Huczwa Tysowce	1	25	3:3
5	Orleńta Łuków	1	24	2:2
6	Lewart Lubartów	1	24	0:3
7	Sparta Rejowiec Fabr.	1	23	2:1
8	Hetman Zamość	1	21	3:0
9	Włodawianka Włodawa	1	17	3:3
10	Lutnia Piszczac	1	17	0:0
11	Igros Krasnobród	1	15	3:4
12	Brat Siennica Nadolna	1	4	2:2

NASTĘPNE KOLEJKI

(27.04.): Lutnia - Kłós (godz. 17:00), Igros - Lewart (godz. 16:30), Hetman - Orleńta (godz. 16:30), Włodawianka - Gryf, Sparta - Huczwa, Brat - POM Iskra.
(03.05.): Gryf - Lewart (godz. 17:00), Huczwa - Orleńta (godz. 17:00), Igros - Lutnia (godz. 16:00), Kłós - POM Iskra, Hetman - Włodawianka, Brat - Sparta.

mp

PUL

Muszyński: Wstyd

Gracze Powiślaka musieli pogodzić się z porażką z Kryształem Werbkowice. Gości dwukrotnie uszczęśliwił Stanisław Rybka.

- Wyglądało to tak, jakbyśmy grali z zespołem Laguna, czyli kto dalej, kto wyżej i na napastnika. My próbowaliśmy grać piłką, rozgrywać akcję, a goście trzykrotnie kopnęli piłkę i zdobyli trzy gole. U nich trudno było zauważyć załączki podań - mówi Radosław Muszyński.

Szkoleniowiec zespołu z Końskowoli nie był zadowolony z postawy sędziów. - Tuż przed przerwą należał się nam rzut karny po faulu na Marcinie Gilu i czerwona kartka dla rywali. Tę sytuację było chyba widać z Puław, a co już mówić

o arbitrze, który był blisko. Tutaj trudno było szukać wątpliwości. Kolejny z rywali powinien mieć dwie żółte kartki. Przy takim sędziowaniu aż nie chce się jeździć na mecze - dodaje.

Powiślak Końskowola - Kryształ Werbkowice 1:3 (0:2)

Bramki: Drzazga 68' - Rybka 8', 90', Grzęda 29'.

Powiślak: Bicki - Łuczowski, Gontarz, Zdunek, Piasek (65' Pyda), Przychodzień, Nowak, Olszewski (65' Bernat), Gil, Pryliński, Drzazga (70' Gede).

Żółte kartki: Pryliński, Olszewski, Przychodzień.

Czerwona kartka: Muszyński (trener, za krytykę orzeczeń sędziego).

mp

Gdyby strzelił Gabryś...

Piłkarze Opolanina rozpoczęli walkę w grupie mistrzowskiej od porażki z jednym z faworytów do awansu - Świdniczanką Świdnik.

- Gdybyśmy strzelili gola po kwadransie gry. Gabriel Jakimiński miał sytuację sam na sam. Niestety, nie trafił. Wiadomo, więcej jakości było po stronie przeciwników, ale odgryzaliśmy się. W końców-

ce goście za sprawą Kamila Sikory, który trafił w słupek. Z naszej strony groźnie uderzał Kamil Król. Było sporo wrzutek. Wyglądaliśmy naprawdę nieźle. Jestem zadowolony z faktu, graliśmy przez większość meczu dobre fragmenty. Próbowaliśmy rozgrywać, ale w tym wszystkim i tak najważniejszy jest wynik, a ten jest dla nas niekorzystny - mówi Daniel Koczon, trener Opolanina.

mp

Stal złamała Górnik II

Łącznianie przez długie fragmenty prowadzili w Kraśniku. Skończyło się porażką.

Podopieczni Daniela Ruska wygrywali po akcji Michała Szałachowskiego, który dostał prostopadłe podanie i trafił w bramkarza. Z dobitką pospieszył Mateusz Golba. - Dobrze zaczęliśmy. Póź-

niej popełniliśmy błędy. Miejscowi wyrównali po wątpliwym karnym, gdzie miał faulować Michał Król, a po chwili nasz golkeeper chciał wznowić grę i podał napastnika. Próbowaliśmy gonić wynik, ale jestem zadowolony z postawy moich chłopców - mówi szkoleniowiec Górnika II.

mp

Opolanin Opole Lubelskie - Świdniczanka Świdnik 0:1 (0:0)

Bramka: Pacek 61'.

Opolanin: Szczepański - Leziak, Górniak (80' Ćwieka), Szymecki, Wszolek, Pałka (72' Sałasiński), Nieradko (72' Banach), Król, Rybak, Jakimiński (65' Łappo), Sulek (46' Frydecki).

Żółta kartka: Sałasiński.

mp

Stal Kraśnik - Górnik II Łęczna 3:1 (0:1)

Bramki: Buczek 58' (k), Drozd 60', Zieliński 74' - Golba 26'.

Górnik II: Woźniak (46' Nowaczek) - Król, Kocyła, Pendel, Pluta, Iwańczuk, Obroślak, Brzyski, Martyn (63' Fiedel), Golba, Szałachowski.

Żółte kartki: Martyn, Iwańczuk.

mp

W Kozłówcze przy wejściu powita hetman Zamoyski

W czasie majowego weekendu zwiedzający będą mogli poćwiczyć na torze przeszkód Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. W pałacu można oglądać kopię obrazu Jana Matejki „Zamoyski pod Byczyną”. Co nowego w Muzeum Zamoyskich w Kozłówcze w nowym sezonie? Pytamy dyrektora Annę Fic-Lazor.

W - Jedną z nowości, jakie można oglądać na muzealnej ekspozycji, jest eksponat związany z rocznicą urodzin Jana Zamoyskiego - kopia obrazu Jana Matejki „Zamoyski pod Byczyną”. Jakże są losy tego obrazu?

- W ubiegłym roku dostaliśmy ciekawą propozycję, czy nie przyjęlibyśmy w darze obrazu, który jest kopią słynnego, a nieistniejącego już w przestrzeni muzeum obrazu „Zamoyski pod Byczyną”. Obraz jest kopią, ale kopią - jak określamy w muzeum - historyczną, bo pochodzącą z 1902 r. Można przypomnieć, że niektóre obrazy czy kopie, które dla Konstantego Zamoyskiego wykonywał Józef Buchbinder, też pochodzą z tego okresu i są traktowane jako eksponaty muzealne. Obraz jest namalowany przez Tomasza Wiślickiego. Próbowaliśmy zorientować się, jak można powiązać tego twórcę i sam moment powstania obrazu z pierwszym ordynatem Konstantym Zamoyskim i już nieistniejącym obrazem „Zamoyski pod Byczyną”. Nie mamy jeszcze dokładnych danych, nasi historycy sztuki szukają, być może kiedyś jeszcze wrócimy do historii tego obrazu. Ale chcemy pokazać turystom jeden z darów i ten obraz umieściliśmy nie tam, gdzie kiedyś wisiał autentyczny obraz Jana Matejki „Zamoyski pod Byczyną”, ale pokazaliśmy w reprezentacyjnej klatce schodowej, żeby każdy turysta mógł go zobaczyć. Tam też jest informacja o pochodzeniu obrazu, zaznaczone główne postacie, żeby można było sobie przypomnieć, czego dotyczy całe wydarzenie i skąd ten obraz w naszej ekspozycji pałacowej. To jedna z nowości na ten sezon.

W - Skoro jesteśmy już przy rocznicach - w tym roku przypada kilka okrągłych i półokrągłych rocznic związanych z epoką napoleońską (225 rocznica utworzenia Legionów Polskich, 215 rocznica

ca utworzenia Księstwa Warszawskiego, 220 rocznica wyprawy Napoleona na Rosję). W muzeum jest obraz przedstawiający nadanie konstytucji Księstwu Warszawskiemu, jest pomnik żołnierzy francuskich zmarłych w odwrocie z Rosji w 1812 r. Czy te rocznice też muzeum wyeksponuje?

- Rocznic w tym roku jest bardzo dużo, na pewno na naszym facebooku i stronie internetowej wyeksponujemy i te, natomiast będziemy się skupiać na trochę innych rocznicach. Jest rok Marii Konopnickiej i już niedługo, po weekendzie majowym, pokazemy w bibliotece zabytkowej książki, pisma, artykuły, które Konopnicka napisała dla czasopisma „Bluszcz”. Na pewno wielu osobom ta nazwa jest znana, w Kozłówcze są roczniki tego magazynu. Jeżeli nie będziemy mieć akurat w tych naszych rocznikach, postaramy się wypożyczyć, żeby pokazać, co Maria Konopnicka pisała jako dziennikarka. Ale są też książki z tzw. Biblioteki Warszawskiej, którą Konstanty Zamoyski zakupił i chcemy je pokazać turystom. Są również inne rocznice, może mało wspomina, ale też związana z obiektami z naszej biblioteki zabytkowej, rocznica związana ze sławistą Bogumiłem Linde. Jest to twórca słownika języka polskiego, wielotomowego, pierwsze wydania pochodzą z początków XIX w. Mamy taki wielotomowy słownik, mamy pojedyncze egzemplarze późniejszych wydań. Polskiego zawsze warto się uczyć, pokazemy ten słownik turystom oraz ciekawostki związane z jego twórcą. Jest jeszcze jedna ważna rocznica związana z niesamowitym człowiekiem, odkrywcą, wizjonerem pasjonatem - Ignacym Łukasiewiczem i lampą naftową. Muzeum jeszcze w tym roku nie ma sali wystaw czasowych, ona jest w remoncie, ale będziemy starać się pokazać w przestrzeni pałacowej lampy. Pokażemy lampy kozłowieckie, nie będzie to taka typowa wystawa, którą będziemy pokazywać w gablotach muzealnych, ale w jakiś sposób zasygnalizujemy, żeby turysta widział, przechodząc podczas zwiedzania, na które elementy oświetlenia zwrócić uwagę. Będzie też temu towarzyszył opis, a jak turysta będzie chciał więcej się dowiedzieć o danej lampie czy ciekawostkach związanych z powstaniem lampy naftowej, to zapraszamy na naszą stronę internetową i tam w sposób wirtualny będzie można przybliżyć sobie wiadomości związane



- W ubiegłym roku dostaliśmy ciekawą propozycję, czy nie przyjęlibyśmy w darze obrazu, który jest kopią słynnego, a nieistniejącego już w przestrzeni muzeum obrazu „Zamoyski pod Byczyną” - mówi dyrektorka Anna Fic-Lazor. Oryginał Jana Matejki zaginął w czasie wojny

- Zbliża się weekend majowy. Co muzeum przygotowało dla turystów?

- Przygotowaliśmy tradycyjnie już Mundurową Majówkę, w formie trochę innej niż dotychczas. Nasi zwiedzający być może byli już przyzwyczajeni, że pojawiają się samochody wojskowe czy policyjne. Tym razem chcemy pokazać Kozłówkę od strony Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. Zaprośiliśmy do współpracy Gniazdo lubelskiego Sokola. Rozstawi tor przeszkód, stoiska. Zaprośiliśmy do współpracy szkoły - Zespół Szkół z Lubartowa, Zespół Szkół z Kamionki. Tu trzeba przypomnieć, że Adam Zamoyski, drugi ordynat, był przez wiele lat prezesem tego stowarzyszenia. Tu było Gniazdo, tu w Kozłówcze były też zgrupowania przedolimpijskie do dwóch olimpiad. Mamy zdjęcia pokazujące ćwiczenia wykonywane przez gimnastyczki. Chcemy do tego nawiązać, szkoły już są w trakcie prób. Bardzo ciekawą formą, która uatrakcyjni te pokazy, będzie muzyka. Dzięki współpracy z lubartowską Szkołą Muzyczną będzie odtworzony hymn sokoli. Będzie też wykład naszego pracownika Sławomira Grzechnika, który zbiera informacje o Towarzystwie Gimnastycznym Sokół i Adamie Zamoyskim. Nasi zwiedzający będą mogli skorzystać z toru przeszkód i trochę poćwiczyć.

z rocznicą i lampą naftową. Ta wystawa wirtualnie już trwa, na stronie internetowej pojawiły się już dwa wpisy. Pierwszy o Łukasiewiczu, drugi w okolicach świąt Wielkiej Nocy o takim rodzaju lamp, jak lampy wieczne. One miały różne paliwo, były lampy oliwne, ale także naftowe, później elektryczne. Zachęcamy, żeby śledzić naszą stronę internetową, te ciekawostki będą atrakcyjne. Mniej więcej od połowy maja przygotowujemy informację w ekspozycji pałacowej.

W - Co nowego pojawi się na ekspozycji pałacowej?

Wiemy, że jest ciekawa płaskorzeźba o tematyce myśliwskiej.

- Niektórzy może pamiętają tę płaskorzeźbę, była prezentowana na jednej z wystaw czasowych związanych z łowiectwem. Jest datowana na XVIII w. Przedstawi scenę po polowaniu, leży upolowany jeleń, są psy, które tego jelenia dopadły, są łowcy. Bardzo dobrze rzeźbiona. Stwierdziliśmy, że już dostatecznie przebywała w magazynie, mamy miejsce do jej eksponowania w dawnej strzelarni, czyli salonie myśliwskim. Ona nie jest kompletna, ponieważ brakuje części głównej postaci. Nie chcieliśmy jej rekonstruować, zo-

stawiamy to do dopowiedzenia, każdy, patrząc na płaskorzeźbę, będzie mógł sobie wyobrazić, jak ta postać wyglądała. Rzeźba jest uszkodzona, ponieważ ma znaczną głębokość, więc żeby stworzyć taką płaskorzeźbę, trzeba było kleić kawałki drewna lipowego i dopiero rzeźbić. Odkleił się taki kawałek. Są różne metody konserwacji: albo się odtwarza na zasadzie rekonstrukcji, albo się zostawia. Nie mieliśmy żadnych wzorców graficznych, nie znaleźliśmy podobnych płaskorzeźb. Nie wiemy, jakby artysta wyrzeźbił, więc zostawiamy z takim niedopowiedzeniem.

W - Na ekspozycji są nowe nabytki?

- Ubiegły rok był dość dziwny ze względu na pandemię, więc będziemy przypominać nasz zakup ze środków ministerialnych, francuskich fajansów w Salonie Białym. Dostaliśmy w darze oraz zakupiliśmy obiekty związane z Tomaszem Zamoyskim. To nie jest linia bezpośrednia z nami związana, ale nadarzyła się taka okazja. Kiedyś mieliśmy już kontakt z właścicielem, teraz druga część do nas dotarła. To zdjęcia, rzeczy związane ze stołem, to też wyeksponujemy i napiszemy o tym. Natomiast w Galerii Sztuki Socrealizmu, żeby zachęcić turystów do wejścia, zrobiliśmy pokaz czasowy „W ramie zamknięte”. Każdego miesiąca będziemy przybliżać jeden z obrazów wybranych przez naszych kustoszy. Są to obrazy czasem pokazywane na ekspozycji, czasem wiszące w magazynie. Oprócz samego obrazu można będzie się dowiedzieć czegoś o artyście, dlaczego obraz znalazł się w tej galerii. To ciekawa forma zapoznania się ze sztuką okresu socrealizmu, dość trudną, może czasami niechcianą do oglądania. Ta wystawa też będzie możliwa do obejrzenia wirtualnie.

W - Kilka lat temu odkryto wino hrabiego Zamoyskiego. Co się z nim dalej dzieje?

- Wino jest, 15 butelek. Nasi historycy sztuki obejrzeliby dokładnie. Dzięki enologom, którzy wtedy przyjechali, dowiedzieliśmy się więcej o tym winie. Ale poszukiwaliśmy jeszcze głębiej. Udało się sporo informacji o tych trunkach zdobyć. Mimo że nie było nalepek, to dzięki wnikliwej obserwacji pod mikroskopem korków i napisów na tych korkach mogliśmy odkryć, co za napój tam jest, gdzie był produkowany i rozle-

wany. Te wszystkie informacje turysty będą mogli obejrzeć, wino też będzie do obejrzenia, gdy po remoncie otworzymy nowe przestrzenie wystawiennicze w remontowanych budynkach oficyn. Będzie zakupiona specjalna chłodziarka do wina, bo musi być trzymane w odpowiednich warunkach. W tej chwili też trzymamy je w odpowiedniej temperaturze i wilgotności. To jedna z atrakcji tego projektu, który w tym roku mam nadzieję, że uda nam się zakończyć.

W - Zewnętrznie oficyny zmieniły się już bardzo. Co dalej się z nimi dzieje?

- W tej chwili kończymy projekt. Mamy pewne opóźnienia związane głównie z pandemią. Było mnóstwo aneksów opóźniających dokonanie odbioru. Wiązało się to z absencjami pracowników, niemożnością dostarczenia materiałów. Wszyscy się z tym borykali. Staramy się, żeby ten projekt jak najszybciej się zakończył. Wnętrze jest właściwie już wyposażone. Zarówno w multimedia, nowe wystawy. Czekają też pracownicy, przeniosą się ze swoimi pracowniami naukowymi do nowych pomieszczeń, a w pałacu od strony wschodniej kiedyś powstaną nowe przestrzenie wystawiennicze.

W - W oficynach mają być m.in. ekspozycje poświęcone pasjom Zamoyskich, muzyce, fotografii?

- Tak, wszystko jest już gotowe. Będzie - nie powiem, że jedyny na Lubelszczyźnie, ale nie przypominam sobie, żeby był gdzieś w pobliżu - fotoplastikon. Mnóstwo fotografii, które kolekcjonował hobbystycznie pierwszy ordynat Konstanty Zamoyski. Będzie je można zobaczyć nie tylko w fotoplastikonie, ale też zostały wykorzystane w wielu miejscach, nawet do ozdobienia ścian. Jeden z pokoiów będzie przeznaczony dla dzieci, będzie bawialnią. Wiszą tam już fotografie dzieci z naszych zabytkowych zbiorów, oczywiście powiększone. Niektóre znajdują się na multimedialnych puzzlach do układania. W tej chwili już fotografia, którą pokazujemy w cyfrowej galerii na stronie internetowej, cieszy się ogromnym powodzeniem. Wszyscy czekamy też na uruchomienie pokoju zagadek, który już pokonałam. Nie jest to proste, mimo że historię pałacu i jego mieszkańców znam, ale zagadki są trudne.

Marcin Kusyk

Przewodniczący Sławomir Sugier: Mam nadzieję, że się przyjmie i w Lisowie powstanie targowisko rolne

Targowisko w Lisowie. Pierwsze na terenie gminy, na razie tylko na papierze

GMINA LUBARTÓW:

W każdy piątek i sobotę w Lisowie na targowisku za biblioteką rolnicy mogą sprzedawać nie tylko swoje produkty rolne lub spożywcze, ale również wyroby rękodzieła wytworzone w gospodarstwie rolnym. Handel jest zwolniony od opłaty targowej.

Z ręki, kosza, pojazdu - czy rozkwitnie handel w Lisowie?

Na podstawie ustawy o ułatwieniach w prowadzeniu handlu w piątki i soboty przez rolników i ich domowników każda gmina jest zobowiązana do wyznaczenia miejsca handlu. Samorządy wskazują miejsca na swych dotychczasowych targach. Problem mają te, które targów na swoim terenie nie prowadzą. Tak jak w gminie Lubartów.

- Proponuje wyznaczenie takiego miejsca w miejscowości Lisów, tuż za naszą biblioteką na przeciw istniejącego tam boiska - proponował Radzie Gminy Lubartów wójt Krzysztof Kopyś na ostatnich obradach radnych.

Gmina Lubartów wyznaczyła miejsce do prowadzenia handlu w piątki i soboty przez rolników

i ich domowników produktami rolnymi lub spożywczymi, oraz wyrobami rękodzieła wytworzonymi w gospodarstwie rolnym. Uchwała została podjęta jednogłośnie 31 marca br. Miejsce to jest wyznaczone w Lisowie przy budynku Gminnej Biblioteki Publicznej.

- Teren jest taki dosyć dostępny, dosyć spory obszarowo, jeżeli mamy wyznaczyć miejsce to proponuje właśnie to miejsce - mówił wójt gminy Krzysztof Kopyś.

Na targowisku - bez opłaty targowej - mogą być sprzedawane wyłącznie produkty rolne lub spożywcze, oraz wyroby rękodzieła wytworzone w gospodarstwie rolnym rolników dokonujących sprzedaży. Jak mówi regulamin załączony do uchwały handel może odbywać się - z ręki, kosza, rozstawionych stoisk handlowych lub pojazdów ustawionych po zewnętrznych stronach placu. Stoiska handlowe, oraz pojazdy powinny być ustawione wokół placu, tak, by nie tarasować przejazdu rzez środek placu targowego.

Nie można sprzedawać firanek...

Do tej pory na terenie gminy Lubartów nie było wyznaczonego miejsca, gdzie można legalnie

31 marca radni Rady Gminy Lubartów podjęli uchwałę, zgodnie z którą rolnicy i ich domownicy w piątki i soboty będą mogli prowadzić handel w Lisowie bez opłaty targowej

i co więcej, nieodpłatnie, prowadzić handel. Teraz będzie można kupić płody rolne prosto od rolnika.

Mieszkańcy Lisowa do tej pory nie zetknęli się z tego typu działalnością na swoim terenie. Radna Dorota Misiarz z Lisowa jest zaskoczona decyzją wójta.

- Trochę nie dowierzam, że takie miejsce powstanie w Lisowie, było to dla mnie zaskoczeniem, przyznam szczerze - mówiła radna Dorota Misiarz na ostatniej sesji.

- Rozumiem, że jeżeli już ta nasza uchwała wejdzie w życie i będzie obowiązującym prawem, to, jeżeli ktoś z mieszkańców naszej gminy będzie miał coś do sprzedania typu jakas marchewkę, jajka i przyjedzie do Lisowa na ten nasz plac, to bez pytania już kogokolwiek o zgodę będzie mógł taki handel prowadzić. Każdy może przyjechać i co wyhoduje w swoim gospodarstwie, i co mu wyrośnie będzie mógł sprzedać, tak? A kto będzie sprawował nadzór nad tym? - dążyła radna.

Targowisko jest na placu gmi-

ny Lubartów i urząd ma nadzorować to miejsce.

- Zobaczmy jak to będzie funkcjonować, będziemy robić kontrolę - twierdzi wójt. - Nie wolno sprzedawać ubrań, firanek i rolnik musi być rolnikiem lub domownikiem - podkreśla Krzysztof Kopyś. - Na terenie gminy nie mamy obecnie żadnego targowiska, wobec tego nie ma podjętej uchwały odnośnie opłaty targowej, tak? Bo nie było takiej potrzeby, bo nie było targowiska. A o opłacie targowej ewentualnie decyduje kto? Nie ja, państwo! - mówił wójt do radnych.

Wszyscy radni byli za podjęciem uchwały o utworzeniu targowiska w Lisowie.

Handlować już można, ale jak ustaliliśmy do tej pory nie pojawił się na targowisku żaden rolnik chętny, by sprzedawać swoje produkty. Zwyczajowym miejscem, gdzie od wielu lat rolnicy przywożą swe produkty jest tzw. targowica, znajdująca się przy końcu ul. Hutniczej w Lubartowie, w sąsiedztwie wsi Łucka, w gm. Lubartów.

Magdalena Sych

Przedszkole w szkole, a biblioteka w przedszkolu?

Michów: Od nowego roku przedszkolaki zawitają w szkole.

Przedszkole przeprowadzi się do zaadaptowanego pomieszczenia w szkole. Budynek po przedszkolu ma zyskać nowych gospodarzy.

Budynek przedszkola przy ulicy Strażackiej 3 nie spełniał wymogów sanitarnych i lokalowych, miał m.in. za mało sanitariatów. Nowe pomieszczenia na parterze Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Michowie są już przygotowane na przyjęcie od września przedszkolaków wszystkich grup wiekowych.

- Przedszkole już od nowego roku szkolnego zmieni siedzibę, a lokal zo-

stanie uwolniony - potwierdza przewodniczący Rady Gminy Roman Adamczyk.

Kto zajmie budynek?

Trwają rozmowy w sprawie przeniesienia biblioteki z remizy OSP do budynku po przedszkolu. W lokalu ma znaleźć się także miejsce dla Klubu Seniora Złoty Wiek, prowadzonego przez członków Towarzystwa Przyjaciół Michowa i organizacji pozarządowych z gminy Michów.

Urzędnicy chcą zabiegać o pieniądze na remont z Ministerstwa Kultury. MS

Wycieczka do Brukseli nagrodą dla prymusów



W nagrodę w konkursie języka niemieckiego uczniowie z Ostrowa Lubelskiego odwiedzą Brukselę

Najlepsi w szkolnym konkursie języka niemieckiego pojadą do Brukseli.

Nauczyciel języka niemieckiego Magdalena Kołton przeprowadziła najpierw wewnętrzną rekrutację wśród uczniów ze szkoły podstawowej w Ostrowie Lubelskim. Uczniowie, którzy uzyskali najlepszy wynik w konkursie na temat wiedzy o krajach niemieckojęzycznych i Unii Europejskiej wezmą udział w pięciodniowej wycieczce do Brukseli. Będą m.in. zwiedzać Parlament Europejski.

Dołączą do nich uczniowie z najlepszymi wynikami w nauce języka niemieckiego ze szkoły podstawowej w Kaznowie i Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim. Łącznie Brukselę w dniach od 16-20 maja zwiedzi grupa 16 uczniów z Ostrowa Lubelskiego. Organizatorem wyjazdu jest biuro posła Krzysztofa Hetmana. Pomysłodawcą inicjatywy jest Włodzimierz Kołton, urzędnik państwowy z UG w Ostrowku, prywatnie mąż nauczycielki języka niemieckiego z Ostrowa Lubelskiego. MS

W Szkole Podstawowej w Niemcach uczczono pamięć patronki

W Szkole Podstawowej w Niemcach uroczystie odsłonięto tablicę, poświęconą patronce tej placówki - Marcie z Budnych Łosiowej. Wśród gości, uczestniczących w tym wydarzeniu, byli członkowie rodziny patronki szkoły, z synem dr. Markiem Łosiem na czele.

Marta z Budnych Łosiowa oraz jej dziadek Ignacy Budny wnieśli wkład w rozwój lokalnej społeczności i szczególną dbałość o infrastrukturę oświatową i gospodarczą. W majątku Budnych wdrażano nowoczesne rozwiązania techniczne, przynoszące znakomite efekty ekonomiczne. Tymi rozwiązaniami, jak i owocami tych rozwiązań chętnie dzielono się z zamieszkującymi w Niemcach włościami.



Aktu odsłonięcia dokonali: wójt Krzysztof Urbaś, przewodniczący Rady Gminy Marek Podstawka, ks. kan. dr Mirosław Skafban, dr Marek Łoś oraz dyrektor szkoły Jerzy Wójcik w obecności przewodniczącego Gminnej Komisji Oświaty Marka Grudy, przewodniczącej Rady Rodziców Magdaleny Latek i wiceprzewodniczącej Dominiki Chęć, pań Marii z Budnych Łosiowej, Anny i Heleny Łoś, wicedyrektor Barbary Józefackiej i Marioli Sidor oraz uczennic: Hanny Mytyk i Anety Wojcieszek

nami. Marta z Budnych Łosiowa otaczała opieką pracowników majątku, dbając także o ich potrzeby socjalne. W trakcie uroczystości syn patronki Marek

Łoś przekazał szkolnej bibliotece publikacje związane z historią jego rodziny.

art

Zdążyli z fotowoltaiką na starych zasadach

Jest to już kolejny projekt dotyczący montażu instalacji Odnawialnych Źródeł Energii w Gminie Michów. Mieszkańcy będą rozliczani za prąd na poprzednich, korzystnych zasadach.

Zakończył się projekt instalacji OZE dotyczący instalacji fotowoltaicznych, solarnych, pomp ciepła i piecy na biomasę.

Energia odnawialna na budynkach prywatnych i szkołach

- Dosyć nam się przeciągnęło, nie z naszej winy, wykonawca twierdzi też, że nie z jego winy, spowodowane było to przede wszystkim zachwianiem rynku dostaw materiałowych w ostatnim czasie odnośnie przede

wszystkim paneli fotowoltaicznych, ale jakoś udało nam się zakończyć ten projekt - podsumował z-ca wójta Jarosław Radomski w miniony piątek na ostatnich obradach radnych RG Michów.

Zainstalowano 12 kompletów zestawów instalacji pompy ciepła na potrzeby przygotowania CWU (ciepłej wody użytkowej), 14 sztuk kotłów na biomasę, 38 szt. zestawów solarnych na potrzeby przygotowania CWU.

Instalacje OZE zostały zamontowane na budynkach prywatnych. Instalacje fotowoltaiczne zostały też zamontowane na obiektach gminnych takich jak Zespół Szkół w Michowie, Szkoła Podstawowa w Rudnie, Przedszkole w Michowie, oraz budynek Urzędu Gminy w Michowie. Budynki gminne tj.

szkoły zostały wyposażone w 5 instalacji o mocy 6,08-9,12 kW.

Fotowoltaika miała największe powodzenie

Zamówienie gminy Michów obejmowało 234 szt. zestawów instalacji fotowoltaicznych.

- Ci wszyscy beneficjenci, którzy skorzystali z tych instalacji zapewnionych przez gminę, to jest myślę dobra dla nich wiadomość, będą rozliczać się z energii elektrycznej, którą produkują w ramach tych instalacji na zasadach dotychczasowych, które obowiązywały w 2021 roku, czyli tych najbardziej wydaje się korzystnych dla indywidualnego odbiorcy - precyzował Radomski.

W projekcie OZE udział wzięły 267 gospodarstwa domowe z całej gminy Michów.

MS
LUB

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Pierwsza wygrana nowego trenera Polesia

Gol Arkadiusza Adamczuka dał drużynie prowadzonej przez Fabiana Cioka premierowe zwycięstwo w rundzie wiosennej. Jednocześnie była to pierwsza wygrana zespołu pod wodzą nowego szkoleniowca.

Długo wyczekiwana wygrana W sobotę Polesie pojechało na teren zespołu nieprzewidywalnego. Wisła II może bowiem zaskakiwać rywali siłą swojego składu, jeśli tylko do drużyny rezerw odsyłani są gracze pierwszej drużyny drugoligowej „Dumy Powiśla”. Do meczu z puławianami gracze Polesia legitymowali się w rundzie wiosennej bilansem dwóch remisów i trzech porażek. Drużyna Fabiana Cioka poradziła sobie w Puławach bardzo dobrze. W 28. minucie gola, jedyne w tym meczu jak się później okazało, strzelił Arkadiusz Adamczuk. Napastnik Polesia wykorzystał długie podanie od bramkarza Adriana Parzyszka, minął bramkarza Wisły II i wpakował piłkę do pustej bramki puławian.

Polesie wygrało 1:0 z Wisłą II, zdobywając niezwykle cenne trzy punkty. To pierwsze zwycięstwo ekipy z Kocka od 6 listopada.

WISŁA II PUŁAWY - POLESIE KOCK 0:1 (0:1)

Bramka: Adamczuk 28'.
Polesie: Parzyszek - Kutnik, Feret, Golda, Dobosz, Pożarowski (75' Niedziela), Białek, Pikul, Rukasz, Sokół (42' Kobińska), Adamczuk.
Żółte kartki Polesia: Dobosz.

Wielki powrót Polesia

W środę, 20 kwietnia, Polesie rozegrało zaległe spotkanie 18 kolejki. Ekipa z Kocka pojechała do Bełżyc na starcie z Unią. Kibice obejrzeni tam aż sześć goli, a drużyny podzieliły się punktami.

Co ciekawe, spotkanie miało nietypowy przebieg, bo jeszcze w pierwszej połowie Unia prowadziła już trzema bramkami. Po zmianie stron do bramki trafił już jednak wyłącznie goście - Arkadiusz Golda i dwa razy z rzutów karnych Rafał Feret.

UNIA BEŁŻYCE - POLESIE KOCK 3:3 (3:0)

Bramki: 5', 20' (K), 35' - Golda 50', Feret 60' (K), 90' (K).
Polesie: Parzyszek - Dobosz, Cybulski (76' Ogórek), Feret, Kutnik (80' J. Guz), Golda, Pożarowski, Białek, Pikul, Rukasz (83' S. Guz), Adamczuk.

Wyniki 21 kolejki:

Błękit - Unia 1:3
Ryki - Sokół 3:0
Avia II - Orion 3:1



Fabian Ciok
trener Polesia Kock

Dowieźliśmy to zwycięstwo do końca

Początek musieliśmy przetrzymać, postawiliśmy na defensywę, mądrze przesuwaliśmy się po boisku. Rywale mieli więcej okazji bramkowych, ale to my trafiliśmy. Druga połowa była wyrównana. Gospodarze chcieli odrobić straty, ale i my mieliśmy sytuacje. Dowieźliśmy to zwycięstwo do końca

Stal - Sygnał 4:0
Garbarnia - Paskovia 2:0
Stróża - Janowianka 0:3
Wisła II - Polesie 0:1
KS Drzewce - Annapol 3:0 (WO)
Następna kolejka (30.04. - 1.05.):
Unia - Drzewce, Annapol - Wisła II, Polesie - Stróża (1.05., g. 17), Janowianka - Garbarnia, Paskovia - Stal, Sygnał - Avia II, Orion - Ryki, Sokół - Błękit (30.04., g. 16)

Dominik Smagała

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Poniatoła	20	57	79-17
2.	KS Drzewce	20	51	78-16
3.	Janowianka	20	48	72-18
4.	Paskovia Paski	20	35	34-35
5.	Unia Bełżyce	21	35	48-42
6.	Sygnał Lublin	20	31	45-44
7.	Polesie Kock	21	27	40-40
8.	Orion Niedzwica D.	20	26	35-40
9.	Garbarnia Kurów	20	24	33-47
10.	MKS Ryki	20	23	31-51
11.	Avia II Świdnik	20	20	40-57
12.	Wisła II Puławy	20	20	52-77
13.	LKS Stróża	20	19	35-48
14.	Błękit Cynców	20	17	38-56
15.	Sokół Konopnica	20	16	27-55
16.	Wisła Annapol	20	14	32-76

POLESIE JEST FAWORYTEM

Następnym rywalem Polesia jest LKS Stróża, czyli drużyna z dołu tabeli, walcząca o utrzymanie w lubelskiej okręgówce. LKS ma za sobą serię trzech kolejnych porażek. Na wyjazdach drużyna ze Stróży zaliczyła do tej pory dwie wygrane, tyle samo remisów i pięć porażek. - Będę miał do dyspozycji wszystkich zawodników, już po wyleczeniu kontuzji. Notujemy lepsze wyniki i chcemy kontynuować tę passę. Zagramy o komplet punktów - zapowiada Fabian Ciok, trener Polesia Kock. W rundzie jesiennej zespół z Kocka wygrał w Stróży 3:1

Pożar garażu z Warszawą w Wólce Zabłockiej



Zgłoszenie o pożarze straży pożarna otrzymała 25 kwietnia o godz. 1.10.

- Na miejscu zdarzenia okazało się, że pożarem objęty jest drewniany budynek garażu. W niewielkiej odległości na tej samej działce znajdowały się inne zabudowania, które były zagrożone pożarem - informuje kpt. Michał Mazur z KP PSP Lubartów.

W płonącym garażu znajdował się samochód FSO Warszawa, który również płonął. Strażacy gasili pożar wodą i pianą. Nikt nie został poszkodowany. W akcji udział brały zastępy z JRG w Lubartowie, OSP w Nowej Woli i OSP w Brzostówce.

Szkoły Innowacji z Lubartowa



Laureaci tytułów Szkoły Innowacji

Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie już po raz dziesiąty przeprowadziła konkurs „Szkoła Innowacji”. Tytuły są przyznawane w kategoriach: „Szkoła – Lider Innowacji”, „Innowacyjna Inicjatywa”, „Dyrektor – Lider Innowacji”, „Nauczyciel – Lider Innowacji”, „Innowacyjna Biblioteka”, „Uczeń – Lider Innowacji”.

II Liceum Ogólnokształcące im. Piotra Firleja w Lubartowie otrzymało tytuł „Szkoła Innowacji 2022”, a Justyna Świdarska-Niedobit - nauczycielka języka polskiego w II LO, otrzymała tytuł „Nauczyciel - Lider Inno-

wacji”.

Tytuł Szkoły Innowacji otrzymał też Zespół Szkół nr 2 w Lubartowie. To już kolejny raz, kiedy szkoła z ul. Chopina dostaje certyfikat. RCEZ otrzymało aż trzy tytuły. Placówka otrzymała tytuł Szkoły Innowacji. W kategorii Uczeń – Lider Innowacji główny tytuł uczniowskiego lidera otrzymała Karolina Bartkiewicz uczennica klasy 4 Technikum Zawodowego. Dyrektorem Innowacji została Dorota Bułgajewska - Muzyka, dyrektor RCEZ.

Marcin Kusyk

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Samobój, dwie czerwone kartki i porażka

Czarna seria Błękitu. Drużyna z Cycowa nie potrafi wygrać od listopada. W sobotę Karol Zawrotniak i spółka przegrali na własnym boisku z Unią Bełżyce. Nie pomogli legenda Górnika Łęczna i były reprezentant Polski.

Z kolejki na kolejną sytuacja Błękitu w tabeli lubelskiej okręgówki się pogarsza. Przed sobotnim starciem z Unią drużyna z powiatu łęczyńskiego miała na koncie trzy przegrane z rzędu. Do spotkania z zespołem z Bełżyc Błękit podszedł wzmocniony Veljko Nikitoviciem i Grzegorzem Bronowickim, którzy wrócili do składu. Pierwszy to były zawodnik i żywa legenda Górnika Łęczna, drugi jest byłym reprezentantem Polski, mającym w swoim CV m.in. Crvenę Zvezdę Belgrad. W pierwszej połowie

goli nie było, choć gospodarze mieli świetne okazje do otwarcia wyniku, m.in. Kamil Zieliński trafił w słupek. Zaraz po przerwie goście wykorzystali błąd Błękitu i wyszli na prowadzenie. Podopieczni trenera Pawła Kamińskiego szybko wyrównali po trafieniu samobójczym Unii, ale ostatnie słowo należało do przyjezdnych. Gracze Unii jeszcze dwukrotnie wbijali piłkę do siatki Błękitu, ustalając wynik spotkania na 3:1 na swoją korzyść. Oba zespoły mecz kończyły w dziesiątkę. Już w 60. minucie z boiska z czerwoną kartką za dwie żółte wyleciał Cezary Zawrotniak, w końcówce za faul czerwoną kartkę obejrzał natomiast jeden z zawodników Unii. To była 13 porażka Błękitu w tym sezonie.

BŁĘKIT CYCÓW - UNIA BEŁŻYCE 1:3 (0:0)

Bramki: sam. 57' - 52', 65',

POKONAĆ SOKOŁA

Cztery porażki i jedna wygrana - to bilans najbliższego rywala Błękitu w rundzie wiosennej. Sokół spisuje się poniżej oczekiwań i w tabeli znajduje się niżej niż drużyna z Cycowa. - Póki istnieją szanse na utrzymanie, to zrobimy wszystko, by się utrzymać - deklaruje Paweł Kamiński, trener Błękitu. Jesienią Błękit pokonał Sokoła u siebie 3:1

70'.
Błękit: Wierzbicki - C. Zawrotniak, Grzesiuk, Nikitović, Mroczek, R. Bronowicki (72' Gajus), G. Bronowicki, Zieliński, Chałuża (75' Obara), K. Zawrotniak (60' Bednaruk), Szkutnik.
Żółte kartki Błękitu: C. Zawrotniak x2, G. Bronowicki, R. Bronowicki.
Czerwona kartka: C. Zawrotniak 60' (za dwie żółte) - zawodnik Unii 80' (za faul).

dsm



Paweł Kamiński
trener Błękitu Cynców

Na odrobienie strat zabrakło nam czasu i umiejętności

Wynik jest niesprawdliwy. W pierwszej połowie mieliśmy kilka okazji do strzelenia gola, a goście niczym nas nie zaskoczyli. Wydawało się, że mamy wszystko pod kontrolą i za chwilę powinniśmy zdobyć bramkę. Tymczasem straciliśmy piłkę w środku boiska i za chwilę przegrywaliśmy 0:1. Wyrównaliśmy, ale czerwona kartka mocno pokrzyżowała nam plany. Popelniliśmy kolejne dwa błędy, a Unia to doświadczona drużyna, która potrafiła to wykorzystać. Na odrobienie strat zabrakło nam i czasu, i umiejętności

Profesor Tymochowicz: Należy odtwarzać swój strój lubartowski, który jest wyjątkowy!

Tak się kiedyś nosiło pod Luba

„Zamężnej kobiecie nie wolno było wychodzić z odkrytą głową nawet przed dom. Gospodarza poznawano po sukmanie, w której musiał wystąpić na własnym ślubie i później podczas innych ważnych uroczystości” - podkreśla prof. dr hab. Mariola Tymochowicz w książce „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski”.

„Na tle innych strojów lubartowski wyróżnia się stosunkowo skromnymi zdobieniami, przede wszystkim niewielkim zastosowaniem haftów oraz charakterystycznym układem pasów w tkaninach tak zwanych pasiakach. Mieszkańcy wsi generalnie nosili trzy typu ubiorów. Codzienny, który był wygodny i chronił przed czynnikami atmosferycznymi. Świąteczny – bardziej okazały, zakładany tylko na wyjątkowe okazje, czyli na niedzielą mszę i dni świąteczne, świadczący o zamożności włości, ale także mający za zadanie informować o jego wieku czy stanie cywilnym. Inaczej ubierały się panienki i kawalerowie, a inaczej kobiety zamężne i żonaci mężczyźni, czy osoby starsze, którym nie wypadało zakładać ubrań w jaskrawych kolorach czy elementu stroju przypisanego panience, jak np. gorset” - czytamy w publikacji.

Oprócz wspomnień i przepisów na tradycyjne dania lubartowskich gospodyń został w niej omówiony i pokazany odświętny strój lubartowski.

- Każdy strój powinien być inny jeśli chodzi o hafty fartuszek, zdobienia gorsetu, każda pani wyszywa dla siebie, tka dla siebie swój wzór. Spódnice mamy w dwóch kolorach: ciemna zieleń lub bordo, z paskami aksamitnymi, wyjątek - pasków nie ma z przodu, tam gdzie jest fartuszek - wyszywany lub tkany. Pod spódnicą jest bawełniana halka, która pięknie się uszytnia, koszula - bluzka z bawełny o bardzo specyficznym kroju i bardzo szerokich rękawach, do tego gorset, a dla mężatek czepiec. Piękny, z tiulu, haftowany. Uzupełnieniem są skórzane, sznurowane trzewiki - mówi koordynator projektu Małgorzata Zdzienicka.

- Strój lubartowski na potrzeby projektu jest uszyty w Pracowni Strojów Regionalnych i Narodowych Bronice-Kolonia koło Nałęczowa, ale nasze zdolne panie są w stanie uszyć, utkać, wyhaftować swoje stroje,

a wszystko z sercem i pięknie wyglądają zgodnie z tradycją i naszym dziedzictwem kulturowym - podsumowuje.

Magdalena Sych



Czepiec tiulowy, Brzeźnica Królewska, eksponat Muzeum Narodowe w Lublinie. Haftowany lubartowski czepiec mężatki ma zabudowany tył głowy w odróżnieniu od łukowskiego

Zapaska

Na spódnicę zakładano zapaski z tej samej tkaniny co i spódnicę burki i nazywano je zapaskami burcanemi. Występowały w dwóch odmianach: pierwsze szerokie i długie z poprzecznymi pasami, drugie zaś w podłużne paski węższe i krótsze. Zapaski ozdabiano w dolnej części kolorowymi szlakami, frędzlami lub bawełnianą koronką. W ostatnim okresie kobiety powszechnie wykonywały fartuchy z perkaliku z falbanką u dołu. Bywały także fartuchy płócienne haftowane we wzory kwiatowe w dolnej części i z ozdobnie obszytymi brzegami.

Trzewiki

Do stroju świątecznego kobiety na nogi zakładały początkowo trzewiki płytke, które zastąpiono wysokimi ciżmami poza kostkę, sznurowanymi lub zapinanymi na guzik, z niewielkim obcasem. Sznurowano je czerwoną lub zieloną wstążką, zakończoną pomponikami.

Półczepce, chustki

Na głowę kobiety zamężne zakładały chustki, które krzyżowały z tyłu i wiązały nad czołem lub pod brodą. Najdawniejszym nakryciem głowy była połówka, czyli kawałek perkalu, złożony we dwoje, szerokości 8 cm, którym opasywano głowę, związywano z tyłu, a dwa jego końce opadały na plecy. Pod koniec XIX wieku mężatki nakładały czepiec z białego perkalu, którego główka przylegająca do głowy była obszyta dookoła falbankami, a doszyte z boku szarfę wywiązywano w dużą kokardę. W późniejszym okresie były one robione także z tiulu i ozdabiane sztucznymi kwiatami z boku. Z tiulu szyto także półczepce, które podobnie jak czepce zdobione były koronkami i białym haftem.

Koszula

Kobiece odzież świąteczna składała się z koszuli o kroju przyramkowym, która miała długie rękawy, u dołu przymarszczone i wszyte w wąski mankiet, a pod szyją wykończona była na gładko lub z niedużym kołnierzykiem. Bywał on obsyty cienką koronką, a niekiedy także na oszewce i na mankietach umieszczano wykonany białymi lub czarnymi nićmi haft ściąganiem stęgowanym. Pomiędzy nimi haftowane były proste kwiatki.

Gorset

Na koszulę młode kobiety nakładały gorset. Te starszego typu szyto z bawełnianej tkaniny płytko wycięte pod szyją, a do dolnej krawędzi miały doszyte 4 szerokie klapy. Sznurowano je z przodu. Następne miały głębsze wycięcie pod szyją i zapinane były na guziki. Zdobiono je tasiemką w ząbki naszytą wzdłuż krawędzi zapięcia. Później weszły gorsety z wełny lub welwetu, głęboko wycięte pod szyją, które również mogły być sznurowane. Brzegi wycięcia pod szyją, rękawy, oraz tacki obszyte miały czerwoną lub niebieską tasiemką. Dodatkowo w tych miejscach naszywane były w dwóch trzech rzędach kolorowe taśmy, złoty szych, albo specjalnie przymarszczoną co pół centymetra szerszą czerwoną taśmę. Bywały też zdobione cekinami naszytymi na tackach.

Spódnica

Do tego typu gorsetów młode dziewczęta zakładały mocno marszczone spódnice, długie prawie do kostek z tkaniny lniano-welnianej w kolorach biało-niebieskim w poprzeczne paski, które prawdopodobnie z powodu szarego zabarwienia nazywano burkami. Nosily je również starsze kobiety. Bardziej wprawne tkaczki z czasem zaczęły wykonywać tkaniny w barwne pasy i w kratkę. Kolory najczęściej występujące to buraczkowy, zielony, granatowy, niebieski. U dołu spódnicy miały doszywane 3-4 tasiemki czarne, albo jedną szerszą. Uzupełniano je na samej krawędzi taśmą zwaną szczoteczka, zapobiegającą strzępieniu. Brzeg spódnicy był dodatkowo od spodu obszyty szerokim pasmem materiału, żeby się dobrze układała. Bardzo często przód był gładki i mógł być wykonany z gorszego rodzaju materiału, ponieważ był on osłaniany fartuchem. Na początku XX wieku rozpowszechniły się spódnice jednobarwne, szyte z klinów.

Rekonstrukcja stroju lubartowskiego prezentowana przez prezesa Zarządu Fundacji Wczoraj i Dzisiaj dla Jutra Małgorzatę Zdzienicką, koordynator projektu „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski”. Czepiec mężatki pochodzi z okolic Łukowa, wzór czepca w wydaniu lubartowskim znajduje się w nowo wydanej publikacji w opisie stroju lubartowskiego profesor Marioli Tymochowicz. Strój wykonała Pracownia Strojów Regionalnych i Narodowych Bronice-Kolonia w Nałęczowie. Opis poszczególnych elementów stroju pochodzi z książki „tradycyjne smaki na szlaku srebrnej łuski” Tekst : prof. dr hab. Mariola Tymochowicz (Fot. Kaczyński)

LUB

rtowem. Skromnie, a godnie

W Projekt „Tradycyjne Smaki na Szlaku Srebrnej Łuski” to nie tylko odtworzenie przepisów kuchni tradycyjnej w naszym regionie, lecz także pokazanie wszystkich elementów regionalnego stroju lubartowskiego damskiego i męskiego?

MT: Projekt zakłada nie tylko powrót do tradycyjnej, regionalnej kuchni, ale i przypomnienie stroju lubartowskiego, który przestał istnieć na tym terenie jeszcze w okresie międzywojennym.

Wanda Śliwin w 1930 roku opublikowała po raz pierwszy ogólny zarys tego stroju, jednak w latach powojennych nie doczekał się on kolejnego szerokiego opracowania i dotychczas nie został jeszcze w pełni opracowany.

Mam nadzieję, że uda mi się w przyszłym roku wydać taką publikację na temat stroju lubartowskiego



Prof. dr hab. Mariola Tymochowicz
etnolog i kulturoznawca, INSTYTUT
NAUK O KULTURZE, UMCS w Lublinie

w ramach „Atlasu Polskich Strojów Ludowych”.

Od jakiegoś czasu przy mierzam się do tego przedsięwzięcia, zbieram materiały, przeprowadzam kwerendy po muzeach.

W To oznacza, że kwestię tradycyjnego stroju lubartowskiego

należy, podobnie jak rodzime potrawy, ustrzec przed zapomnieniem i przywrócić do świadomości mieszkańców?

MT: To jest jedna kwestia, że ten strój został trochę zapomniany, jest jeszcze druga, dość istotna. Otóż nie powinniśmy zapominać, że po drugiej wojnie światowej na Lubelszczyźnie zaczął królować strój krzczonowski.

Strój, który został nazwany strojem lubelskim, bo tak się przyjęło w etnografii, że stroje otrzymywały nazwy od największego miasta. Tak jak mamy strój biłgorajski, radzyński, włodawski. Strój krzczonowski, zwany lubelskim przyjął się nie tylko na terenie Lubartowa, ale też w innych rejonach Lubelszczyzny.

Zaczął być odtwarzany i noszony przez zespoły śpiewacze, czy grupy folklorystyczne i to też sprawiło, że nie było takiej

potrzeby rekonstruowania stroju lubartowskiego. Obecnie zmieniło się podejście osób zajmujących się folklorem, pań działających w kołach gospodyń wiejskich. Mamy trochę większą świadomość i taką potrzebę odtwarzania strojów, które są związane z naszym konkretnym subregionem, z naszą tzw. małą ojczyzną.

Oczywiście, niektóre zespoły na terenie powiatu lubartowskiego miały stroje takie uproszczone lubartowskie, wzorowane na lubartowskich.

W Rekonstrukcje często jednak odbiegają znacząco od oryginału?

MT: Wiadomo, że nie zawsze uda nam się współcześnie przywrócić taki strój, jaki stworzyli nasi przodkowie, aby on wyglądał jak oryginał. Głównym problemem jest dostęp do właściwych tkanin, dostęp do krojów i wzorów

haftów. Niestety bardzo powszechnym błędem jest to, że szyje się gorsety dla starszych pań, a przed I wojną światową i to nie tylko tutaj u nas na Lubelszczyźnie, ale w całej Polsce było przyjęte, że gorsety to był element stroju przypisany panienkom i młodym mężatkom, a kaftany były dedykowane dla 30 i 40-latek, i oczywiście starszych osób.

Wszyscy się do tego stosowali, bo to stanowiło bardzo ważną informację. Po tym, jak ktoś był ubrany można było poznać, do jakiego stanu cywilnego przynależy. W błąd więc by wprowadzała 40-letnia mężatka, która chodziła w gorsecie, bo jak wiadomo, można było wtedy sobie pomyśleć, że jest to pani wolnego stanu.

W Na co powinniśmy zwracać uwagę chcąc odtworzyć strój lubartowski, który jest zgodny

z zapisem etnograficznym?

MT: Strój lubartowski miał stosunkowo bardzo skromny haft i zresztą mam z tym teraz problem, ponieważ tak naprawdę zostały zachowane tylko dwie koszule, w których został utrwalony ten haft, więc będzie trochę trudno zrobić taki wzornik haftu dla osób, które będą chciały sobie samodzielnie taki strój odtworzyć. Należy zachęcać ludowe zespoły śpiewacze i uświadamiać ich członkom, że należy odtwarzać swój strój lubartowski, który jest wyjątkowy. Ukazuje umiejętności, możliwości i potrzeby estetyczne dawnych mieszkańców powiatu. Stanowi nadal ważny element tożsamości lokalnej.

W Dziękujemy za rozmowę

M A T E R I A Ł I N F O R M A C Y J N Y

TRADYCYJNE SMAKI NA SZLAKU SREBRNEJ ŁUSKI - EDYCJA 2022 r.

W roku 2021 rozpoczęliśmy realizację projektu „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski”. Celem naszych działań była identyfikacja dziedzictwa kulturowego niematerialnego Ziemi Lubartowskiej – dziedzictwa kulinarnego, promocja ekologicznych ryb słodkowodnych z Gospodarstw Rybackich położonych wokół Lubartowa oraz promocja tradycyjnego stroju lubartowskiego jako wyrazu kontynuacji tożsamości regionalnej, jego powrotu do przestrzeni publicznej i jednocześnie stworzenie atrakcji turystycznej Ziemi Lubartowskiej.

Inspiracją działań dotyczących kuchni tradycyjnej były słowa Hanny Szymanderskiej, autorki ponad 30 książek kucharskich i popularyzatorce kuchni regionalnych: „...bardzo wiele osób dużo więcej wie o sushi, risottach, kuskusach niż o polskiej kuchni. Bardzo dobrze się dzieje, że jednak modna staje się polska kuchnia, coraz bardziej stają się modne kuchnie regionalne. Mam nadzieję, że ten trend się umocni... Trzeba chronić polską kuchnię, przypominać polską kuchnię i chwalić się nią”. Identyfikacja dziedzictwa odbyła się poprzez wywiady etnograficzne przeprowadzone z osobami zamieszkałymi wokół Lubartowa, które przypominały dawne potrawy, z których część jest przyrządzana także dzisiaj, jak chociażby fusia/mamałyga/prazucha. Oprócz wywiadów odbyły się warsztaty kuchni regionalnej, gdzie były przygotowywane dania tradycyjne. Myślą przewodnią warsztatów była zasada Marii Disłowej, autorki książek kucharskich we Lwowie: „Nie wymyślność potraw, ale dobór materiałów i przypraw są cechą dobrej kuchni. Im prostsze

potrawy, tym zdrowsze, gdy przyrządzane są smacznie...”. Koła Gospodyń Wiejskich z Rozkopaczewa II, z Wólki Rokickiej, z Gołębia, z Wólki Lubartowskiej, Malwianki z Kocka, Towarzystwo Przyjaciół Michowa, Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich z Woli Skromowskiej oraz Grupa Teatralna Ogniwo z Samokłesk podczas tychże warsztatów przygotowywały i promowały dawne potrawy, nadając im właściwą rangę. Promocja kuchni tradycyjnej i prezentacja projektu odbyły się podczas spotkań mieszkańców, wzmacniając w ten sposób więzi społeczne.

Dlaczego tradycyjne smaki właśnie na Szlaku Srebrnej Łuski? Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w kolejnym celu projektu, który dotyczył zwrócenia uwagi mieszkańców Ziemi Lubartowskiej na olbrzymie bogactwo okolic Lubartowa w ryby słodkowodne, a co się z tym wiąże – na promocję wartości ryb słodkowodnych oraz upowszechnianie przepisów na ich przygotowanie. Gospodarstwa rybackie położone wokół Lubartowa to: Gospodarstwo Rybackie „Siemień”, Gospodarstwo Rybackie „Kock”, Gospodarstwo Rybackie „Samokłeski”, Gospodarstwo Rybackie „Tyśmienica”, Gospodarstwo Rybackie „Jedlanka”, Gospodarstwo Rybackie „Polesie”. Powierzchnia stawów hodowlanych tych jednostek zajmuje około 3500 ha. Wymienione Gospodarstwa Rybackie należą do Stowarzyszenia Lokalna Grupa Rybacka „W dolinie Tyśmienicy i Wieprza” w Lubartowie, które jest „stolicą srebrnego szlaku”. Hodowla ryb słodkowodnych na Ziemi Lubartowskiej ma tradycje sięgające XVII wieku, a sam pro-

ces hodowli nie uległ na przestrzeni wieków większym zmianom – ryby w tychże gospodarstwach są żywione wyłącznie paszami naturalnymi, a hodowla ryb jest produkcją jedną z najbardziej obecnie przyjaznych środowisku. Gospodarstwa oferują ekologiczne ryby słodkowodne, a Sklep Rybny w Siemieniu także urozmaiconą garmazerkę rybną sporządzaną z własnych ryb.

Na podstawie wywiadów i warsztatów w miesiącu I-II 2022 została przygotowana przez dr hab. Mariolę Tymochowicz, etnologa, kulturoznawcę z Instytutu Nauk o Kulturze UMCS w Lublinie publikacja „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski”, która trafi do rąk mieszkańców Ziemi Lubartowskiej. W publikacji oprócz wspomnień i przepisów jest omówiony i pokazany odświętny strój lubartowski. Strój, który oprócz dziedzictwa kulinarnego był kolejnym integralnym elementem życia wsi i był zakładany w chwilach szczególnych, świątecznych. Jest dorobkiem kulturowym poprzednich pokoleń.

Kontynuując realizację projektu w miesiącu maju i czerwcu 2022 r. odbędą się kolejne

warsztaty kulinarne i spotkania z mieszkańcami Ziemi Lubartowskiej w celu promocji kuchni tradycyjnej, stroju lubartowskiego i publikacji „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski”.

Prezes Zarządu Fundacji
„Wczoraj i Dzisiaj dla Jutra”
Małgorzata Zdzienicka



WCZORAJ I DZIŚ DLA JUTRA



Narodowy Instytut Wolności
Centrum Rozwoju Społeczności Obywatelskich

Projekt „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski” jest realizowany przez Fundację „Wczoraj i Dzisiaj dla Jutra”, a finansowany przez Narodowy Instytut Wolności z funduszy NOWEFIO 2021 (Fundusz Inicjatyw Obywatelskich).

**ZAPRASZAMY KGW Z TERENU POWIATU LUBARTOWSKIEGO,
Z MIEJSCOWOŚCI POŁOŻONYCH OKOŁO 35-40 KM WOKÓŁ
LUBARTOWA DO UDZIAŁU W PROJEKCIE**

ZGŁOSZENIA TEL. 604 200 733

ADRES E-MAIL FUNDACJA.WCZORAJ.DZIS.JUTRO@POCZTA.ONET.PL

Złot klasyków motoryzacji w Lubartowie. Przyjechał polonez z logiem UNITRY



Mateusz Paśnik

- VW golf, który dostałem od dziadka, w takim stanie, w jakim jest teraz. Przygotowałem go, żeby można go było używać na co dzień, ale też na takich złotych. Został wyprodukowany w 1988 r.



Arkadiusz Szczygiel

- Na moim polonezie umieściłem napis UNITRA, bo wiadomo, co mieliśmy w Lubartowie. Jest w nim radio wyprodukowane w zakładach UNITRA, pochodzi z samochodu mojego taty. Ten polonez jest wyprodukowany w 1988 r. Blacharkę miał już zrobioną, ostatnio został naprawiony mechanicznie



Robert Pytka, Lubartów

- Na pewno to jest rower z II połowy lat trzydziestych. Ma kilka polskich części. Tylina piasta została wyprodukowana przez firmę AFS. To był pierwszy producent takich części w Polsce. Przednia - przez firmę WMB z Bydgoszczy. Polskie jest siodełko i kierownica. Ludzie przed wojną generalnie byli niżsi, rower jest na kołach 26. Prawie nie było wtedy dróg utwardzonych, więc ma dość szerokie opony 26x2

Do Lubartowa przyjechały w niedzielę samochody z poprzedniej epoki - trabanty rodem z NRD, radziecki samochód sanitarny wyprodukowany w zakładach im. Mołotowa, Wołga (ale nie czarna). Nie zabrakło produkcji z PRL - pojawiły się nysy (w tym jedna w barwach Milicji Obywatelskiej), fiaty 125p i 126p,

polonezy - w tym jeden z napisem UNITRA, syreny.

Przyjechały też samochody produkcji zachodniej - volkswageny, mercedesy, efektowny lincoln, alfa romeo, peugeot i wiele innych. Na złocie pojawiło się wiele motocykli. Znalazł się też skromny i niepozorny, ale ciekawy przedwojenny polski rower.

Złot zorganizował Lubartowski Ośrodek Kultury. Rozpoczęto w ten sposób sezon motoryzacyjny.

Marcin Kusyk

Lubartowski park opanowany przez klasyki motoryzacji



Rzucają kulami w „świnkę”. Rozpoczął się sezon gry w petanque



Piotr Wróblewski

Rozpoczął się sezon gry w petanque. Na alejkach przed pałacem Sanguszków można spotkać miłośników tej gry, rzucających metalowymi kulami. Na czym polega? O tym mówi „Wspólnocie” organizator rozgrywek Piotr Wróblewski.

Skąd gra w petanque wzięła się w Polsce?

- Pochodzi z Francji, to jedna z odmian gry w bule. Wywodzi się z gry prowansalskiej. Do Polski przywędrowała dość późno. Polacy grali w nią za granicą, ale w Polsce pojawiła się w latach osiemdziesiątych. Cieszy się coraz większą popularnością. Powstały kluby, powstała Polska Federacja Petanque. W tej chwili zrzesza 46 klubów. Jest reprezentacja Polski w różnych kategoriach: kobiet, mężczyzn, młodzików, seniorów, na szczeblu nie tylko rekreacyjnym, ale już mocno sportowym. Powstają ciągle nowe kluby, ostatnio w Krakowie. Lubelszczyzna jest ciągle jeszcze białą plamą, kluby najbliższe Lubartowa to Dębica, Warszawa, Białystok. Ale

jesteśmy na dobrej drodze do tego, żeby sformalizować to w Lubartowie. Gramy od kilku lat, jest spora grupa grających, jeździmy na zawody. Chyba niedługo klub w Lubartowie się pojawi.

Na czym gra polega?

- Najprościej: mała drewniana kulka to „świnka”. Swoje kule albo kule drużyny trzeba umieścić najbliżej „świnki”. Gra się albo jeden zawodnik przeciw jednemu zawodnikowi, czy single, albo drużyny dwuosobowe, czyli dublety, albo trzyosobowe, czyli triplety. Przy singlach i dubletach zawodnicy mają po 3 kule, przy tripletach po 2 kule. Zasada jest prosta. Drużyna, która wylosowała rzut „świnką” rzuca ją z kółka o średnicy do 50 cm, na odległość 6-10 m. Wykonuje pierwszy rzut kulą, potem druga drużyna, potem rzuca kulą ta drużyna, która ma kulę dalej od „świnki” i ma okazję poprawić wynik. I to trwa, aż obie drużyny wyrzucą kule. Potem się zlicza wyniki. Sprawdza się ile kul jednej drużyny jest bliżej „świnki” niż kule przeciwnika. Nieraz są potrzebne bardzo precyzyjne



Mała drewniana kulka to „świnka”. Swoje kule albo kule drużyny trzeba umieścić najbliżej „świnki”

pomiary. W rozgrywce drużyna zdobywa tyle punktów ile jej kul jest bliżej „świnki” niż najbliższa kula przeciwnika. Mecz trwa do 13 punktów.

Z czego są wykonane kule?

- „Świnka” jest z drewna bukszpanowego plus plastikowe kółko, z tym, że przy grze amatorskiej nie jest ono wymagane,

można sobie patykami narysować kółko i to jest wystarczające. Na zawodach jest już wymagane plastikowe. Kule są metalowe. Te zawodnicze są produkowane z brązu, gra się też stalowymi kulami. Są dwie firmy, które produkują kule z brązu, ale to jest wydatek 1500-2000 zł. Są kule ze stali węglowej, stali nierdzewnej, o różnej twardości, zawodnicy sobie dobierają.

Marcin Kusyk
LUB